



01.10.2023

nr 40 (934)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



św. Franciszek – nie tylko od ekologii

s. 12

Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292



ks. Łukasza Piotrowski

Mystyk, a nie hipis

Oprócz wojen i konfliktów na świecie trwa walka z globalnym ociepleniem wywołanym działalnością człowieka. „Ekologia, głupcze!” – zdają się coraz głośniej krzyczeć naukowcy zajmujący się klimatem, biolodzy i przyrodnicy, aktywiści ekologiczni, artyści, a nawet duchowni. Papież Franciszek jako pierwszy w historii papieństwa poświęcił całą encyklikę „Laudato si” „trosze o nasz wspólny dom”, jak brzmi podtytuł tego dokumentu, wydanego w 2015 r. Zauważył to, co stanowi troskę wielu środowisk, zwłaszcza na bogatym Zachodzie – że ziemia w pewnym sensie nie wytrzyma tempa, które jej narzuciliśmy. Co zatem jest potrzebne, aby świat mógł odetchnąć?

Kościół zna odpowiedź na bolączki ekologiczne. Trzeba zauważyć, że w świetle Ewangelii nie pożary lasów, rosnące ilości śmieci, trujące wyziewy kominów są problemem. One są skutkiem. Prawdziwa przyczyna znajduje się w tym, co wypływa z ludzkich serc. Zatem nie ekologia, tylko duchowość ewangeliczna. Jak powiedział Zbawiciel: „Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym”. Jeśli prawda o Bogu Stworzycielu i stworzeniu, które jest objawem Jego dobroci, dotrze do nas, wtedy zyskamy szansę na to, żeby spojrzeć lepszym okiem na „nasz wspólny dom”.

Inaczej będziemy skazani na kolejne szczyty klimatyczne, na które zjeżdżają się (przepraszam, trafniejsze by było stwierdzenie „zlatują się”, emitując przy tym potężne ilości dwutlenku węgla) przedstawiciele rządów z całego świata, a z prawem decydującego głosu głównie zachodniego, dyskutujący, co i jak zrobić, żebyśmy mogli żyć zdrowiej. Dziwnym trafem część zaproponowanych wtedy lekarstw służy w dużej mierze bogaceniu się tych, którzy je zaproponowali, a nie leczeniu chorób tego świata. Odrzucając rozwiązania ewangeliczne, pozostajemy ze swoimi fobiami, które tak jak u zachodnich sąsiadów przyjmują formę ruchów w duchu „Ostatniej Generacji”. Ten kolektyw aktywistów klimatycznych w przeciągu dwóch ostatnich lat wślawił się zorganizowaniem kilkudziesięciu akcji blokowania ruchu drogowego. W wyniku tego najprawdopodobniej, co można wyczytać w niemiec-

kich mediach, wzrosła liczba osób krytycznie odnoszących się do walki ze zmianami klimatycznymi. Nie wspominając o dziesiątkach przypadków nieprzepuszczenia przez kordon protestujących karettek pogotowia lub wozów strażackich pędzących na pomoc potrzebującym.

Kościół zamiast ćwierć- i półśrodków podsuwanych przez globalistów lub ak-

tywistów proponuje ekologię integralną. W obecnym numerze „Idziemy” mówi o tym w rozmowie z Martą Kawalec o. Stanisław Jaromi OFMConv, który zakreśla całą panoramę postaw, jakie może przyjąć każdy chrześcijanin, by roztropnie, w oparciu o mądrość Ewangelii, żyć w szacunku wobec siebie i otaczającego świata. Ekologia integralna obejmuje „funkcjonowanie człowieka w czterech relacjach: z przyrodą, czyli Bożym stworzeniem, z innymi ludźmi, z samym sobą. Ostatnia, kluczowa, jest relacja do Boga, Stwórcy i Pana całego świata” (s. 10).

Kościół daje nam świętych jako wzór. 4 października będziemy obchodzili wspomnienie św. Franciszka z Asyżu. Ten ubogi zakonnik chodzący w zgrzebnym habicie, który pozostawił majątek rodziców, by cały oddać się Chrystusowi (i w jego przypadku to nie jest pobożna metafora), wskazuje drogę do umiłowania życia ludzkiego i piękna całego stworzonego świata. Stąd od kilkudziesięciu lat jest patronem ekologów. Franciszek z Asyżu wymyka się jednak idyllicznemu i schematycznemu sposobowi, w jaki został pochwycony przez część kultury europejskiej. Jego wizerunek przekazany w filmach, utworach literackich czy legendach odbiega od prawdziwego. Pisze o tym w swoim reportażu Irena Świerdzewska. Franciszek jest patronem spraw ekologicznych nie dlatego, że biegał „po łąkach Asyżu pełnych maków, trzymając Klarę za rękę” (s. 12). On starał się zobaczyć we wszystkim dobroć Boga, który promieniuje na swoje stworzenie. Najmocniej tę dobroć dostrzegł w Chrystusie. Nie bez powodu Franciszek dał nam szopkę oraz podążył do Ziemi Świętej, aby kontemplować miejsca, po których stapał Zbawiciel. Wcielenie Syna Bożego było dla św. Franciszka najwyższym dowodem miłości Boga i zarazem najwyższym motywem do miłowania całego stworzenia. Franciszek to nie kolorowy hipis, to prawdziwy mistyk, którego głębia relacji z Bogiem promieniuje na świat. Tylko tego typu relacja da radę z przeciwnie skuteczną albo szaloną koncentracją na ekologii. Może oprócz mniejszej ilości śmieci będzie wtedy mniej wojen i innych problemów?

1.10.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Antidotum na konsumpcję – o chrześcijańskim podejściu do ekologii mówi o. dr Stanisław Jaromi s. 10



Święty nie tylko od ekologii – Franciszek z Asyżu s. 12

MOJA WIARA

Aniołowie są przy nas s. 4

Ludzkłość na rozdrożu – papież w Marsylii s. 18

Religia a kryzys migracyjny – rozmowa z ks. prof. Patrickiem Valdrinim s. 19

To nie parlament – mówi s. Jolanta Kafka, ekspertka październikowego synodu s. 34

Z Bogiem na wieki – esej ks. Jana Sochonia s. 36

Misyjność naturą Kościoła – encyklikę „Redemptoris missio” wyjaśnia dr hab. Barbara Strzałkowska s. 38

NA CZASIE

Znak sprzeciwu – sprawa szkół dla indiańskich dzieci w Kanadzie s. 30

Ulmowie w Rzymie – pokaz filmu w Wiecznym Mieście s. 35

WARTO WIEDZIEĆ

Gesty i układy – 250-lecie rozbioru Polski s. 42

Drzemka a zdrowie s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Aniółowie są czasem traktowani jak postacie z bajek. A kim są naprawdę?

Tradycja wiary w aniołów sięga czasów Starego Testamentu. Biblia opisuje ich jako istoty stworzone przez Boga, duchowe, inteligentne i osobowe. Pojawiają się także w historii świata jako zwastuni Bożych poleceń.

Ewangelie podtrzymują tę wiarę i aniołowie pojawiają się przy narodzeniu Jezusa, przy Jego zmartwychwstaniu, a następnie towarzyszą apostołom w dziele ewangelizacji. Kościół nie porzucił angelologii (nauki o aniołach) i szybko rozwinęła się ona jako dziedzina teologii. Istnieje nawet dogmat wiary z 1215 r., który podaje, że każdy człowiek ma przy sobie anioła stróża, który prowadzi go przez życie. Także przekonanie wiernych i pobożność katolików nigdy nie negowały istnienia świata duchów niebieskich.



fot. archiwum prywatne

Kościół stał na straży prawowiernej nauki o aniołach i od czasów św. Pawła ukierunkowywał ją zawsze na Chrystusa – Króla Aniołów. Przed przesadną czcią aniołów ostrzegał apostoł w Liście do Kolosan. Nauka Kościoła podaje, że bez wątpienia znamy imiona trzech aniołów, a są nimi Michał, Gabriel i Rafał, a zatem możemy wzywać ich w modlitwach bezpośrednio. Nie oznacza to oczywiście, że są to jedyni aniołowie, bo jak podaje Apokalipsa, jest ich niezliczona rzesza. Aniołowie nie są postaciami bajkowymi; to realne istoty, które są niewidzialne, a jednak towarzyszą nam w walce duchowej o nasze zbawienie. W historii Kościoła często modlono się przez wstawienie aniołów i postanowiono uporządkować różne zadania Bożych posłańców. Tym tematem zajmowali się szczególnie św. Ambroży i św. Tomasz z Akwinu. Ten ostatni tak długo zajmował się po-

Aniołowie są przy nas

Z ks. **Mateuszem Szerszeniem**, michalitą, rozmawia Michał Wodzicki

Jaka jest ich rola w naszym życiu?

Życie duchowe człowieka jest walką. Św. Ignacy Loyola pouczał, że każdy człowiek doświadcza poruszeń, które skłaniają ku dobru lub złu. Poruszenia te świadczą o istnieniu dobrych i złych duchów. Od człowieka jednak zależy, za którym natchnieniem pójdzie i jaką decyzję podejmie. Święci aniołowie umacniają i uspokajają człowieka sprawiedliwego i dobrego. Złe duchy niepokoją go i straszą. Przeciwnie rzecz ma się z człowiekiem niesprawiedliwym – pozbawionym łaski uświęcającej. W nim dobre duchy wzbudzają wyrzuty sumienia i niepokoją, wzywają do nawrócenia. Złe duchy utwierdzają w grzechach i zagłuszają sumienie.

Każde dziecko uczy się modlitwy do anioła stróża. Jak w dorosłym życiu zadbać o właściwą z nim relację?

Budowanie przyjaźni z własnym aniołem stróżem to niezwykle ważna rzecz dla każdego chrześcijanina. Z postanowienia Bożego mamy przy sobie ducho-

wego obrońcę i orędownika, który został wybrany do tego, aby pomagać nam w osiągnięciu świętości. Tylko jeżeli będziemy wierni jego natchnieniom i z wiarą wzywać będziemy jego obecności, możemy mieć pewność, że

ochroni nas to przed grzechem i wieloma niebezpieczeństwami. Znanie są historie wyjątkowych interwencji aniołów stróżów wśród ludzi, którzy wie-

rzają w ich obecność i ufają w ich pomoc. Wśród nich jest święty papież Jan XXIII, który wspomina, że pewnego dnia bardzo zamartwiał się o losy Kościoła, którym w tamtym czasie kierował. Na szczęście przyśnił mu się jego anioł stróż, który pocieszył go i dodał mu otuchy. Od tego czasu papież podjął swoje obowiązki z nowymi siłami i wiarą w anielską pomoc. Papież ten twierdził również, że to dzięki aniołowi stróżowi powstała w jego głowie myśl, aby zwołać sobór i dokonać ważnych zmian w Kościele.

Co o tych duchowych istotach mówi nam nauka Kościoła?

znawaniem świata aniołów, że dzisiaj nazywamy go „doktorem anielskim”.

O co szczególnie powinniśmy prosić ich w modlitwie, jakie sprawy im powierzać?

Z uwagi na to, że aniołowie zawsze pełnią jedynie wolę Boga, warto prosić ich o pomoc we wszelkich potrzebach, a także w dziękczynieniach i uwielbieniach. Osobiście często proszę swojego anioła stróża o budowanie dobrych relacji z innymi ludźmi. Modlę się i posyłam im swojego anioła.

Jak mówić o nich dzieciom i młodym, by nie zinfantylizować tematu?

Przede wszystkim trzeba tłumaczyć, że istnieje niewidzialny świat dobrych duchów, które są podobne do nas i przychodzą nam z pomocą. Dopiero z czasem można zacząć tłumaczyć pojęcia bardziej abstrakcyjne. Uważać też trzeba na sprowadzanie aniołów do roli duszków, które fruwać nad kołyskami dzieci. Taki obraz może bardziej wystraszyć niż wzbudzić wiarę w istnienie dobrych duchowych istot.



VADEMECUM WYBORCZE KATOLIKA

Wolne wybory są podstawową instytucją demokratyczną, pozwalającą obywatelom decydować o kierunku rozwoju wspólnoty politycznej. Ten doniosły akt, jak wszystkie inne działania katolików, powinien być inspirowany wiarą. Niniejszym dokumentem chcemy pomóc w podejściu do wyborów, które na różnych poziomach (samorządowym, krajowym, europejskim) będą odbywać się w najbliższych miesiącach.

W związku z tym przypominamy podstawowe zasady, jakimi powinien kierować się katolik.

Uczestnictwo w wyborach. Zaangażowanie i udział w wyborach stanowią dostępny dla każdego obywatela sposób realizacji „prawa i obowiązku” uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym. Udział w wyborach jest obowiązkiem sumienia katolika. Jest to bowiem dowód podstawowego zaangażowania się „na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego”.

Znaczenie dobra wspólnego. Dobre wspólne stanowi sumę wartości, dzięki którym człowiek, rodzina i społeczność mogą pełniej i łatwiej osiągnąć własną doskonałość. Realizacja tak rozumianego dobra wspólnego może być zapewniona jedynie wtedy, gdy polityka oparta jest na „poprawnej koncepcji osoby ludzkiej”. Obowiązek wyborczy wymaga zatem odpowiedzialnych decyzji w oparciu o zasady ładu moralnego.

Wartości nienegocjowalne. W tych sprawach, które dotyczą istoty porządku moralnego, prawy rozum nie pozwala na kompromisy. W konsekwencji katolicy:

- a) opowiadają się bezwarunkowo po stronie prawa do życia od poczęcia do naturalnego kresu, które to prawo „stanowi fundament współżycia między ludźmi oraz istnienia wspólnoty politycznej”;
- b) z równą determinacją zabiegają o ochronę praw rodziny, opartej na monogamicznym małżeństwie osób przeciwnej płci. Uważają zatem za niedopuszczalne zrównanie z rodziną innych form współżycia;

- c) stoją na straży zagwarantowania prymatu rodziców w wychowaniu swoich dzieci;
- d) bronią wolności sumienia i wolności religijnej, stanowiącej „serce praw człowieka”;
- e) sprzeciwiają się budowaniu świata „tak, jakby Boga nie było”;
- f) są zaangażowani na rzecz wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, będącego podstawowym warunkiem realizacji dobra wspólnego;
- g) troszczą się o etyczny kształt procesów gospodarczych, sprzeciwiając się „ekonomii, która zabija”.

Kwestie te stanowią zbiór zasad, które powinny być uwzględnione podczas podejmowania decyzji wyborczych. „Właściwie ukształtowane sumienie chrześcijańskie nie pozwala nikomu przyczyniać się przez oddanie głosu do realizacji programu politycznego lub konkretnej ustawy, które podważają podstawowe zasady wiary i moralności”.

Uznanie demokratycznych wyborów. O ile obowiązkiem katolika jest udział w głosowaniu i oddanie głosu zgodnie z własnym sumieniem, o tyle w sytuacji, gdy społeczeństwo już dokonało demokratycznego wyboru – nawet jeśli jest on sprzeczny z preferencjami głosującego – należy uszanować jego wynik. Gdyby „sprawujący władzę ustanawiali niesprawiedliwe prawa lub podejmowali działania sprzeczne z porządkiem moralnym, to rozporządzenia te nie obowiązują w sumieniu”. Sprzeciw katolika względem tak stanowionego prawa wynika jedynie z posłuszeństwa Bogu, a nie z racji politycznych.

Modlitwa za Ojczyznę. Mając na uwadze rangę demokratycznych wyborów w budowaniu dobra wspólnego w oparciu o przypomniane zasady, prosimy wszystkich o podjęcie modlitwy w intencji naszej Ojczyzny.

Rada ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski



Krzysztof Ziemiec

jak najdalej rosyjskiego zagrożenia.

Nie dziwi więc, że wiele osób przypomina mu teraz, jak Polacy przyjmowali Ukraińców do swoich domów. To jest kapitał wdzięczności, który nie może przeminąć w imię doraźnych celów politycznych.

Skupmy się na bliźnich

Ostatnie wystąpienia i słowa prezydenta Ukrainy, dotyczące naszego narodu i kraju, wielu czytelników raczej zaskoczyły, zdziwiły i na pewno także zrytowały. Wielu z nas doskonale pamięta z własnego doświadczenia, jak dużo zrobiliśmy jako naród i państwo, by od początku wojny wspierać sąsiada. Po pierwsze, z odruchu serca, a po drugie – wiedząc, że w naszym dobrze rozumianym interesie leży odepchnięcie

Zostawmy na razie na boku pytanie o powody takiego zachowania, bo problem jest złożony i zależy od postępow na froncie i zmęczenia narodu wojną, od ukraińskiej polityki wewnętrznej i chcących ją zawłaszczyć lokalnych oligarchów, a także od polityki zewnętrznej ukierunkowanej na tych, którzy mogą więcej na międzynarodowej arenie, czyli na Niemcy.

Można ubolewać, że brakuje w naszym regionie po-

lityków myślących „dużymi obrazami”. Wszyscy są koniunkturalistami. Ale czy część naszych polityków również nie jest gotowa poświęcić dobre relacje z Ukrainą, żeby tylko zadowolić swoją grupę wyborców? Prześciganie się w pomysłach za-blokowania lotniska w Jasion- ce to tylko jeden z przykładów.

Prawda jest taka, że Polska była, jest i będzie międzynarodowym hubem wsparcia Ukrainy, bo tego chcą USA. I leży to w naszym interesie, dla naszego bezpieczeństwa. Interesie, który jest w zasadzie w stu procentach zgodny z interesem światowych mocarstw.

Znacznie bardziej niepokojące dla nas, ludzi uznających wartość miłosierdzia, są prywatne deklaracje o nie-

udzielaniu wsparcia. Czyż nie jest to dowód na wielką powierzchowność naszej wiary? Bo wojna może trwać długo; może zniszczyć Ukrainę nie tylko gospodarczo, ale i duchowo. Czy nie do tego właśnie jesteśmy powołani, by je-

Ukraińcy być może słów Zełenskiego nawet nie słyszeli, za to liczą na nasze wsparcie.

den drugiego brzemienia nieść? Zostawmy polityków i skupmy się na bliźnich. Oni być może słów Zełenskiego na-

wet nie słyszeli, za to liczą na nasze wsparcie, które już tak bardzo im pomogło prze-trwać koszmar wojny. Tym bardziej że dziś Rosja zachowuje się tak, jakby chciała wojnę prowadzić dekadami. Nie możemy więc sobie pozwolić na znużenie konfliktem i obrażenie się na Kijów. To po prostu nie po chrześcijańsku.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Pomoc dla dzieci z Ukrainy.** Papieski szpital dziecięcy Bambino Gesù w Rzymie pomógł dotychczas ponad dwóm tysiącom dzieci z Ukrainy. Poinformował o tym papież Franciszek w przesłaniu do uczestników dorocznego spotkania fundacji byłego prezydenta USA Billa Clintona w Nowym Jorku.

■ **Uzależnienie UE.** Unia Europejska do 2030 r. może być uzależniona od Chin w kwestii dostawy akumulatorów litowo-jonowych w takim samym stopniu, w jakim była uzależniona od rosyjskiego gazu – ostrzegają eksperci w dokumencie hiszpańskiej prezydencji w Radzie UE.

■ **Uwaga, kierowcy.** Nawet 2,6 tys. euro mandatu i zawieszenie prawa jazdy za korzystanie z telefonu podczas kierowania samochodem oraz obowiązek zakładania kasku na hulajnodze – to niektóre ze zmian w projekcie nowelizacji przepisów ruchu drogowego zatwierdzonym przez włoski rząd.

■ **Z bronią do synagogi.** Ze względu na wysokie ryzyko ataków terrorystycznych izraelska policja zaapelowała do obywateli posiadających broń, by w czasie trwających świąt chodzili do synagog uzbrojeni.

■ **Węgiel dla Turcji.** Rosja wyeksportowała w tym roku do Turcji z zaanektowanych terenów Ukrainy węgiel o wartości co najmniej 14,3 mln dolarów – podała agencja Reutersa.

■ **Kosztowni imigranci.** Koszt zakwaterowania nielegalnych imigrantów w wynajmowanych przez brytyjski rząd hotelach wzrósł do 8 mln funtów dziennie – podało ministerstwo spraw wewnętrznych.

■ **Polityczni w Wenezueli.** Od czasu przejścia w 2013 r. władzy przez prezydenta Nicolasa Maduro do zakładów karnych Wenezueli trafiło prawie 15,8 tys. przeciwników politycznych tego skrajnie lewicowego polityka – podała organizacja praw człowieka Foro Penal.

■ **Tortury dla przeciwników talibów.** W Afganistanie w ciągu dziewiętnastu miesięcy do lipca 2023 r. zmarło w więzieniach 18 osób, odnotowano także 1600 przypadków łamania praw człowieka wobec osób zatrzymanych przez rządzących krajem talibów. Blisko połowa takich przypadków to tortury i maltretowanie – wynika z raportu misji ONZ w Afganistanie.

■ **Imigranci w Hiszpanii.** W 2022 r. hiszpańska Caritas pomogła 500 tys. nielegalnych imigrantów. Aktualnie w Hiszpanii jest ponad 5,5 mln imigrantów, co stanowi 11,7 proc. liczby mieszkańców tego kraju. Wśród nich ponad 3,9 mln (8,3 proc.) pochodzi spoza Unii Europejskiej.



fol. PAP/EPAN/Vitaly Hrabar

ATAK NA CARITAS

W wyniku ataku rosyjskiego na Lwów spłonął magazyn wykorzystywany przez Caritas-Spes Ukraina (na zdjęciu). Znajdowało się w nim 300 ton darów z pomocą humanitarną, m.in. ponad 100 generatorów prądotwórczych, odzież na zimę i paczki dla Ukrainy od Caritas Polska. – Rosyjski atak spowodował, że ludzie ze zniszczonych przez wojnę terenów nie otrzymają pomocy. Ucierpią przede wszystkim ci, którzy najbardziej potrzebują wsparcia. Rosja nie dość, że zabrała im domy, zniszczyła ich miasteczka i wio-

ski, to teraz odebrała im jeszcze ten chleb codzienny, którego najbardziej potrzebują – powiedział PAP biskup pomocniczy ze Lwowa Edward Kawa. Caritas Polska już uruchomiła kolejną zbiórkę dla potrzebujących.

Wsparcia można udzielić, wpłacając dowolną kwotę na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (z dopiskiem UKRAINA), przekazując wpłatę poprzez stronę caritas.pl lub wysyłając SMS o treści UKRAINA pod numer 72052 (2,46 zł z VAT). Na zdjęciu zniszczony przez pożar magazyn.

ZMARŁ BYŁY
PREZYDENT WŁOCH

W wieku 98 lat zmarł w Rzymie były prezydent Włoch Giorgio Napolitano (na zdjęciu). Szefem państwa był od 2006 do 2015 r. i przeszedł do historii republiki jako pierwszy, który został wybrany na drugą kadencję z powodu impasu politycznego w parlamencie, uniemożliwiającego wybór jego następcy. Z wykształcenia był prawnikiem, przez wiele lat (1945–1991) działał we Włoskiej Partii Komunistycznej. Przez dziesięć kadencji był deputowanym izby niższej parlamen-



fol. PAP/EPAN/Maurizio Brambatti

tu. Dwukrotnie zasiadał też w Parlamencie Europejskim. W niedzielę 24 września hołd zmarłemu przy jego trumnie, wystawionej w Senacie, oddał papież Franciszek.

AMERYKANIN WIĘZNIEM PUTINA

Moskiewski Sąd Miejski podczas rozprawy apelacyjnej przedłużył areszt oskar-



fol. PAP/EPAN/Yuri Kochetkov

żonemu o szpiegostwo amerykańskiemu dziennikarzowi Evanowi Gershkovichowi. Korespondent „The Wall Street Journal” został zatrzymany w Jekaterynburgu 29 marca 2023 r. Federalna Służba Bezpieczeństwa Rosji (FSB) twierdziła, że na zlecenie władz amerykańskich zbierał informacje stanowiące tajemnicę państwową na temat jednego z przedsiębiorstw rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego. Dziennikarz zaprzecza oskarżeniom. Grozi mu kara 20 lat więzienia.

KAROL III W PARYŻU

Brytyjski monarcha Karol III wraz z małżonką Kamilą złożyli trzydniową wizytę państwową we Francji. W pałacu w Wersalu uczestniczyli w uroczystej kolacji, odwiedzili plac budowy katedry Notre Dame, rozmawiali ze strażakami, rzemieślnikami i głównym architektem. Zwiedzili Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu, gdzie m.in. rozmawiali z ministrem ds. transformacji energetycznej Agnes Pannier-Runacher. Odbili też podróż do Bordeaux, gdzie brytyjski monarcha w towarzystwie ministra sił zbrojnych Sebastiana Lecornu zwiedził fregatę HMS Iron Duke. To właśnie na pokładzie tej fregaty w 2008 r. książę William odbył szkolenie wojskowe. Następnie król udał się do winnicy Chateau Smith Haut Lafitte, które produkują uznanej jakości wino.

foto: PAP/EPA/Christophe Petit Tesson/POOL



PO TRZĘSIENIU ZIEMI W MAROKU



foto: PAP/EPA/STR

Mimo że od silnego trzęsienia ziemi w Maroku minęło kilkanaście dni, służby mundurowe, miejscowe władze i organizacje humanitarne pracują nadal z wiel-

kim zaangażowaniem. Wiele osób straciło wszystko, a liczba ofiar wciąż rośnie, gdyż wydobywane są kolejne ciała. Dotychczas doliczono się 3000 ofiar śmiertelnych i 10 000 rannych, w wielu przypadkach ciężko. Zniszczonych zostało wiele zabytków (na zdjęciu). – Potrzeba pomocy nie tylko medycznej czy materialnej, ale także wsparcia duchowego i psychologicznego, bo wielu ludzi przeżywa traumę – powiedział katolicki arcybiskup Rabatu kard. Cristóbal López Romero w wywiadzie dla włoskiego dziennika katolickiego „Avvenire”.

CUD ŚW. JANUAREGO

W katedrze Wniebowzięcia NMP w Neapolu 19 września, w liturgiczne wspomnienie św. Januarego, biskupa i męczennika, patrona miasta, ku radości zgromadzonych wiernych znów doszło do cudu św. Januarego. Częsteczka zakrzepłej krwi świętego, prze-

chowowana w specjalnej ampulce, przeszła w stan płynny, co według uświęconej tradycji ma chronić miasto przed głodem, wojną, zarazą i wybuchem wulkanu. Uroczystej liturgii przewodniczył metropolita Neapolu abp Domenico Battaglia (na zdjęciu).



foto: PAP/EP/Cesare Abbate

W SKRÓCIE

■ **Z Moskwy przez Białoruś.** Większość imigrantów, którzy nielegalnie próbują przekroczyć granicę Białorusi z Łotwą, przybyła z Moskwy – poinformował wiceszef łotewskiej straży granicznej Ivars Ruskulis.

■ **Represje na Białorusi.** ONZ potępiła systematyczne represje wobec społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi, w ramach których tysiące osób przetrzymywanych jest w więzieniach na podstawie sfabrykowanych zarzutów, a wielu ludzi jest torturowanych i umiera w aresztach.

■ **Hunter Biden przed sądem.** 3 października w Wilmington w stanie Delaware odbędzie się rozprawa sądowa dotycząca nielegalnego posiadania broni przez Huntera Bidena, syna prezydenta USA Joe Bidena.

■ **Napięcia na linii Ottawa – Delhi.** Premier Kanady Justin Trudeau oskarżył rząd Indii o udział w zabójstwie Hardeepa Singha Nijjara, jednego z liderów Sikhów w Kanadzie. W odpowiedzi Indie zawiesiły obsługę w centrach wizowych w Kanadzie.

■ **Odmawia pomocy.** Północnokoreański dyktator Kim Dzong Un odrzucił propozycję przekazania jego pogrążonemu w głodzie krajowi dziesiątek tysięcy ton pszenicy – podał południowokoreański dziennik „Korean Times”, powołując się na rosyjskiego dyplomatę. Uciekinierzy z północy twierdzą, że Kim zrobił tak, by zachować twarz i nie być postrzegany jako „ubogi krewny żebrzący o jedzenie”.

■ **Zmiana pokoleniowa.** Rupert Murdoch, 92-letni magnat medialny, właściciel m.in. telewizji Fox i dziennika „Wall Street Journal” oraz tabloidu „New York Post”, przechodzi na emeryturę. Zastąpi go najstarszy syn Lachman.

■ **Ukraińska pisownia.** Narodowa komisja ds. standardów języka państwowego Ukrainy zdecydowała, że dozwolone jest pisanie w języku ukraińskim słów Rosja, Moskwa, Federacja Rosyjska itp. małą literą w tekstach nieoficjalnych.

■ **Antropolog skazana.** Dopiero teraz się okazało, że jedna z najbardziej znanych badaczek kultury uigurskiej, 57-letnia antropolog prof. Rahile Dawut, która zaginęła w 2017 r., odbywa karę dożywotniego więzienia w Chinach – podała amerykańska organizacja praw człowieka Dui Hua Foundation. Skazano ją za „zagrożenie bezpieczeństwa państwa”, co w jej wypadku oznaczało sprzeciwianie się kampanii mającej wymazać tożsamość uigurską.

■ **Marsz za życiem.** Podczas Marszu dla Życia w Berlinie i po raz pierwszy w Kolonii ponad 6000 osób demonstrowało przeciwko aborcji i eutanazji. Organizatorem była federalna organizacja Prawo do życia, skupiająca 15 stowarzyszeń i inicjatyw pro-life.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Jakość czy liczebność?

Zwykło się uważać, że jakość ważniejsza jest niż ilość. I to jest idealistyczne podejście, bo dobrze wiemy, że tak naprawdę patrzy się najpierw na ilość, liczebność: w odniesieniu do ludzi, inicjatyw, posiadanych rzeczy itd. I każdy szeroko rozumiany spadek bądź tendencja spadkowa są przyjmowane ze smutkiem i szeroko komentowane. Zwłaszcza od kiedy statystyki odgrywają ogromną rolę w świadomości społecznej.

Najszerzej komentowane są naturalnie wszelkie dane liczbowe dotyczące Kościoła,

księży, wiernych. Żadna wiadomość tak się nie rozchodzi jak ta, ile osób ubyłoby ze wspólnoty wierzących bądź z grona duchownych.

Przed tygodniem wstrząsnęły Austrią statystyki kościelne za 2022 r., z których wynika, że w tym jeszcze do niedawna katolickim kraju w ubiegłym roku z Kościoła katolickiego wystąpiło ponad 90 tys. osób. To najwyższa liczba w ostatnich latach. Jak podaje oficjalny komentarz Kościoła w Austrii do tych danych, wysoka liczba odejść spowodowana jest dystansem do Kościoła, który w ostatnich latach jeszcze zwiększył się z powodu pandemii.

Według informacji z diecezji trend ten nasilił się w ubiegłym roku z powodu napiętej ogólnej sytuacji gospodarczej. Jeśli chodzi o wiernych uczestniczących w niedzielnej Mszy Świętej, liczba *domini-*

cantes spadła w stosunku do roku 2019, kiedy to nie było restrykcji pandemicznych, o 30–40 proc. (w Austrii wierzonych liczy się w dwie niedziele w roku).

Podobne statystyki opublikowano w ubiegłym tygodniu w Niemczech, ale po

ności do wspólnoty Kościoła postępuje bardzo szybko i jest już mocno widoczny w naszym kraju. Trzeba to przyjąć do wiadomości i zacząć działać w nowych warunkach. Powoli przekonują się o tym formatorzy duchowni i świeccy, którzy z mas przerzucają się na towarzyszenie poszczególnym osobom, formowanie ich, które następ-



fot. Pixabay

Nadchodzą czasy małych wspólnot osób uformowanych, żyjących w zażyłej więzi z Bogiem.

przeprowadzeniu ich inną metodą niż liczenie wiernych w niedziele.

Na zlecenie

katolisch.de instytut badania opinii publicznej YouGov przygotował reprezentatywne badanie frekwencji na nabożeństwach, zadając pytanie o częstotliwość uczestnictwa w Mszach Świętych. Wyniki są jednak zbliżone do corocznych statystyk kościelnych i podobnie zasmucające: 64 proc. osób w Niemczech w wieku 18 lat i starszych nigdy nie uczestniczy w nabożeństwach, a tylko 6 proc. chodzi do kościoła co najmniej raz w tygodniu.

W Polsce również odnotowuje się co roku tendencję spadkową *dominantes*, chociaż nie tak drastyczną jak u zachodnich sąsiadów. To jeszcze daje niektórym nadzieję, że wielki kryzys, jaki przeżywa Kościół na Zachodzie, do nas nie dojdzie lub też nie za naszego życia. Ale to raczej złudne oczekiwanie. Kryzys wiary i przynależ-

nie będą zaczynać w swoich parafiach, wspólnotach, miejscach pracy.

Czasy tłumów wiernych – ale czy wierzących? – powoli się kończą. Nadchodzą czasy małych wspólnot osób uformowanych, żyjących w zażyłej więzi z Bogiem, które stają się świadkami w swoich środowiskach. A niedawno abp Adrian Galbas mówił na Jasnej Górze, że chrześcijanin nie wstydzi się być w mniejszości. Zwłaszcza jeśli ta mniejszość wyróżnia się jakością. A to, co nadaje jakość wspólnotom chrześcijańskiej, to pogłębiona osobista więź z Bogiem, bez której nie da się wytrwać w wierności powołaniu czy to kapłańskiemu, czy zakonnemu, małżeńskiemu czy każdemu innemu i dawać świadectwa wobec świata. Bo tej więzi po prostu nie da się zastąpić czymś innym. Ona jest niezastąpiona! Dopóki tego nie zrozumiemy, dopóty będziemy się w życiu młotać, obarczając wszystkich i wszystko winą za nasze osobiste kryzysy oraz za kryzys Kościoła.

Znów na Ukrainie

Papieski jałmużnik kard. Konrad Krajewski przebywał z kolejną misją dobroczynną na Ukrainie, w trakcie której brał udział w inauguracji działalności domu pomocy dla kobiet i dzieci we Lwowie. Placówka została zbudowana podczas wojny, by nieść pomoc osobom, które uciekły z bombardowanych terenów, ale nie chciały opuścić Ukrainy i szukały schronienia we Lwowie. Do jej budowy przyczyniło się wielu darczyńców, wśród nich papież Franciszek za pośrednictwem Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia.

Kard. Krajewski odwiedził też różne wspólnoty przyjmujące uchodźców i podziękował wolontariuszom i wszystkim pomagającym cierpiącej i potrzebującej ludności, która przebywa daleko od domu./wś

Dla pokoju

Religie mają do odegrania kluczową rolę w promowaniu pokoju, przewidywaniu przemocy społecznej, ustanawianiu sprawiedliwości, poszanowaniu godności ludzkiej i ochronie stworzenia. Podkreślił to honorowy zwierzchnik światowego prawosławia, patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, podczas ekumenicznego kongresu pokojowego w opactwie benedyktyńskim Pannonhalma na Węgrzech. W konferencji pod hasłem „Szukaj pokoju i dąż do niego” wzięło udział wielu czołowych przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich, a także węgierskich polityków.

Oprócz Bartłomieja głównymi mówcami byli kard. Antoine Kambanda z Rwandy i Cesare Zucconi, sekretarz generalny katolickiej Wspólnoty Sant'Egidio, znanej z działalności humanitarnej i inicjatyw pokojowych o międzynarodowej renomie./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Nie lubię tatuaży

Każdy z nas czegoś nie lubi. Są osoby, które nie znoszą flaków. Ja uwielbiam. Za to nie cierpię zup typu krem z grzankami. Z różnorodnością kulinarnych gustów nie mam jednak najmniejszych problemów. Nie przyszłoby mi do głowy, aby na śniadanie jeść Nutellę, ale rozumiem doskonale, że innym czekoladowy krem może smakować. Mam jednak pewien problem z tatuażami. Nie lubię ich. Nie podobają mi się. I zupełnie nie mogę zrozumieć, że wielu ludziom tatuaże wydają się ładne. No po prostu nie mogę. Dla mnie to zeszpecenie skóry kiczowatymi rysunkami i wzorami. Takie rysunekki malowałem w zeszycie na nudnych lekcjach, by zabić czas.

W czasach mojej młodości tatuaże wiązały się z subkulturą więzienną. Pamiętam też tzw. gitowców z lat 70. W moim rodzinnym mieście, Mińsku Mazowieckim, nietrudno było ich spotkać. Oni dzielili ludzi na swoich, którzy byli git, i całą resztę, czyli frajerów. Tatuowali sobie kropki pod okiem i w innych częściach ciała, a także robili sobie sznyty, czyli cięcia na skórze. A zatem tatuaże były kiedyś czymś rzadkim, występującym w świecie przestępców i chuliganów. Dziś sytuacja diametralnie się zmieniła, tatuaże stały się modne, poczynając od wszelkiej maści celebrytów, piosenkarzy, sportowców, w tym szczególnie piłkarzy, którzy dbają też o oryginalne fryzury.

Ciekawe, że w starotestamentalnej Księdze Kapłańskiej czytamy: „Nie będziesz nacinać ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziesz się tatuować. Ja jestem Pan!” (Kpł 19, 28). Trzeba jednak zaznaczyć, że istotą tych zakazów jest to, by nie podążać

za kultycznymi praktykami ludów pogańskich. Trudno na tej podstawie potępiać dzisiejsze tatuaże, jako niezgodne z wolą Bożą, o ile oczywiście nie wyrażają one treści lub uczuć skierowanych przeciwko Bogu i wierze. Niektórzy w kontekście pytania o tatuaże i piercing odwołują się do 1 Listu św. Pawła do Koryntian: „Czyż nie wiecie, że ciało

Ludzie często żałują zrobionych tatuaży i uważają je za „grzechy młodości”.

wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? (...) Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6, 19-20). Można jednak dyskutować, czy tatuaże sprzeciwiają się temu wezwaniu apostoła. Choć niektóre zdecydowanie nie są chwałą Bogu w swoim ciele.

Tatuaże są bardzo różne. Od małych rysunków na ramieniu lub łydce, po zajmujące duże części ciała. Przy czym najzagorzalsi miłośnicy tatuaży regularnie dokładają sobie coraz nowsze w wolnych jeszcze miejscach, w tym na twarzy. Różne są też treści wytatuowanych rysunków. Czasem są to delikatne kwiatki, a niekiedy wielkie trupie czaszki, diabły i inne tego typu obrzydlistwa. Szczególnie zastanawiającym mnie typem tatuaży są tatuaże „pobożne”: wizerunki świętych, Matka Boża na ramieniu,

Jezus w koronie cierniowej na udzie, krzyż, cytaty z Pisma Świętego itd. Nasuwa się pytanie: czy to wyraz żarliwej pobożności, czy raczej głupoty? A już zupełnie dziwaczne są przypadki, kiedy na przykład wizerunek Jezusa sąsiaduje z jakąś gołą diwą.

Ludzie z tatuażami, pytani, dlaczego je sobie zrobili, odpowiadają różnie. Ale najczęstsza odpowiedź to taka, że po prostu tatuaże im się podobają, że rysunki na skórze czynią ich ciało piękniejszym, bardziej atrakcyjnym. Niektórzy twierdzą, że ich tatuaż wyraża jakieś osobiste uczucie, relację z konkretną osobą. No cóż! Do tej pory można spotkać na przykład na budynkach napisy typu „kocham Anię”. Dlaczego zatem nie wydzierać sobie imienia „Ania” i serca na plecach? Może jednak lepiej uważać, bo co zrobić, kiedy w miejscu Ani pojawi się Basia? Są tatuaże, których celem jest ideowy przekaz, na przykład osiem gwiazdek. Zdarzają się też sytuacje, że ktoś żałuje zrobionych tatuaży i uważa je za „grzechy młodości”, a fachowe ich usunięcie sporo kosztuje.

Raczej nie polubię już tatuaży. Nawet tych delikatnych i kunsztownie wykonanych. Ostatecznie to jest jednak kicz. Nie przeszkadza mi to jednak cenić niektórych osób z tatuażami, bo tatuaż to tylko tatuaż i nie przesądza o tym, kim jest dana osoba. Mam jednak nadzieję, że moda na szpecenie skóry kiedyś minie, tak jak minęło wiele mód na tym świecie. Generalnie uważam, że zalew tatuaży to jeden z symptomów upadku współczesnej cywilizacji, w tym triumfu antykultury nad kulturą, antysztuki nad sztuką.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Dominicantes w Niemczech

Ponad sześć z dziesięciu osób w Niemczech nigdy nie uczestniczy w nabożeństwach. W sondażu opublikowanym przez instytut badania opinii publicznej YouGov dla portalu internetowego katho-lisch.de 64 proc. respondentów stwierdziło, że nigdy nie chodziło do kościoła, meczetu lub synagogi na uroczystości religijne.

Według badania tylko 6 proc. respondentów chodzi do kościoła przynajmniej raz w tygodniu, 5 proc. chodzi raz w miesiącu, 6 proc. – raz na kwartał, a 14 proc. mniej więcej raz na pół roku. **wś**

Relikwie bł. Józefa Stanka

Kaplica domu zarządu palotyńskiej Regii Matki Miłosierdzia w Rio de Janeiro otrzymała relikwie bł. Józefa Stanka. Uroczystość wprowadzenia relikwii odbyła się 23 września podczas Mszy Świętej, której przewodniczył ks. Artur Karbowy SAC. Rozpoczynając Mszę, przypomniał zebranym księżom, klerykom i świeckim członkom Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, że właśnie 23 września 1944 r. 28-letni pallotyn Józef Stanek został na Czerniakowie powieszony przez niemieckich siepaczy. Zginął z nienawiści do wiary.

Przed wprowadzeniem relikwii został odczytany życiorys błogosławionego, a następnie ks. Karbowy błogosławił relikwiarz. Wprowadzenie relikwii błogosławionego pallotyńca odbyło się w roku jubileuszowym 50-lecia przybycia polskich pallotynów do Rio de Janeiro. Uroczystość zakończyła się indywidualnym błogosławieństwem zgromadzonych relikwiami patrona kaplicy Muzeum Powstania Warszawskiego. **wś**



4 października obchodzimy święto św. Franciszka z Asyżu, czczonego również jako patron ekologów. Jak chrześcijanin powinien rozumieć słowo „ekologia”?

Ekologia jest dziedziną nauki mówiącą o relacjach w ekosystemach, ale funkcjonuje też w wielu znaczeniach potocznych. Od 2015 r. mamy również naszą ekologię integralną zbudowaną na bazie nauki społecznej Kościoła. W jej ramach chcemy dbać o właściwe funkcjonowanie człowieka w czterech relacjach: z przyrodą, czyli Bożym stworzeniem, z innymi ludźmi, z samym sobą. Ostatnia, kluczowa jest relacja do Boga, jako Stwórcy i Pana całego świata. Chcemy, aby wszystkie relacje były harmonijne. Niestety, nie zawsze są – i to jest praca do wykonania, którą podejmujemy jako chrześcijańscy ekologowie.

Przez ostatnie lata ludzie promujący ekologiczne idee zdają się zapominać o człowieku. Jakie jest jego miejsce w tym systemie?

Mamy takie czasy, że każdy czuje się kaźnodzieją albo mówcą i ma potrzebę wygłaszania swoich przemyśleń w mediach. Są też ruchy społeczne, wywodzące się z różnych tradycji, wartości, które czasem odwołują się do inspiracji religijnych. Zatem tych propozycji „naprawy świata” mamy wiele. Stąd pojawiła się potrzeba, aby katolicy wraz z innymi Kościołami chrześcijańskimi także zabierali głos w dyskusji o ekologii. Oprócz tych spraw, które łączą nas wszystkich – jak np. troska o czyste powietrze czy wodę, zdrową żywność, właściwy transport czy transformacje technologiczne – inne jest opisanie miejsca człowieka w tym systemie. Nasze stanowisko to jest personalizm chrześcijański.

Jak więc możemy rozróżnić, które idee dotyczące przyrody mają chrześcijańskie korzenie?

Świat przyrody jest dla nas Bożym stworzeniem i musimy o niego dbać. Poza tym dbamy przecież o najlepsze środowisko dla nas. To jest właśnie troska o życie. Kiedyś nazywałem to „wielką opcją pro-life”, bo dbamy o życie dzieci nienarodzonych, młodych i seniorów, ale też życie całego stworzenia: zwię-

foto: Karolina Pękala / archiwum o. S. Jaromiego

Stanisław Jaromi OFMConv – franciszkanin, doktor filozofii i magister ochrony środowiska, od prawie 40 lat zaangażowany w chrześcijańską aktywność ekologiczną, wieloletni delegat franciszkanów ds. sprawiedliwości, pokoju i ochrony stworzenia, przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA) i szef portalu www.swietostworzenia.pl. Inicjator kampanii „Czyńcie sobie Ziemię kochaną”. Ostatnio angażuje się w rozwój Szkoły Liderów Ekologii Integralnej. Autor książek.

rzut, roślin i całych ekosystemów. Łatwo się domyślić, że taka opcja nie jest powszechna, więc konflikt jest nieunikniony, ale nie powinniśmy się go bać.

Ekożywność, ubrania czy zabawki są droższe niż te bez certyfikatów. Jak zatem żyć ekologicznie, a przy okazji się nie zrujnować?

To nie jest łatwe, bo pozwoliliśmy na to, aby w ciągu ostatnich lat oddać produkcję żywności wielkiemu biznesowi. Ale wystarczy odnaleźć kogoś, kto z miłością do ziemi uprawia warzywa i owoce, ma swoje gospodarstwo, sad, ogród, pasiekę, i zobaczyć jego pracę. Można pójść do małej piekarni, masarni, wytwórni serów i zobaczyć, ile wysiłku potrzeba, by to wszystko się udało. Ile jest w tej pracy niepewności, bo kapryśna pogoda, a co raz częściej wręcz ekstremalne susze i silne

Dbamy o życie dzieci nienarodzonych, młodych i seniorów, ale też życie całego stworzenia: zwierząt, roślin i całych ekosystemów.

Pojęcie grzechu ekologicznego pojawiło się w etyce chrześcijańskiej ponad 40 lat temu, później Jan Paweł II mówił o nawróceniu ekologicznym. Wynika z tego, że czyn naganny, niemoralny może być również grzeszny w znaczeniu ekologicznym. Świadome, dobrowolne zatrucie gleby, wody, żywności czy powietrza właśnie czymś takim może być. Przecież wtedy niszczyliśmy Boże stworzenie i zagrażamy zdrowiu bliźnich, zwłaszcza tych najsłabszych. To nie musi być działanie na dużą skalę.

Jeśli ktoś wjeżdża samochodem do rzeki, żeby go umyć, to jest grzesznikiem ekologicznym. Podobnie wyrzucanie śmieci do lasu, bo nie ma na to żadnego wytłumaczenia czy usprawiedliwienia. Jeśli to nie jest ogryzek, tylko plastik, który rozkłada się dziesiątki lat, to jest on toksyczny dla mieszkańców tego lasu – roślin i zwierząt. Grzech jest większy, jeśli mamy wiedzę, jak to działa, a mimo to postępujemy źle. Jeśli zaś robi to ktoś inny, to

jeszcze o tym pamięta? Bo przecież nakręca nas komercja. Uwielbiamy promocje, oferty specjalne, ale sami widzimy później, że nie daje nam to szczęścia, a jedynie pusty portfel. Warto o tym pomyśleć także w perspektywie misyjnej. Ludzie w Afryce są przecież wciąż doświadczani wojnami, kataklizmami naturalnymi, agresją firm, które dla zdobycia cennych zasobów, m.in. ropy, diamentów czy rzadkich minerałów, rujną im ziemię i rabują bogactwo mieszkańców. Czy to jest chrześcijańskie podejście?

Jak zatem z czystym sumieniem walczyć o czystą planetę?

Używać tego sumienia. Encyklika „Laudato si” ma podtytuł „W trosce o nasz wspólny dom”. Warto popatrzeć na świat, na naszą planetę, jako wspólny dom, który ma być czysty, zadbane, piękny. Powinniśmy się tam dobrze czuć i być gościnni dla tych, którzy nas odwiedzają. To tradycyjne chrześcijańskie zadanie, tym bardziej że dostajemy mocne wsparcie od patrona ekologów, św. Franciszka z Asyżu, który akcent kładł na to, byśmy

Antidotum na konsumpcję

Z o. **Stanisławem Jaromim OFMConv**, absolwentem teologii i ochrony środowiska, doktorem filozofii, rozmawia Marta Kawalec

opady, potrafi zepsuć plony. I w tym wszystkim jest człowiek, który musi się z tym zmierzyć, aby dać nam zdrowe, dobre jedzenie. Ono musi być droższe niż u kogoś, kto ma 5 tys. hektarów w jednym kawałku, czy masową hodowlę, gdzie męczy w ciasnych klatkach 20 tys. zwierząt. Dlatego też zachęcam, aby zamiast do supermarketu wybrać się na targowisko i tam odnaleźć produkty, które mają twarz. Twarz tego rolnika czy ogrodnika. I warto mu dać kilka złotych więcej, i podziękować, że jeszcze mamy wybór. Z czasem zobaczymy też, że to wcale nie jest droższa opcja, bo oszczędzimy na lekach, suplementach czy dietach odchudzających. To, co naturalne, lokalne, jest najbardziej ekologiczne i najzdrowsze, dlatego warto tak wybierać.

Chociaż łatwiej jest iść do dyskontu i kupić wszystko w jednym miejscu...

Ale chrześcijanie mają być ambitni, mają pokazywać dobre świadectwo, a nie łatwinę życia. I nie wzbogacać korporacyjnych struktur, które niszczą nie tylko cały rynek konsumencki, ale i świat przyrody.

Jakie błędy związane z nieekologicznym trybem życia najczęściej popełniamy? Czy powinno się je uznawać za grzechy?

trzeba takie zachowanie napiętnować, zwrócić uwagę i wezwać do nawrócenia.

Warto powiedzieć też o marnotrawstwie. Czy zużywanie dużych ilości wody lub kupowanie nadmiaru jedzenia to też grzech?

Marnotrawstwo zawsze było grzechem. Dziś widzimy wielkie marnotrawienie energii, wody, żywności, a nawet ubrań, bo biznes mody wciska nam stale nowe rzeczy. Tu potrzeba refleksji, aby powiedzieć sobie „stop”. W encyklice papieża Franciszka „Laudato si”, która podejmuje temat troski o środowisko naturalne, ta nadmierna chęć kupowania nazwana jest obsesyjnym konsumpcjonizmem. A przecież chrześcijanin ma obowiązek panować nad swoimi popędami, rozwijać cnoty i eliminować rzeczy naganne. Jeżeli mam coś, co jest dobre, to tego nie wyrzucam i zachęcam, by z wielu rzeczy korzystać jak najdłużej lub dzielić się nimi z innymi. Tymczasem co jest przeciwieństwem marnotrawstwa?

Oszczędność i umiar.

Cnota umiaru w jedzeniu i picu, cnota wstrzemięźliwości, cnota oszczędności... Kto

pielgrzymując przez ten świat, nie obrastali w nadmierne bogactwa, ale dbali o wspólnotę, radość życia oraz relacje z Panem Bogiem, bliźnimi i całym stworzeniem.

A więc czeka nas wiele wyzwań w dziedzinie dbania o nasze naturalne środowisko!

Tak, szczególnie warto popracować nad odpowiedzialnością i solidarnością, otrząsnąć się z marazmu i zaangażować. Mogą nam w tym pomóc piękne modlitwy z encykliki „Laudato si” czy z tradycji chrześcijańskiej, np. „Pieśń stworzeń”. Zachęcam do odwiedzenia portalu Święto Stworzenia, który prowadzi Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu (REFA), gdzie w dziale Modlitwa mamy wiele propozycji: ubogacenie Mszy Świętej czy różańca, ale też nabożeństwo o nawrócenie ekologiczne. Wszystko po to, aby w naszą duchowość włączyć też odpowiedzialność ekologiczną i klimatyczną. A na koniec dodam jeszcze, że oszczędny, uważny, współczujący i chrześcijański styl życia jest najlepszym antidotum na zachłanność współczesnego świata.





Irena Świerdzewska

Zachwyt nad kwiatkami i troska o najmniejsze zwierzątka – to często spotykany wizerunek św. Franciszka. Tymczasem nie był on cikliwym, ale wymagającym od siebie, walczącym ze słabościami i pokusami zakonnikiem.

Wśród świętych Kościoła katolickiego jest wyjątkową postacią. Powołują się na niego przedstawiciele różnych kultur i religii: katolicy, protestanci, mistycy czy ateści. Jan Paweł II 29 listopada 1979 r. ogłosił św. Franciszka patronem ekologów. Papież zaznaczył przy tym w liście apostolskim „Inter Sanctos”, że relacja św. Franciszka do przyrody wynikała ze szczególnego przeżywania wszystkich dzieł Stwórcy.

Choć św. Franciszek jest ceniony, czy jest też rozumiany? A może adaptowany do własnych potrzeb?

PRAWDZIWI FRANCISZEK

O. Jerzy Kraj, dyrektor Centrum Informacji Chrześcijańskiej w Jerozolimie, podkreśla, że aspekt ekologiczny postawy św. Franciszka to nie to samo, co obecne podejście do ekologii. – U św. Franciszka oznaczał odkrywanie dzieła stwórczego Boga. Zachwycając się światem roślin, nie zatrzymywał się na ich pięknie, ale patrzył na Tego, który stoi za darem, jakim jest przyroda i świat – mówi o. Jerzy Kraj OFM.

Na osobę św. Franciszka powołuje się wiele ruchów działających na rzecz ochrony przyrody. – Św. Franciszek często traktowany jest jako „święty bez Boga”. Odwołują się do niego organizacje, które potrzebują patrona, ale nic za tym nie idzie. Myślę, że obraz św. Franciszka czasami celowo jest spłaszczany – mówi o. Zdzisław Józef Kijas OFMConv, autor licznych książek o św. Franciszku.

Zachwyt nad pięknem przyrody charakteryzuje dopiero końcowy okres jego życia, i to wówczas, kiedy był coraz bardziej

chory, kiedy tracił wzrok, kiedy zbliżała się siostra śmierć. – Ten właśnie czas jest czasem szczególnej mistyki, lecz Franciszek dojrzał do niej przez całe życie. „Pieśń słoneczna” – kantyk stworzenia – powstawała w ostatnich latach jego życia. Zapominamy o tej drodze, która prowadziła go do odkrycia obecności Boga w przyrodzie, w trudnościach i cierpieniu, w zmaganiach ze słabością ciała i odkrywaniem bliskości Pana – zauważa o. Kijas.

Na utrwalenie się stereotypu beztronskiego zakonnika, skupiającego się na ży-

ciu w zgodzie z naturą, wpływ miały też przekazy medialne. – Franciszek biegający po łąkach Asyżu pełnych maków, trzymający Klarę za rękę – taką interpretację pamiętamy z filmu „Brat Słońce, siostra Księżyc” w reżyserii Franco Zeffirellego. Nie znamy takiego Franciszka. Biografowie przekazują nam obraz Franciszka, który tra-

cił smak do tego, co cieszyło go wcześniej, lecz nie odnalazł jeszcze właściwej drogi dla siebie. Przeżywał jakiś rodzaj ciemnej nocy, szukania woli Boga, odkrywania swojego powołania w świecie i Kościele.

Ekologia u św. Franciszka różni się od współczesnego podejścia. Oznaczała odkrywanie dzieła stwórczego Boga.

Święty nie tylko od



Asyż, rzeźba św. Franciszka

fol. xhz

Chodził więc jakoś duchowo pogubiony, nasłuchując głosu Boga – mówi o. Kijas.

Modlił się w kościołach o światło i wyjście z ciemności. – Nie był to jednak Franciszek, którego próbują zawładnąć ideologię ruchu hippisowskiego, dzieci-kwiaty rewolucji 1968 r. – mówi o. Kijas. Kiedy odczytał, czego chce dla niego Chrystus, i poszedł za tym, odkrył jednocześnie wewnętrzną radość, jego życie nabrało sensu, nie było już dla niego straszne. Raptem wszyscy i wszystko stało mu się bliskie, przyjacielskie. Wszystkim, ludziom i stworzeniu, chciał oddać głosić radość z bliskości Boga, dzielić się światłem, które otrzymał z nieba, wszystkich chciał zaprowadzić na spotkanie ze Zbawicielem.

ekologii

Gdy usłyszał głos z krzyża w kościele św. Damiana: „Franciszku, idź, na praw mój kościół!”, zrozumiał, że jego życie zaczyna nabierać sensu, obiera właściwy kierunek.

– Głównym celem swojego życia uczynił głoszenie Chrystusa i Dobrej Nowiny. Szedł do ubogich, by przepowiadać im Chrystusa. Kiedy jeden z braci chciał stworzyć wspólnotę, która skupiałaby się tylko na posłudze biednym, potrzebującym i trędowatym, Franciszek rozwił te wizje. Nie potrzebował specjalistów „od czegoś”, potrzebował specjalistów od Chrystusa – podkreśla o. Kijas.

O. Jerzy Kraj wskazuje na istotny element duchowości św. Franciszka. – Jest nim odkrycie obecności Boga w drugim człowieku. Stoi za tym historia spotkania z trędowatymi, do których Franciszek czuł wstręt. Usłyszał od Jezusa zachętę do poznawania Jego woli, co wymagało odrzucenia dawnych pragnień i uprzedzeń. Kiedy pod Asyżem spotkał trędowatego, zsiadł z konia, ofiarował mu wsparcie i przeciężając uprzedzenia, ucałował w rękę. Po kilku dniach powtórzył ten gest wobec trędowatych w szpitalu, zaczął też posługiwać wśród nich. Ten epizod uznawany jest za moment nawrócenia św. Franciszka.

STRÓŻ ZIEMI ŚWIĘTEJ

W tym roku przypada 800-lecie pierwszej inscenizacji bożonarodzeniowej szopki zorganizowanej przez Franciszka w grocie w Greccio. – Wprowadził do grotki tylko

dwoje zwierząt, wołu i osła, oraz pusty żłóbek wypełniony sianem, według opisu w ewangelii apokryficznych, czyli w protoewangelii Mateusza, podważający klasyczną narrację, która umieszczała w żłóbku Maryję, Józefa, pasterzy itd. – mówi o. Kijas. Był to rodzaj przesłania o tym, jak i kto może rozpoznać Chrystusa, czyli osoby posłuszne i pokorne: wół jako zwierzę posłuszne, osiołek jako zwierzę pokorne. Siano było z kolei znakiem pokarmu eucharystycznego, który również jest pokarmem pokornym, ale ożywiającym. Eucharystia przywraca życie duchowe wierzącym. Z Greccio płynie też przesłanie gorliwości w głoszeniu Chrystusa, głoszeniu całym sobą, z przekonaniem, z żarliwością. Biograf pisze bowiem, że Franciszek przepowiadał z taką gorliwością i żarliwością, że Jezus rodził się w sercach słuchaczy, a jeden z wieśniaków – jak notuje biograf – widział Dzieciątka w żłóbku – mówi o. Kijas.

O. Jerzy Kraj podkreśla szczególną łaskę daną Franciszkowi, jaką było odkrywanie Chrystusa w tajemnicy wcielenia. – Cierpienie, którego doświadczał, także otrzymane stygmaty, były udziałem we wcieleniu Syna Bożego. W nawróceniu Franciszka jest świadomość Boga, który staje się człowiekiem. Tę prawdę przyjął jako swój program duchowy. Stąd zrodziło się we Franciszku pragnienie udania się do miejsc świętych. Nie po to, żeby zaspokoić czysto ludzką ciekawość, ale dotknąć historycznych miejsc, w których dokonało się życie Syna Bożego i gdzie zrodził się Kościół – podkreśla o. Kraj.

Fakt, że dziś możemy odwiedzać miejsca życia, męki i śmierci Jezusa, to także zasługa św. Franciszka. W 1217 r. na tereny dzisiejszego Bliskiego Wschodu wysłał pierwszych braci, by dbali o miejsca, gdzie toczyła się historia zbawienia. Sam chciał być świadkiem Chrystusa, gotowym nawet na śmierć, jeśli trzeba byłoby potwierdzić, że Jezus jest Zbawicielem. Kiedy

muzułmanie opanowali najważniejsze dla chrześcijan miejsca, udał się w 1219 r. do sułtana Meleka-el-Kamela z misją głoszenia Chrystusa. Sułtan, choć się nie nawrócił, był urzeczony osobowością św. Franciszka.

– W 1342 r. bullą papieską franciszkanom nadany został status opiekunów Ziemi Świętej, to też oficjalna data powstania Kustodii Ziemi Świętej – mówi o. Kraj. Obecnie franciszkanie sprawują w jej ramach pieczę nad miejscami na terenie Izraela, Jordanii, Egiptu, Syrii, Libanu, Cypru i Rodos. Wśród miejsc świętych pozostających pod opieką Kustodii są: bazylika Grobu Świętego w Jerozolimie, bazyliki

w Betlejem, Nazarecie oraz czterdzieści większych i mniejszych sanktuariów.

MISTRZ CIERPIENIA

Życie św. Franciszka naznaczone było nieustannym cierpieniem. Po wyprawie do sułtana Meleka-el-Kamela w 1220 r. Franciszek wrócił z Palestyny z poczuciem pewnej porażki i fizycznie schorowany. – Udał się tam, by prosić o pokój, o zgodę między chrześcijanami i muzułmanami, lecz nie z tego nie wyszło. Jego starania nie przyniosły owoców. Miał poczucie, że wszystko wymknęło mu się spod kontroli, a w obliczu rodzących się pytań nie znajdował na nie odpowiedzi. To było bolesne doświadczenie. Jakiś rodzaj ciemnej nocy, czasu pytań do Boga i szukania na nie odpowiedzi. Czy to, kim był i co robił, miało sens? I jaki był efekt tych zmagania? Były one okazją – także przez łzy – jeszcze głębszego zjednoczenia ze Zbawcą, wejścia w jeszcze bardziej intymną relację z Chrystusem – mówi o. Kijas.

Udał się wtedy do swojej górskiej samotni na górę Alwernia. Pragnął zagłębić się w modlitwę. Trasę pokonywał boso, raniąc sobie stopy, ale w końcu musiał uznać swoją słabość i dosiąść osiołka. – Tak ukochał Jezusa, że otrzymał stygmaty – dar upodobnienia się do Chrystusa. W św. Franciszku fascynuje mnie zachwyt nad miłością Boga i jego podejście do cierpienia – mówi s. Radosława Podgórska ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach. – Kiedy do wspólnoty założonej przez św. Franciszka dołączali kolejni kandydaci, borykał się z niezrozumieniem przesłania zakonu. Obok tego cierpienie sprawiały mu dolegliwości fizyczne z powodu licznych schorzeń. Całkowita wdzięczność Bogu za wszystko i świadomość, że sam nie posiada nic – to cechowało św. Franciszka. Wszystko, co dokonujemy dobrego, dzieje się dzięki łasce Boga, mówił, i oddawał Jezusowi jako ostatnią rzecz swoją wolną wolę – mówi s. Radosława Podgórska.

Do końca ziemskiego bytowania budował Kościół Chrystusa. Ostatnie dwa lata, mocno schorowany, ze stygmatami na rękach sprawującymi ból, wędrował po wioskach i miastach, głosząc kazania. Kiedy czuł, że zbliża się śmierć, udał się do kościoła San Damiano, żeby klęknąć przed krzyżem. Wtedy powstała pieśń na chwałę Bożą, którą nazwał „Pieśnią do Brata Słońce”. Przed śmiercią, 3 października 1226 r., zaintonował Psalm 124, a potem ostatnią zwrotkę „Pieśni do Brata Słońce”, rozpoczynającą się od słów: „Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, którzy przebaczą dla Twojej miłości i znoszą słabości i prześladowania”.



W SKRÓCIE

■ **W intencji niepełnych małżeństw.**

Stowarzyszenie „Abraham i Sara” zaprasza na jesienny Dzień Skupienia dla Małżeństw Niepełnych – 14 października od godz. 8.45 w Domu Pięknej Miłości w Stanisławie Dolnym k. Krakowa. Rekolacje poprowadzi ks. Tomasz Grzesiak, a wykład „Wpływ żywienia na płodność, diagnostyka niepłodności” wygłosi dr Jan Olek, ginekolog, naprotechnolog.

■ **Studia za kratkami.** Na studia prowadzone przez uniwersytet w Areszcie Śledczym w Lublinie w roku akademickim 2023/24 zgłosiło się 23 osadzonych z jednostek penitencjarnych z terenu całej Polski – podaje KUL.

■ **Kolegium Wojtyłańskie.** Rozpoczęła działalność fundacja Collegium Voytylianum, mająca badać spuściznę Karola Wojtyły – także pod kątem wpływu na jego osobowość przeszłości krakowskiej, polskiej i Kościoła powszechnego – oraz promować jego filozofię i teologię, w tym teologię ciała. Prezesem zarządu fundacji jest ks. dr Rafał Wilkołek.

■ **Świeccy teolodzy.** Dla 80 członków rozpoczął się kolejny dwuletni cykl formacyjny w Prymasowskim Studium Teologiczno-Pastoralnym w Gnieźnie, kształcącym świeckich w zakresie teologii biblijnej, dogmatycznej, moralnej, pastoralnej, historii Kościoła, liturgiki, nauki Kościoła o małżeństwie i rodzinie, katolickiej nauki społecznej oraz kultury i sztuki chrześcijańskiej.

■ **Nowy szef biblistów.** Ks. prof. dr hab. Dariusz Kotecki, wykładowca UMK w Toruniu i WSD Diecezji Toruńskiej, został nowym przewodniczącym Stowarzyszenia Biblistów Polskich.

■ **Kara za księdza.** Rzecznik diecezji kaliskiej poinformował, że zasądzone odszkodowanie na rzecz Bartłomieja Panikowiaka, który jako osoba małoletnia doznał krzywdy wykorzystywania seksualnego przez osobę duchowną, zostało wypłacone. Zdementował medialne doniesienia o rzekomej interwencji komorniczej, która miałaby przyczynić się do wypłaty odszkodowania. Wyraził też ubolewanie z powodu krzywdy, którą wyrządził były ksiądz diecezji, i przypomniał, że decyzją sądu kościelnego został on wydalony ze stanu duchownego.

■ **O reparacje.** Szef MSZ Zbigniew Rau ostatnio poruszył kwestię reparacji od Niemiec dla Polski w rozmowach ze swoim izraelskim odpowiednikiem oraz przedstawicielami Arabii Saudyjskiej, Omanu, Indonezji, Egiptu, Palestyny, ministrami z Armenii, Azerbejdżanu, Uzbekistanu i Kazachstanu, a także podczas spotkania z szefową Rady Europy.

DZIEŃ MIGRANTA Z MIGRANTAMI

Niedziela 24 września obchodzona była jako 109. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Z tej okazji w ich intencji modlono się podczas boskiej liturgii celebrowanej w parafii greckokatolickiej Ofiarowania Pańskiego w Łodzi. – To ważne, żebyśmy każdego dnia widzieli w sobie brata i siostrę, no i twarz Chrystusa, który sam doświadczył trudu uchodźcy – mówił Tomasz Kopytowski. – Papież zachęca nas, żeby budować mosty, nie mury, i chcę was zapewnić, że tak właśnie dzieje się w prowadzonym przez naszą Caritas Centrum Migrantów i Uchodźców – tłumaczył dyrektor łódzkiej Caritas, która objęła po-



fol. ks. Paweł Klys

moć ponad 2,5 tys. osób; 400 uchodźców z Ukrainy skorzystało z warsztatów psychospołecznych. W ramach działalności Centrum udzielono ponad 600 godzin wsparcia psychologicznego oraz ponad 1000 godzin poradnictwa zawodowego i pośrednictwa pracy./ks. Paweł Klys

MUREM ZA MUNDUREM



fol. PAP/Artur Reszko

Na terenie amfiteatru Topolina w Mielniku nad Bugiem (Podlaskie) odbyła się akcja „Łańcuch poparcia” i koncert TVP1 „Murem za polskim mundurem”. Mieszkańcy regionu, harcerze i uczniowie klas

mundurowych trzymali białoczerwoną flagę o długości kilkuset metrów. Inicjator akcji gen. bryg. rez. Dariusz Wroński powiedział PAP, że to odpowiedź na ataki wobec członków Straży Granicznej, które miały miejsce w przeszłości, a czarę goryczy przełał najnowszy film Agnieszki Holland „Zielona granica”. Podkreślał, że dlatego organizatorzy akcji okazują solidarność ze służbami mundurowymi, które „w deszczu, w zimnie, w śniegu, w wielkiej spiekocie strzegą naszej granicy, abyśmy my Polacy mogli bezpiecznie funkcjonować, żyć w ojczyźnie, do której mamy prawo”.

BYĆ JAK ULMOWIE

Zakończyła się 39. Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę. O tym, że rodzina to dziś wielkie wyzwanie dla nas, mówił w homilii abp Adam Szal, metropolita przemyski. – Dobra rodzina to miejsce rzeczywistej wspólnoty, a istotną katechezą dla dzieci jest przykład rodziców, przykład opieki nie tylko

nad nimi, ale też szacunku dla rodziców, teściów, dla tych, którzy przychodzą do naszych domów – mówił. Peregrynację po Polsce rozpoczęły relikwie męczenników z Markowej. Jako pierwszą odwiedziły archidiecezję częstochowską, 30 września zostaną przekazane do diecezji sosnowieckiej. Peregrynacja potrwa do września 2024 r.



fol. PAP/Waldemar Deska

POŻEGNANIE BP. WIECZORKA

W opolskim kościele ojców franciszkanów kilkudziesięciu kapłanów pod przewodnictwem biskupów Rudolfa Pierskały i Pawła Stobrawy celebrowało Mszę Świętą w intencji zmarłego pierwszego ordynariusza diecezji gliwickiej, bp. Jana Wieczorka.

W opolskiej kurii biskupiej duchowny zajmował się sprawami małżeńskimi, finansowymi, budownictwa sakralnego, wizytacji kanonicznych i bierzmowań w parafiach, a także pielgrzymek i procesji.

fot. www.flickr.com/episkopatnews



PRZEMYTNICY BIBLI



fot. mat. pras.

W sanktuarium Królowej Tatr na Wiktorówkach odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku pamięci „Przemytników Bożych” – polskich i słowackich katolików, którzy w latach 1979–1989, w czasach komunizmu, zajmowali się m.in. przemycałaniem religijnych książek do Słowacji, w której lektury takiej zakazał reżim. Przebudzenie wiary nastąpiło tam po wyborze Karola Wojtyły na papieża i powstaniu NSZZ „Solidarność”. Drukowaną na Zachodzie literaturę przez Polskę i Węgry przerzucali ludzie dobrej woli: księża, zakonnicy, ratownicy GOPR, przewodnicy górscy, leśnicy, harcerze, działacze podziemnych struktur „Solidarności”. Jednym z punktów przerzutowych były Wiktorówki. Tablicę, wykonaną przez zakopiańską harcerkę, sfinansował ZHR.

wackich katolików, którzy w latach 1979–1989, w czasach komunizmu, zajmowali się m.in. przemycałaniem religijnych książek do Słowacji, w której lektury takiej zakazał reżim. Przebudzenie wiary nastąpiło tam po wyborze Karola Wojtyły na papieża i powstaniu NSZZ „Solidarność”. Drukowaną na Zachodzie literaturę przez Polskę i Węgry przerzucali ludzie dobrej woli: księża, zakonnicy, ratownicy GOPR, przewodnicy górscy, leśnicy, harcerze, działacze podziemnych struktur „Solidarności”. Jednym z punktów przerzutowych były Wiktorówki. Tablicę, wykonaną przez zakopiańską harcerkę, sfinansował ZHR.

ROLNICZA WIARA I TRADYCJA

Podczas dożynek na dziedzińcu przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie prezydent Andrzej Duda dziękował Kołom Gospodyń Wiejskich za kultywowanie tradycji i przekazywanie jej młodym pokoleniom Polaków. Przekonywał, że ta siła, głęboko wpisana w naszą kulturę i tradycję, pozwoliła nam przetrwać najtrudniejsze czasy. Podkreślił także, że bezpieczeństwo żywnościowe i samowystarczalność żywnościowa Polski są ogromną zasługą trudu i pracy rolników.

Mówił też o obecnych napięciach na rynku zboża i prosił, żeby winą za to nie obarczać obywateli Ukrainy, zwykłych ludzi, którzy u nas schronili się przed wojną. Interes w wywożeniu ziaren z Ukrainy mają bowiem tamtejsze oligarchiczne holdingi rolne. Przypomniat, że pierwsze dożynki prezydenckie odbyły się przed 96 laty – w 1927 r. w Spale, z udziałem ówczesnego prezydenta Ignacego Mościckiego, a tradycję tę przywrócił w 2009 r. prezydent Lech Kaczyński.



fot. PAP/Radek Pietruszka

■ **Studia biblijne.** 1 października na KUL zostanie powołany do istnienia i rozpocznie swą działalność dydaktyczno-naukową Instytut Studiów Biblijnych dla Europy Środkowej i Wschodniej.

■ **Niezłomna księżna.** „Uratować, kogo się da, nikogo nie wydać” – to tytuł wystawy poświęconej działalności konspiracyjnej Izabelli Radziwiłłowej, niezłomnej księżnej, członkini AK, ratującej żydowskie dzieci przed zagładą. Ekspozycja jest czynna do 24 września 2024 r. w historycznych wnętrzach pałacu w Nieborowie, który przez lata był domem księżnej.

■ **W Tatrach bez rekordu.** W minione wakacje, w lipcu i sierpniu, Tatry odwiedziło 1 mln 732 tys. turystów. Frekwencyjny rekord nie został jednak pobity, bo w analogicznym okresie 2021 r. po polskich Tatrach wędrowało 1 mln 909,5 tys. osób – podsumował TPN.

REKLAMA

Zanurz się w kulturę i zwyczaje czasów Jezusa, aby zobaczyć je oczami biblijnych bohaterów. Rozważania Magdy Grabowskiej to doskonała okazja do osobistego spotkania z Panem Jezusem.

NOWOŚĆ

Magda Grabowska
Niezapomniane
Bohaterki Biblij. Ewangelie

Fundacja Prodeoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia



Jacek Karnowski

Koniec przyjaźni?

Czy to koniec przyjaźni polsko-ukraińskiej, która rozkwitła po rosyjskim ataku na Kijów i dawała nadzieję na bliską współpracę obu państw i obu narodów? Tego jeszcze nie wiemy. Na pewno jest to moment poważnej redefinicji wzajemnych relacji. Ochłodzenie nadeszło bardzo niespodziewanie i jest rzeczywiście głębokie. O jednym trzeba jednak pamiętać: polityka, którą Polska prowadziła przez ostatnie półtora roku, nie była błędem.

Polska dobrze zdiagnozowała swoje interesy narodowe: powstrzymanie rosyjskiego imperializmu, a także przetrwanie niepodległej Ukrainy to nasza racja stanu. Dlatego pospieszyliśmy z wszelką pomocą, zwłaszcza w sferze uzbrojenia. Daliśmy więcej, niż ktokolwiek mógł oczekiwać. Samych czołgów, relatywnie nowoczesnych, wysłaliśmy 340. Do tego MiG-i-29, armatohaubice Krab, broń strzelecka i cała paleta innego wyposażenia. Opróżniliśmy nasze magazyny w chwili, gdy sprzęt z nowej serii zakupów jeszcze nie nadszedł. Zaryzykowaliśmy, ale słusznie: Ukraina obroniła swoją niepodległość. Do tego doszła pomoc humanitarna, przyjęcie milionów uchodźców oraz wielki wysiłek dyplomatyczny naszego państwa.

Ukraina dziękowała, ale jednocześnie postanowiła grać twardo na tych polach, na których nasze interesy wyraźnie kolidują, przede wszystkim w kwestii zboża. W sprawie zniesienia embarga na ukraińskie ziarno Kijów zagrał wspólnie z Brukselą przeciwko rządowi w Warszawie,

a później, po wprowadzeniu jednostronnej blokady przez polskie władze, zapowiedział złożenie skargi do Światowej Organizacji Handlu. Cały ten proces był politycznie dość czytelny: oznaczał brak zainteresowania sukcesem wyborczym formacji politycznej,

która pospieszyła Ukrainie ze spektakularną pomocą. Prezydent Zelenski ma przecież pełną świadomość, że rząd PiS nie może zrezygnować z obrony polskiego rolnictwa, obrony uzasadnionej. A mimo to prezydent Ukrainy poszedł na pełną konfrontację, uznając, że nie musi rozumieć złożoności sytuacji, w jakiej są władze w Warszawie.

Wojna zbożowa być może pozostałaby wyizolowanym incydentem, gdyby nie słowa, które Zelenski wypowiedział na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, w obecności polskiego prezydenta. Stwierdził on mianowicie, że „niektórzy w Europie, odgrywają w teatrze politycznym solidarność, robiąc thriller ze zbożem”. I dodał: „Może się wydawać, że odgrywają własną rolę, ale w rzeczywistości pomagają przygotowywać scenę dla moskiewskiego aktora”. Choć prezydent nie wymienił Polski, intencja Zelenskiego była czytelna. Andrzej Duda odpowiedział również mocno: „Mamy trochę do czynienia tak jak z tonącym. Każdy, kto kiedykolwiek brał udział w ratowaniu tonącego, wie o tym, że człowiek tonący jest niesłuchanie niebezpieczny; że może pociągnąć w głębinę”. Te słowa również poszły w świat, często w oderwaniu od kontekstu i intencji naszej głowy państwa. Ale stanowiąca reakcja była niezbędna; strona ukraińska posunęła się o wiele za daleko, sugerując, że broniąc swoich rolników,

Warszawa de facto wspiera Moskwę.

Międzynarodową burzę wywołała także wypowiedź premiera Morawieckiego, w której stwierdził: „Już nie przekazujemy uzbrojenia na Ukrainę. Teraz sami zbroimy się w najnowocześniejszą broń”. Media światowe zinterpretowały to zdanie jako deklarację o zaprzestaniu wspierania Ukrainy, jako dowód, że koalicja wspierająca walczącego sąsiada zaczyna się rozpadać, i to w swoim najmocniejszym punkcie. To oczywiście nieprawda: szef rządu jedynie opisał sytuację: co mogliśmy, to daliśmy, a teraz budujemy własne siły zbrojne. Morawiecki mówił przecież jasno, że „nasz hub w Rzeszowie, w porozumieniu z Amerykanami i z NATO,

cały czas pełni taką samą rolę, jaką pełnił i będzie pełnił”. O żadnej korekcie w tej kwestii nie ma więc mowy.

Część komentatorów uważa, że ekipa Zelenskiego powitałaby z radością zmianę rządu w Polsce. Oznaczałoby to przejęcie pełnej kontroli nad sytuacją przez Niemcy, na które Kijów znów zdaje się stawiać, mimo wcześniejszych zawodów. Zniknęłaby konieczność prowadzenia poważnych rozmów z Warszawą. Także droga Ukrainy do Unii stałaby się prostsza, bo Tusk na pewno nie zablokowałby układu „rozszerzenie w zamian za zniesienie prawa weta”. Nie podnosiłby również z taką mocą kwestii rozliczeń historycznych, zwłaszcza ludobójstwa na Wołyniu. Rzecz jasna Berlin, wcześniej czy później, znów złożyłby ukraińskie interesy na ołtarzu relacji z Moskwą. Cóż, jak widać, niektórych instynktów nie sposób wykorzenić. Szkoda. Ale sumienia mamy czyście: my wyciągnęliśmy rękę. Naprawdę szczerze.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Zwolniony za orgię

Redakcja tygodnika „Niedziela” rozwiązała umowę o pracę z ks. Tomaszem Z., dotychczasowym szefem „Niedzieli Sosnowieckiej”, oskarżonym o zorganizowanie orgii homoseksualnej na plebanii w Dąbrowie Górniczej.

Prokuratura rozpoczęła śledztwo w sprawie nieudzielenia pomocy osobie, która straciła przytomność. Chodzi o zaproszonego na orgię męczyznę świadczącego usługi seksualne. Postępowanie wyjaśniające zapowiedziała też kuria sosnowiecka. To już kolejny w tej diecezji skandal o podłożu homoseksualnym w ciągu paru ostatnich lat.

Po ujawnieniu afery zapaleniu uległy drzwi bazyliki w Dąbrowie Górniczej. – Policja nie wyklucza podpalenia, czego oczywiście trudno nie łączyć z doniesieniami medialnymi dotyczącymi zdarzenia na terenie tej parafii – powiedział KAI ks. Przemysław Lech, dyrektor Biura Prasowego Diecezji Sosnowieckiej.

Powalczą o Oscara



fot. materiały dystrybutora

Animowana adaptacja „Chłopów” Władysława Reymonta w reż. Doroty Kobieli-Welchman i Hugh Welchmana została polskim kandydatem do Oscara w kategorii najlepszy pełnometrażowy film międzynarodowy. Jak podkreśliła przewodnicząca Komisji Oscarowej Ewa Puszczyńska, twórcy „Twojego Vincenta” stworzyli kolejny „imponujący film animowany”, osiągając nowy poziom „dynamizmu w animacji, w którym kamera nie jest tylko obserwatorem, ale aktywnym uczestnikiem”. Wspomniła również o pozytywnych recenzjach, jakie „Chłopi” zebrali w międzynarodowej prasie.

Nie możemy być obojętni wobec szybko rozszerzającego się zjawiska tranzykcji płciowej (...), gdyż stwarza to realne zagrożenie dla zdrowia wielu młodych ludzi (...)” – piszą w liście otwartym członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich. Częstość występowania transseksualizmu „w różnych regionach wskazuje na podłoże kulturowe tego zjawiska, a nie patofizjologiczne”.

Dalej medycy tłumaczą: „Zapis genetyczny jako pierwszorzędną cechę płciową odpowiada za rozwój organizmu w kierunku męskim lub żeńskim poprzez układ wydzielania wewnętrznego hormonów płciowych, rozwój wewnętrznych oraz zewnętrznych narządów, układ mięśni, budowę szkieletu, rozkład tkanki tłuszczowej, barwę głosu, sposób owłosienia, które różnią kobietę i mężczyznę. Tej sytuacji nie są w stanie zmienić ani «terapię» hormonalne, ani chirurgiczne procedury plastyki narządów płciowych, które je-

Epidemia tranzykcji

dynie modyfikują zewnętrzne trzeciorzędowe cechy płciowe, trwale okaleczając organizm”.

Wzorem Zachodu polskie nastolatki zgłaszające problemy emocjonalne okresu pokwitania są coraz częściej nawiązane na tzw. tranzycję. Przebiega ona w trzech etapach: hormonalne zablokowanie procesu dojrzewania, „test realnego życia” i trwająca do końca życia suplementacja hormonalna, wreszcie chirurgiczna korekta narządów płciowych po osiągnięciu pełnoletności. „Na świecie w ciągu ostatniej dekady dwudziestokrotnie wzrosła liczba osób ubiegających się o tranzycję, głównie w grupie nastolatków. Ta moda, przyjmująca cechy społecznej epidemii, zagraża także polskim dzieciom”. Zmienić płeć w wieku 12–14 lat, po decyzji sądu, mogą już dzieci w Hiszpanii, ponad podobnymi rozwiązaniami trwają m.in. w Niemczech,

Danii, Portugalii, Szwajcarii, Norwegii czy Irlandii.

„Obecna praktyka terapii transseksualizmu obejmuje trzy formy działania: 1. Lecznicze: wspierające akceptację płci biologicznej. 2. Wyczekujące („patrz i czekaj”): w oparciu o dane, że większość dzieci z zaburzeniami tożsamości płciowej wyrównuje po pewnym czasie identyfikację płciową z płcią biologiczną. 3. Afirmacyjne, zakładające, że zmienność w zakresie identyfikacji płci jest czymś normalnym, więc procedury prowadzące do zmiany wyglądu ciała stosownie do odczuwanej płci są uzasadnione”. W praktyce dominuje postępowanie 3. Tymczasem po zastosowaniu psychoterapii u 70 proc. badanych osób z zaburzeniem tożsamości płciowej obserwowano złagodzenie objawów dysforyi płciowej bez interwencji chirurgicznej.

Sygnatariusze listu podkreślają częste współwystępowanie problemów psychicznych u osób transseksualnych, co utrudnia postawienie właściwej diagnozy. „U 61% z nich obserwowano zaburzenia osobowości, nastroju, zaburzenia dysocjacyjne czy psychozy. W grupie osób transseksualnych 14 razy częściej podejmowane są próby samobójcze. Młodzi ludzie często deklarują się jako osoby transpłciowe, gdy doświadczają konfliktów rodzinnych, zaburzeń emocjonalnych okresu pokwitania lub problemów psychospołecznych. 9,4% dzieci i nastolatków z dysforyą płciową przestaje ją odczuwać w ciągu 18 miesięcy” – wyliczają lekarze.

Wymieniają także powikłania medyczne związane z procedurą „zmiany płci”: ryzyko zakrzepicy, zaburzenia metaboliczne, zmniejszenie gęstości mineralnej kości, trwała bezpłodność, pięciokrotny wzrost ryzyka próby samobójczej.

f

Rodzinny katechizm

Skierowany do rodziców i wychowawców „Katechizm według bł. Edmunda Bojanowskiego” to podręcznik integralnego wychowania katolickiego zgodny z metodami, których inicjatorem był

żyjący w XIX w. twórca ochronki dla wiejskich dzieci. Książka składa się z czterech części i odpowiada na pytania: w co wierzy Kościół (Wyznanie wiary – „Kamień wiary”), jak celebrować swoją wiarę (Celebracja

misterium chrześcijańskiego – „Ślady wiary”), jak żyć według wiary Kościoła (Życie w Chrystusie – „Słońce przed domem”) oraz jak się modlić w wierze Kościoła (Modlitwa – „Kłádka”). Skierowany jest do rodziców, wychowawców, katechetów, animatorów, duszpasterzy, którym uświadamia, że wychowanie nie może się sprowadzać do dania wykształcenia. – Bojanowski mówił, że trzeba oddziaływać na całego człowieka, kształtować jego umysł, wolę, uczucia. To się realizuje poprzez wspólne przebywanie, rozmowy, śpiewy, zabawy i przekazywanie prawd wiary – tłumaczy ks. prof. Paweł Malecha, postulator procesu beatyfikacyjnego bł. Edmunda Bojanowskiego.

Katechizm, wydany przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek BDNP z Dębicy, rozszedł się w 8 tys. egzemplarzy. Można go pobrać ze strony repozytorium.kul.pl.

fot. PAP/Tomasz Czeli

Powrót po latach



fot. www.gov.pl

Kolejne utracone dzieła sztuki powrócą do Polski z USA. Będą to zaginione w trakcie II wojny światowej dwie XVIII-wieczne akwarele Zygmunta Vogla oraz rysunek Melchiora Steidla – podało MKiDN. Uroczysta prezentacja dzieł odbędzie się 1 października w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku z udziałem ministra kultury Piotra Glińskiego.

f



Dwudniowa wizyta papieża Franciszka w Marsylii (22–23 września) koncentrowała się wokół tematu migracji.

Nie była to wizyta państwa we Francji, ale podróż duszpasterska do regionu Morza Śródziemnego. W portowej Marsylii Franciszek uczestniczył w zakończeniu III Spotkania Śródziemnomorskiego. Papież jest pomysłodawcą inicjatywy *Rencontres méditerranéennes*, mającej na celu łączenie ludów mieszkających w basenie Morza Śródziemnego od Maroka po Gruzję.

U MARYI STRAŻNICZKI

W górującej nad miastem bazylice Matki Bożej Strażniczki (Notre-Dame-de-la-Garde) Franciszek modlił się wraz z duchowieństwem, osobami konsekrowanymi i seminarzystami. „Stajemy się żywą



Papież modlił się za tych, którzy zginęli w morzu

Ewangelią w takim stopniu, w jakim ją dajemy”. „Zanieśmy braciom spojrzenie Boga, zanieśmy Bogu pragnienie braci, szerzymy radość Ewangelii!” – mówił im Ojciec Święty.

Przy pomniku nieopodal bazyliki papież przewodniczył modlitwie za marynarzy i migrantów, którzy zginęli w morzu. Metropolita Marsylii kard. Jean-Marc Aveline podziękował mu za odwagę i stanowczość, z jakimi bro-

Ludzkość na rozdrożu



Sesja Spotkań Śródziemnomorskich

ni sprawy migrantów przeciw i wbrew wszystkiemu. Podkreślił, że zbrodnią jest sytuacja, gdy mężczyźni, kobiety i dzieci uciekający przed biedą i wojną są okradani ze swych dóbr przez nieuczciwych handlarzy, którzy skazują ich na śmierć, wsadzając ich do starych i niebezpiecznych łodzi. Dodał, że równie wielką zbrodnią i pogwałceniem najbardziej pod-

grobu. Zaznaczył, że ludzkość stoi na rozdrożu między braterstwem a obojętnością. Zaapelował o ocalenie osób, którym grozi zatonięcie. „To obowiązek człowieczeństwa, to obowiązek cywilizacji!” – podkreślił.

Na zakończenie papież wraz z dwoma migrantami i przywódcami religijnymi złożył wieniec przed pomnikiem, po czym wszyscy modlili się przy śpiewie pieśni z Taizé „Ubi caritas et amor, Deus ibi est”. Ojciec Święty rozmawiał też z grupą migrantów i działaczy organizacji im pomagających.

SPOTKANIE ŚRÓDZIEMNOMORSKIE

W pałacu Pharo Franciszek wziął udział w sesji podsumowującej Spotkania Śródziemnomorskie. Uczestniczyło w niej około 900 osób, m.in. biskupi z krajów basenu Morza Śródziemnego, młodzież, władze polityczne i przedstawiciele stowarzyszeń.

W owacyjnie przyjętym przemówieniu papież stwierdził, że migranci nie są najeźdźcami, lecz szukają gościny, a fakt migracji wymaga mądrego, dalekowzrocznego zarządzania i „europejskiej odpowiedzialności”. Zachęcił do postrzegania migrantów jako braci i przestrzegł, że w przeciwnym razie grozi nam zatonięcie cywilizacji. „Rozwiązaniem strasliwej plagi ludzkiego wyzysku nie jest

odrzućcie, lecz zapewnienie, zgodnie z możliwościami każdego kraju, dużej liczby legalnych i regularnych wjazdów, zrównoważonych dzięki sprawiedliwemu przyjęciu przez kontynent europejski, w kontekście współpracy z krajami pochodzenia” – stwierdził Ojciec Święty. Franciszek podkreślił konieczność integracji, przestrzegając przed próbami asymilacji migrantów. Przypomnił, że Marsylia jest również „bramą wiary”.

Po zakończeniu sesji Franciszek odbył rozmowę z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

NA STADIONIE VÉLODROME

W Eucharystii sprawowanej na stadionie Vélodrome uczestniczyło 60 tys. wiernych, w tym prezydent Macron. Wobec krytyki niektórych środowisk politycznych zaznaczył on, że weźmie udział w Mszy Świętej nie jako katolik, ale prezydent Republiki.

W homilii, komentując scenę nawiedzenia przez Maryję swej starszej krewnej Elżbiety, papież wskazał, że ukazuje ona, iż Bóg czyni możliwym nawet to, co wydaje się niemożliwe, rodzi życie nawet w bezpłodności. Zachęcił do zastanowienia się nad działaniem Boga w naszym życiu, w tym w społeczeństwach zsekularyzowanych i naznaczonych obojętnością religijną.

Mówiąc o wyzwaniach współczesności, wyraził przekonanie, że „potrzebujemy odkrycia na nowo pasji i entuzjazmu, odkrycia na nowo smaku zaangażowania na rzecz braterstwa, ponownego podjęcia ryzyka miłości w rodzinach i wobec najbliższych, i odnalezienia w Ewangelii łaski, która przemienia i czyni życie pięknym”.

Po Mszy Świętej wrócił do Rzymu, kończąc 44. zagraniczną podróż apostolską.

oprac. BS

(na podstawie KAI)



fot. archiwum prywatne

Ks. prof. Patrick Valdrini (ur. 1947) – syn włoskiego emigranta i Francuzki, emerytowany profesor prawa kanonicznego. Wykładał na państwowym Uniwersytecie w Strasburgu, Katolickim Uniwersytecie Paryskim, gdzie pełnił również funkcję rektora, oraz na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, którego był prorektorem.

Powtarzające się wydarzenia we Francji pokazują, że francuska polityka migracyjna się nie sprawdziła?

To, co wydarzyło się niedawno we Francji, tzw. rewolta, było zjawiskiem bardzo złożonym. Przede wszystkim występują problemy socjologiczne, ponieważ zdarzenia miały miejsce głównie na obszarach peryferyjnych, czyli w miejscach biedy, nierównego traktowania grup ludzi, gdzie są szczególnie obecni młodzi ludzie, często z czwartego pokolenia imigrantów. Skupiliśmy się na przedmieściach dużych miast, ale teraz zdaliśmy sobie sprawę z tego, że ruch ten wystąpił także w mniejszych miastach. Są to obszary nierówności, biedy, niepokoju społecznego, desperacji, bezrobocia. Do tego dochodzi problem nar-

chęcą do życia w pokoju, z szacunkiem do innych. W Kościołach mówimy o pokoju, o miłości. Pamiętam, jak pewien polityk, gdy ktoś krytykował Kościół katolicki, powiedział: „Krytykujecie Kościół, ale czy znacie instytucję, która w niedzielne poranki gromadzi miliony ludzi na terytorium Francji, aby rozmawiać o pokoju, miłości i braterstwie?”. Koncepcja laicyzmu nie może ignorować roli religii, która głosi wartości. Chyba że religia robi odwrotnie.

Tymczasem mamy przypadki przedstawicieli islamu podżegających do nienawiści, także wobec symboli narodowych.

Jest to zjawisko na małą skalę, jednak postawa niektórych wyznawców – choć nie islamu jako takiego – daje do myślenia. To odrzucenie symboli francuskich, choć sporadyczne, nie powinno być akceptowane przez nikogo, niezależnie od tego, czy jest osobą religijną, czy nie. Naród jest dziedzictwem i odnosi się do osoby, która do niego przynależy, nawet poprzez

Religia a kryzys migracyjny

Z ks. prof. **Patrickiem Valdrinim** rozmawia Anna Artymiak

Jaki jest kontekst i znaczenie papieskiej podróży do Marsylii?

Papież udał się do Marsylii, a nie do Francji. Ojciec Święty postanowił uczestniczyć w spotkaniu biskupów regionu Morza Śródziemnego Rencontres méditerranéennes. Inicjatywa została zapoczątkowana w Bari właśnie przez biskupów regionu Morza Śródziemnego, następnie spotkanie odbyło się we Florencji, a obecnie w Marsylii. Uważam, że biskupi słusznie wybrali to miasto, gdyż celem spotkania była rozmowa o kryzysie migracyjnym i wkładzie religii w radzenie sobie z tym kryzysem. A wiemy, jak bardzo papieża interesuje kwestia przyjmowania imigrantów i uchodźców.

Marsylia to dość specyficzne francuskie miasto. Miasto wielokulturowe. Duży port, w którym żyją różne społeczności, w tym te wywodzące się z kultury mułmańskiej, czyli pochodzenia maghrebijskiego i afrykańskiego. I udaje im się żyć pokojowo, co prawda niełatwo, ale pokojowo. Tym samym Marsylia jest najbardziej wielokulturowym miastem Francji i wizytówką miast śródziemnomorskich.

kotyków. Nastąpiło wiele aktów przemocy i wandalizmu, nawet w miejscach mających rozwiązywać te problemy, takich jak szkoły, biblioteki i ośrodki kultury. Paradoks.

Wydaje mi się, że istnieje też problem kultury. Bo jaki jest cel życia tych dzieciaków? Kto im mówi, co jest dobre, a co złe?

Zadziwiający jest fakt, że sędziowie sądu, którzy przesłuchiwali tych chłopców, mówili, że niektórzy z nich nie byli w stanie ocenić tego, co zrobili.

Jest to porażka szkoły, porażka rodziców, a nawet Kościołów. Kiedy byłem uczniem szkoły państwowej, mieliśmy zajęcia z etyki, na których mówiono dokładnie to, co mówił ksiądz na katechezie. Tyle że ksiądz mówił o świętych, a nauczyciel o wielkich postaciach godnych podziwu. Mieliśmy poczucie, że moralność niejako narzuca się sama. Kto dzisiaj naucza o moralności?

Jaka jest w tym kontekście rola religii?

Jestem przekonany, że jednym ze sposobów prawdziwego nadania społeczeństwu orientacji etycznych jest wzmocnienie roli religii, które w danym kraju nie tylko zapewniają duchowość, ale także za-

wielopokoleniową imigrację, tak jak ja, syn włoskiego imigranta. Na danym terytorium człowiek ma prawa i obowiązki. Ma prawo do bycia przyjętym jako istota ludzka, ale ma jednocześnie obowiązki, gdy przekracza granicę. Obowiązek pierwszy: szacunek dla tego, kto cię przyjmuje, i obowiązek uznania tego dziedzictwa za moje i twoje. To jest problem także dzisiaj – równowaga pomiędzy obowiązkami i prawami. Sądzę, że nie powinniśmy podważać priorytetu obowiązków.

Czy dramatyczna sytuacja migracyjna nie powinna skłonić do podjęcia na poważnie nowego „planu Marshalla” – wsparcia państw, z których jest eksodus ludności?

Kiedy ktoś opuszcza kraj, aby udać się do miejsca uważanego za bogatsze, okropne jest rozczarowanie, które wynika z faktu, że nie udało mu się zrealizować swojego marzenia. Idea planu Marshalla umożliwiłaby analizę zjawisk na najwyższym poziomie. Spojrzenie na sprawy z szerszej perspektywy. Powinien to być plan całościowy, czyli inwestycja pieniędzy w globalną politykę przeciwdziałania przesiedleniom ludzi.





Marek Jurek

Doktryna i cywilizacja

Słynną doktrynalną dyspozycję Josepha de Maistre'a – że to, co dla naszych przodków było obyczajem, dla nas musi stać się nauką – odnoszono przez lata przede wszystkim do monarchistycznych przekonań autora, do jego filozoficznej walki przeciw Rewolucji Francuskiej. W jego zaleceniu widziano jedynie potrzebę wykazania, jak nawiwne, wręcz utopijne, są niektóre wnioski wyciągane z wyabsolutyzowanych założeń Demokracji i Równości. Nauki doktorów kontrrewolucji były w tym zakresie tak płodne, że bardzo przyczyniły się do powstania naukowej socjologii – badającej funkcjonowanie wspólnoty społecznej zamiast jej wymyślenia. Nawet niektórzy konserwatyści uważali, że w tym ostatecznie ich inspirująca rola się spełniła.

Dziś jednak zalecenie saubaudzkiego mędrca staje się aktualne na nowo, w sposób tyleż oczywisty, co do niedawna niespodziewany dla dużej części (nawet prawicowej) opinii społecznej. Już bowiem nie tyle historyczne instytucje państwa wymagają obrony, ile instytucje najbardziej odwieczne – jak rodzina, małżeństwo, wychowanie.

Tak jak historycznemu ustrojowi narodu Rewolucja przeciwstawiła Kontrakt Społeczny, zasadę ciągłej odnawianej suwerenności ludu – tak dziś małżeństwu, rodzinie, rodzicielstwu przeciwstawia się ideologię genderową, koncept nowej ludzkości, która nie potrzebuje już ro-

dziny dla swego trwania. Nie potrzebuje zupełnie, bo zanim Nauka doprowadzi do definitywnego rozdziału Seksu i Prokreacji, lukę demograficzną w społeczeństwach zachodnich wypełni z powodzeniem pozaeuropejska imigracja.

Konfrontacja z tą ideologią to warunek przetrwania naszego społeczeństwa. Reakcja czysto odruchowa zakłada, że trzeba po prostu wygrywać wybory i w ten sposób ocalimy kraj. W skrajnej postaci politycy i ich zwolennicy zachowują się tak, jakbyśmy wybory mieli wygrywać zawsze. I być może ta druga postawa jest wyciągnięciem logicznych wniosków z założenia pierwszego. Uczy bowiem doświadczenie, że w żadnym kraju, w którym lewica wprowadzała instytucje rewolucji homoseksualnej (zmianę pojęć prawnych, uznane prawnie „partnerstwa”, edukację homoseksualną w szkołach), „centroprawica” po wygranych wyborach zmian tych nie anulowała, choć wcześniej stawiała im deklamacyjny „opór”. Rewolucyjne zmiany raz wprowadzone stają się dziś nietykalne. I choć powinny podlegać demokratycznym zmianom, są na nie odporne. Po części tłumaczy to zwykły oportunizm i zakłamanie polityków, bardziej bojących się mediów niż Boga i społeczeństwa. Ale jest również głębsza przyczyna: jeśli zmieni się paradygmat, podstawowe założenia – reszta staje się kwestią jedynie szybszej lub wolniejszej realizacji dokonanego umysłowego przewrotu, utrwalonego przez samą zmianę pojęć prawnych. Szukać więc trzeba skuteczniejszego wyjścia, szukać trzeba uparcie i stale, i dlatego rychło do tematu wrócimy.



Prześladowani za wiarę

Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie opublikowało raport „Wolność religijna na świecie”. Wnioski zostały zobrazowane świadectwami prześladowanych. Dokument pozwala poznać codzienność, z jaką zmagają się chrześcijanie w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie.

Raport dotyczy sytuacji w 196 krajach. W 61, czyli blisko jednej trzeciej, wolność religijna jest naruszana. Prześladowania występują w 28 państwach, dyskryminacja religijna w 33. Od 2021 r. w 40 krajach ludzie zostali zabici lub uprowadzeni z powodu swojej wiary, w 36 sprawcy rzadko lub nigdy nie są ścigani przez wymiar sprawiedliwości.

Wśród głównych przyczyn prześladowań i dyskryminacji dokument wymienia: nacjonalizm etniczno-religijny, islamski ekstremizm i autorytarne rządy. Zwraca uwagę na dramatyczną sytuację chrześcijan w Afryce, naznaczonej potężną przemocą przez zbrodniczą działalność ekstremistów. Pokazuje, że „ceną” za współpracę

z reżimami „ważnymi strategicznie” jest milczenie świata wobec naruszeń wolności religijnej.

– Główne wnioski z raportu, zaprezentowane wcześniej, uzupełniamy o szczegółowe analizy, świadectwa prześladowanych. Dostarczamy dowodów na rosnącą „kulturę bezkarności”. Pokazujemy, jak krótka jest droga od milczenia do cichego przyzwolenia. Podajemy przykłady, gdzie zyski polityczne i finansowe skłaniają kraje do przemykania oczu na problem prześladowań – mówił ks. prof. Waldemar Cisko z Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. W raporcie znajdziemy m.in. historię 22-letniej studentki z Nigerii, ukamienowanej za wiadomość w aplikacji WhatsApp. – Za zbrodnią stał tłum liczący ok. 200 osób. O śmierci kobiety usłyszał cały świat, ale żadnego ze sprawców nie osądzono – podkreśla ks. prof. Cisko. Rodzina studentki przyniosła się na południe kraju.

Pełny raport w języku polskim dostępny jest na stronie www.pkwp.org/pl

Ronaldo katolikiem

Legendarny piłkarz brazylijski Ronaldo, a właściwie Ronaldo Luis Nazário de Lima, przyjął chrzest w Kościele katolickim. „Dzisiejszy dzień jest wyjątkowy. Zostałem ochrzczony!” – napisał 46-latek na Instagramie. Przyznał, że wiara chrześcijańska zawsze była fundamentalną częścią jego życia od dzieciństwa. „Dzięki sakramentowi chrztu naprawdę czuję się odnowiony jako dziecko Boże – w nowy, bardziej świadomy i głębszy sposób” – przyznał.

Na zdjęciach zamieszczonych w internecie przez pił-

karza widać jego rodziców chrześniwych oraz ks. Fabio de Melo, który udzielił sakramentu chrztu. Dehonianin, zakonnik ze Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego, tzw. sercanów czarnych, jest postacią znaną w świecie języka portugalskiego, na Instagramie śledzi go 26 mln osób. W swoim wpisie na Instagramie duchowny udostępnił post Ronaldo i dopisał: „Mój drogi przyjacielu, dziękuję, że powierzyłeś mi tak ważny moment w swoim życiu!”./wś

W samym sercu Otwocka znajduje się niewielka świątynia jak z rzymskiej scenerii. To pierwszy w diecezji warszawsko-praskiej kościół pod wezwaniem bł. Ignacego Kłopotowskiego. Na 30 października zaplanowano jego poświęcenie.

Tym, co zwraca uwagę w bryle kościoła, jest monumentalna kopuła z krzyżem. Największe wrażenie robi wnętrze z marmurowymi kolumnkami w prezbiterium i antresolami w bocznych nawach. Czuje się harmonię i sacrum, nic nie rozprasza, wszystko sprzyja koncentracji na modlitwie. W ołtarzu głównym znajduje się figura Matki Bożej Loretਾਂskiej, wizerunek patrona umieszczono z prawej strony prezbiterium.



Ksiądz proboszcz Cezary Krawczyński

– Projekt był trudny w realizacji ze względu na kopułę – przyznaje ks. Cezary Krawczyński, budowniczy kościoła i pierwszy proboszcz parafii. Wiele czasu zajęły konsultacje z architektami, bo władze miejskie sugerowały, by kościół korespondował stylem z sąsiadującym okazałym neoklasycystycznym budynkiem LO im. Gałczyńskiego. Ks. Krawczyński był właściwą osobą do tego zadania. Zanim w wieku 30 lat poczuł kapłańskie powołanie, zdobył zawód stolarza, cieśli budowlanego i monter konstrukcji żelbetonowych. Miał za sobą kilka lat pracy w zawodzie.

By budowa na hektarowej działce mogła ruszyć, potrzeba było dopełnić wiele formalności, bo teren został przejęty od Skarbu Państwa na mocy zwrotu mienia kościelnego. – W urzędzie usłyszałem: „Tam kościoła nie będzie”. Potem zdarzały się także przykre incydenty z niszczeniem słupków ogrodzonego terenu. Przeciwności jeszcze bardziej mobilizowały mnie do



U bł. Ignacego

tekst i zdjęcia:
Irena Świerdzewska

pracy – mówi ks. Krawczyński. 8 listopada 2002 r. na działce stanął krzyż. Pierwsze Msze Święte sprawowane były w plenerze, potem w blaszanym baraku, a w końcu w kaplicy wzniesionego domu parafialnego.

Przykrym incydentem, który ostatecznie przełożył się na zintegrowanie parafian, było podpalenie ołtarza przygotowanego na Boże Ciało w 2003 r. – Postanowiłem zostawić zgłiszczą, dołączyłem napis z hasłem trwającej papieskiej pielgrzymki „Bądźcie świadkami miłosierdzia” – wspomina ks. Krawczyński. Kiedy dotarła łączona z innych parafii otwockich procesja, zapadło milczenie.

Po tym incydencie parafianie poczuli się bardziej odpowiedzialni za kościół. – Napisałem list, prosząc o ofiarność. Wyzначyłem 50 osób, które co miesiąc zbierały ofiary na budowę. Dzięki temu starczało na bieżące materiały – mówi proboszcz. 26 maja 2009 r. położona została pierwsza cegła w fundamencie kościoła. Ks. Krawczyński codziennie zakładał drelichy, żeby pracować na budowie. – 2 lutego 2019 r., w święto Matki Bożej Gromnicznej, wprowadziliśmy się do kościoła – mówi. W świątyni zastosowano najlepsze rozwiązania, z ocieploną strefą w murze i ogrzewaniem podłogowym. W planach jest fotowoltaika, tynkowanie murów i doposażanie wnętrza. – Proboszcz to nie deweloper, ale duszpasterz – podkreśla przy tym ks. Krawczyński. Rozpoczął dzień od własnej modlitwy, po pobudce ok. 4.30 modlił się brewiarzem, odmawia Koronkę do Bożego miłosierdzia i różaniec.

– Nasza wspólnota parafialna zaczęła się jak od ewangelicznego ziarnka gorczycy, dziś liczy 4 tys. osób. Mam wokół do-

brych ludzi – mówi ks. Krawczyński. – Najwięcej zawdzięczać kółkom różańcowym, codziennie przed Mszą Świętą o godz. 17 rozbrzmiewa w kościele ich modlitwa. Są to oddani, wierni, kochający Kościół ludzie – podkreśla proboszcz. Dużym wsparciem służy rada parafialna.

W parafii jest grupa ministrantów i Dmowy Kościół, aktywnie działający pod pieczęć wikariusza ks. Piotra Muchy, który jako psycholog pomaga w ośrodku dla osób uzależnionych w Anielinie. Przy parafii odbywają się spotkania „12 kroków ku pełni życia”, prowadzone przez psycholog i psychoterapeutkę Lidię Surmę, z których korzystają także osoby spoza parafii. – Prowadzimy tradycyjne duszpasterstwo, chcemy dotrzeć do wszystkich mieszkańców parafii, do każdego pukamy w czasie koledy – mówi ksiądz proboszcz. W parafii przeważają osoby starsze, często samotne wdowy, mało jest młodzieży.

Przygotowaniem do uroczystości poświęcenia kościoła były tygodniowe misje parafialne. Na zaproszenie proboszcza uczestniczyły w nich także dzieci i młodzież z pobliskiej szkoły. – Był to strzał w dziesiątkę. Uczniowie byli zachwyceni – mówi Anna Szerega, parafianka i katecheta, która z całą rodziną działa na rzecz parafii. Mąż Andrzej jest jednym z trzech szafarzy, a czterech synowie są ministrantami.

Małgorzata Szczypek jest we wspólnocie różańcowej. Z mężem Rafałem są członkami rady parafialnej. – Nas do tej parafii przyciąga szczególna atmosfera. Ceniśmy osobowość naszych kapłanów, ich podejście do parafian, sposób, w jaki głoszą nam słowo Boże i w jaki budują w nas wiarę.



W SKRÓCIE

■ **Inauguracja w seminarium.** Bp Romuald Kamiński 3 października o godz. 16.00 przewodniczył będzie Mszy Świętej inaugurującej nowy rok akademicki w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej (kaplica seminaryjna). Dalej część uroczystości odbędzie się w auli.

■ **Relikwie św. Hieronima.** Parafia św. Hieronima w Starej Miłośnie od 30 września będzie w posiadaniu relikwii swojego patrona. Wprowadzenie relikwii z udziałem bp. Romualda Kamińskiego zaplanowano w tym dniu o godz. 18.00, w czasie Mszy Świętej odpustowej.

■ **U patronki Warszawy.** W kościele jezuitów na Starym Mieście (ul. Świętojańska 10) 7 października odbędą się uroczystości jubileuszowe 50-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej. Mszy Świętej o godz. 17.30 przewodniczył będzie bp Romuald Kamiński. W ramach przygotowań 4 października po Mszy o godz. 20.00 odbędzie się wykład „MB Łaskawa, patronka Warszawy” (dr Edgar Sukienik), 5 października o tej samej porze – świadectwo peregrinacji kopii obrazu (prof. Tadeusz Kulik, Aneta Ciężarek), 6 października – koncert „Ave Maria Gratia Plena”.

■ **Modlitwa za młodzież.** Wydział Duszpasterstwa Młodzieży diecezji warszawsko-praskiej, kontynuując tradycję corocznej modlitwy za młodzież w parafiach diecezji warszawsko-praskiej, zaprasza na Mszę Świętą w liturgiczne wspomnienie bł. Carla Acutisa 12 października. W parafii św. Karola Boromeusza w Warszawie, ul. Kadeków 33, Eucharystii o godz. 18.00 przewodniczył będzie bp Romuald Kamiński. 3 października rozpocznie się nowenna do bł. Carla. Szczegóły: www.diecezja.waw.pl.

■ **Sanktuarium MB Różańcowej.** Kard. Kazimierz Nycz ustanowił kościół parafialny Matki Bożej Różańcowej w Piasecznie Diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej – Pośredniczki Wszelkich Łask. Dekret wejdzie w życie w uroczystość odpustową 7 października. Metropolita warszawski będzie przewodniczył uroczystej Mszy Świętej w nowym sanktuarium o godz. 18.00.

■ **Kurs przedmałżeński po angielsku.** Diecezja warszawsko-praska organizuje kurs dla narzeczonych w języku angielskim. Start w listopadzie. Zapisy drogą mailową do 10 października: rwil8@wp.pl (z adnotacją „kurs przedmałżeński po angielsku”).

■ **Organy na Bielanych.** Akademia Katolicka w Warszawie i Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce”, ul. Dewajtis 3, zapraszają na występ z cyklu Koncerty Organowe na Bielanych. W auli im. bł. Jerzego Popiełuszki 8 października o godz. 16.00 zagra Piotr Mróz. Wstęp wolny.

PIELGRZYMKA ZE ŚWIĘTYMI

Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza na pielgrzymkę śladami bł. Carla Acutisa, św. Jana Pawła II, św. Franciszka z Asyżu i św. Rity z Cascii, w dniach 7–14 listopada 2023 r. Na trasie Warszawa–Rzym–Warszawa zarezerwowany jest przelot samolotem. Na miejscu pielgrzymi przemieszczają się będą autokarem. Koszt wynosi 4750 zł (przelot, zakwaterowanie, wyżywienie) + 120 euro (bilety wstępu do zwiedzanych obiektów). Kontakt i zapisy: ks. Dariusz Marczak, tel. 513 949 094.



NOCNA DROGA RÓŻAŃCOWA

W nocy z 6 na 7 października odbędzie się VIII edycja Nocnej Drogi Różańcowej, w tym roku po raz pierwszy w obu diecezjach warszawskich. Rozpocznie się w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Wyznawców – sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na Sękierkach Mszą Świętą o godz. 21.00. Stamtąd nastąpi przejście w modlitwie różańcowej przez plac Zbawiciela, następnie plac Trzech Krzyży, Stare Miasto i Nowe Miasto, wzdłuż rzeki Wisły, przez Lasek Bielański obok UKSW, mostem Marii Curie-Skłodowskiej do ul. Myśluborskiej i do parafii Matki Bożej Pompejańskiej (ul. Myśluborska 28). Zakończenie Drogi około 7.00 rano Mszą Świętą dziękczynną. Trasa liczy ok. 23 km. – Zapraszamy wszystkich, którzy czują się na siłach. Jedną tajemnicą to jeden kilometr – zachęca Dariusz Ligęza, organizator. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawuje tygodnik „Idziemy”. Szczegóły: www.diecezja.waw.pl.



DUSZPASTERSTWO SAMORZĄDOWCÓW

Bp Romuald Kamiński 20 września przewodniczył w katedrze św. Floriana Eucharystii inaugurującej w diecezji warszawsko-praskiej Duszpasterstwo Samorządowców. – Trzeba roztropnie dzielić się odpowiedzialnością, dobrze jest posłuchać rad życzliwego człowieka i zawsze pamiętać, że zarządzającym jest Bóg. Trzeba się przyjrzeć,

jak ważna jest wasza posługa, czy wybory są zgodne z wolą Bożą, a postępowanie słuszne – powiedział w homilii bp Kamiński. Ustanowiony duszpasterzem ks. prał. Andrzej Kuflikowski przedstawił plan działania duszpasterstwa: spotkanie opłatkowe, rekolekcje wielkopostne, w maju pielgrzymka do Rzymu lub Ziemi Świętej./is



fot. Irena Świerdzewska



for. www.institutpileckiego.pl

ZAWOŁANI PO IMIENIU

W Gamratce k. Mińska Mazowieckiego 21 września Instytut Pileckiego upamiętnił Zofię i Aleksandra Kurów, matkę i syna zamordowanych przez niemiecką policję za pomoc trzem Żydom, którym udało się uciec z mińskiego getta. Odsłonięty kamień pamięci przypomni o uniwersalnych wartościach, które wyznaczają mia-

rę człowieczeństwa. Wydarzenie odbędzie się w ramach programu Zawołani po imieniu, przypominającego historii Polaków, którzy za ratowanie Żydów zapłacili życiem własnym i swoich najbliższych. Program łączy badania naukowe, edukację historyczną i różnorodne działania w obszarze kultury pamięci.



for. www.warszawa.ipn.gov.pl

MARECKI KAPELAN

W kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Markach 24 września odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej ks. Bolesława Stefańskiego ps. „Przybylski” – kapelana mareckiego oddziału Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą, a po niej nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy oraz składanie kwiatów w asyście żołnierzy Wojska Polskiego. Dr Tomasz Łabuszewski, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie, opowiedział o ks. Bolesławie Stefańskim. Uroczystości zakończyła projekcja filmu „Sumienie Hioba, rzecz o ks. Bolesławie Stefańskim” według scenariusza Tomasza Plaskoty i w reżyserii Piotra Zarębskiego.

RÓŻAŃCOWY DZIEŃ

XIV Warszawski Dzień Modlitwy Różańcowej odbędzie się 7 października w kościele ojców dominikanów, ul. Dominikańska 2. Zainauguruje go modlitwa różańcowa dzieci i rodziców o godz. 10.00. O godz. 11.00 tajemnice światła odmówią członkowie wspólnot Żywego Różańca i czciciele Matki Bożej z całej archidiecezji. Centralnym punktem obchodów będzie Msza Święta sprawowana o godz. 12.00 pod przewodnictwem bp. Andrzeja Przybylskiego. Po Mszy odbędzie się agapa. O godz. 15.00 zaplanowana jest modlitwa różańcowa osób chorych i niepełnosprawnych. Wieczorem czuwanie modlitewne z Maryją (godz. 20.30), modlitwa śpiewem akatystu ku czci Bogarodzicy, a następnie modlitwa różańcowa o pokój dla Ukrainy.



DUSZPASTERZE MŁODZIEŻY

Kard. Kazimierz Nycz wręczył dekrety nowym dekanalnym duszpasterzom dzieci i młodzieży podczas spotkania, które odbyło się 21 września w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej: ks. Konrad Jasiński – dek. bielański, ks. Kacper Pawlak MIC – dek. czerski, ks. Bartosz Marciniak – dek. grójecki, ks. Dariusz Lis – dek. kampinoski, ks. Michał Bogdan – dek. konstanciński, ks. Grzegorz Czernek – dek. łasecki, ks. Piotr Ambroziak – dek. piase-

czyński, ks. Paweł Paliga – dek. pruszkowski, ks. Rafał Mińkowski – dek. raszyński, ks. Paweł Wojciechowski – dek. śródmiejski, ks. Paweł Sobociński – dek. ursuski, ks. Artur Kaczyński – dek. ursynowski, ks. Marcin Szatanek – dek. wolski.



for. archidiecezja.waw.pl

■ **Jesienne rekolekcje dla KSM.** Rekolekcje odbędą się w dn. 6–8 października w domu rekolekcyjnym Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku, ul. Wspólna 45. Zaproszone są także osoby zainteresowane wspólnotą KSM. Zapisy do 1 października, mailowo: ksm@florian-ska3.pl. Szczegóły: www.diecezja.waw.pl.

■ **Dzień św. Franciszka.** Przed kościołem pokamedulskim przy ul. Dewajtis 3 w niedzielę 8 października odbędzie się rodzinny piknik ekologiczny – Dzień św. Franciszka i Lasu Bielańskiego. Po Mszy Świętej odprawionej o godz. 10.00 w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP odbędą się m.in.: koncert Kapeli Warszawskiej Staśka Wielanka, przedstawienie, kiermasz rękodziela ludowego i swojskiego jadła, warsztaty majsterkowania w drewnie. Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Inauguracja w seminarium AW.** Kard. Kazimierz Nycz 9 września o godz. 16.00 w kościele Seminarijnym, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, będzie przewodniczył Eucharystii rozpoczynającej uroczystości inaugurujące rok akademicki w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym archidiecezji warszawskiej oraz Akademii Katolickiej.

■ **Piknik z Wyszyńskim.** W Domu Instytutu Prymasa Wyszyńskiego w Choszczówce, ul. Świerkowa 4, odbędzie się 1 października o godz. 10.00 piknik „Łaska uwięzienia”, nawiązujący do 70. rocznicy uwięzienia prymasa Wyszyńskiego. Obok Mszy Świętej w programie są różaniec i konferencje.

■ **Oczekującym potomstwa.** W sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia przy ul. Długiej 8 października o godz. 12.30 odbędzie się błogosławieństwo małżeństw oczekujących potomstwa i prosiących o nie. Wydarzenie jest cykliczne, ma miejsce w każdą drugą niedzielę miesiąca.

■ **Inauguracja DA św. Anny.** W Duszpasterstwie Akademickim św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68, odbędzie się 8 października inauguracja roku akademickiego. Mszy Świętej o godz. 19.00 przewodniczyć będzie kard. Kazimierz Nycz.

■ **Konferencja o MB Łaskawej.** Z okazji 50. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej w AKW Collegium Bobolanum w Warszawie planowana jest konferencja „Matka Boża Łaskawa w Warszawie – Złoty Jubileusz Koronacji Obrazu” – 9 października, godz. 11.00–14.00, Aula Wielka, ul. Rakowiecka 61.

III Mazowiecka Spartakiada Osób z Niepełnosprawnościami odbyła się 20 września w Legionowie. Wzięło w niej udział 168 osób z ośrodków z Sochaczewa, Żąbek, Zielonki, Kisielan koło Siedlec, Warszawy, Serocka, Legionowa, Nowego Dworu Mazowieckiego, z okolic Nasielska. – Co roku uczestniczy w spartakiadzie coraz więcej osób z ośrodków typu warsztaty terapii zajęciowej, przyjeżdżają też indywidualnie – mówi ks. Tomasz Chciałowski, prezes Stowarzyszenia Amicus, inicjator wydarzenia. Spartakiada odbyła się na terenach sportowych przy parafii Matki Bożej Fatimskiej



fot. Ireneusz Polgasek

Spartakiada w Legionowie

w Legionowie, gdzie znajduje się siedziba Stowarzyszenia Amicus. Wśród dyscyplin były m.in. biegi, badminton, tenis, rzut piłką do kosza, drużynowe przeciąganie liny, miniturniej piłki nożnej. Każdy z uczestników otrzymał dy-

plom uczestnictwa, wręczono też czapeczki, koszulki oraz inne upominki. Najlepsi wracali z pucharami i medalami. – Takie wydarzenia zmieniają jakość życia, pozwalają zapomnieć o niepełnosprawności, dają wychowawcom i opie-

kunom możliwość poznania się, a także wymiany doświadczeń. Obok zaangażowania w konkurencje sportowe jest też integracja. A my widzimy ogromną radość uczestników – uzasadnia organizowanie spartakiad ks. Tomasz Chciałowski. Po sportowych zmaganiach odbyło się grillowanie, żeby nikt nie wracał głodny.

Organizacja wydarzenia była możliwa dzięki dofinansowaniu Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej oraz darom przekazanym przez lokalnych producentów, m.in. piekarnię Kalinka, a także dzięki pomocy Areny Legionowo, pracowników i podopiecznych Amicusa./is

Zauważyć seniorów



fot. Maria Osińska

W sanktuarium św. Ojca Pio na warszawskim Gocławiu 23 września odbył się VI Diecezjalny Dzień Choroego i Seniora w diecezji warszawsko-praskiej. Wzięło w nim udział około 400 osób. Hasłem przewodnim były słowa z Ewangelii św. Łukasza: „Miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie”. – Oni w swoim życiu byli ludźmi miłosierdzia, teraz potrzebują tego samego. Inicjatywę spotkań zainspirowała osoba Hanny Chrzanowskiej. Musimy być z seniorami i podziękować im, że są z nami. Musimy ich zauważyć – powiedział ks. Arkadiusz Zawitkowski, szef Krajowego Duszpasterstwa Służby Zdrowia, organizującego wydarzenie.

Centralnym punktem była Msza Święta pod przewodnic-

stwem kanclerza kurii warszawsko-praskiej ks. dr. Macieja Miętka. W homilii zaznaczył on, że obecność tak licznej wspólnoty świadczy o tym, iż Bóg jest dla ludzi jedyną nadzieją i jedynym ratunkiem. Jest Zbawicielem, który pozwala stawieć czoła rzeczywistości cierpienia, choroby i przemijania. Po homilii osoby starsze i cierpiące mogły przystąpić do sakramentu namaszczenia chorych. – Bardzo się cieszę, że takie dni są organizowane. Zajmują się chorymi i przyjeżdżamy wspólnie na taki dzień. Sakrament chorych daje umocnienie – powiedział s. Magdalena, orionistka. Obecni mogli skorzystać ze strefy medycznej, czyli konsultacji i porad lekarskich, na zakończenie uczestniczyli w agapie.

Maria Osińska

Adoracja u św. Włodzimierza

Długo czekaliśmy, aby w tym kościele, w tej wspólnotie była możliwość całodziennego adoracji Najświętszego Sakramentu. Po wielu wysiłkach i staraniach w końcu nadchodzi ten moment – powiedział ks. Marek Twarowski, proboszcz parafii św. Włodzimierza na warszawskim Bródnie. Bp Romuald Kamiński 21 września poświęcił tu kaplicę adoracji „Gwiazda na Płaszczu Matki Bożej Modlitwą o Pokój w Rodzinie”, z monstrancją projektu Mariusza Drapikowskiego. Obok projektanta w uroczystościach wziął udział Robert Czaj, prezes stowarzyszenia Comunità Regina della Pace. Stowarzyszenie realizuje program tworzenia na świecie ośrodków adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju. Program nazwano „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”. Parafia św. Wło-

dzimierza na Bródnie została włączona w to międzynarodowe apostolstwo modlitwy w intencji pokoju.

Monstrancja ma bursztynową otoczkę, przedstawia Świętą Rodzinę, na płaszczu Maryi znajdują się gwiazdy. W podstawie monstrancji 88 osób złożyło w metalowych kapsułach „Listy do Pana Boga”. – Mamy możliwość przyjsia, patrzenia, odpoczynku i cieszenia się z obecności Tego, którego Ojciec posłał, aby nas z różnych dróg naszego błądzenia przyciągnąć do domu Ojca – powiedział w homilii celebrujący Mszę Świętą bp Romuald Kamiński. W kaplicy można modlić się od poniedziałku do soboty w godz. 8.00–18.00, w niedzielę w godz. 13.30–17.00. Dogodne wejście od zewnątrz kościoła wyposażone jest w podjazd dla wózków. 



fot. FB/kondratowicz2



Dom, w którym mieszkał
bł. ks. Sopoćko

foto. Jakub Kruszewski

sierdzu, pragnąc zaszcześcić w nich zapał apostołski w głoszeniu przesłania przypominanego przez św. Faustynę.

Jednym z pierwszych kapłanów, którzy zaangażowali się w tę misję, był ks. Aleksander Syczewski. Organizował po wojnie duszpasterstwo w kolejnym punkcie trasy: kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Już w 1949 r. w parafii znalazł się obraz Jezusa Miłosiernego i wokół kultu miłosierdzia Bożego zaczęła tworzyć się wspólnota.

Kontynuując wędrówkę, dotrzemy do domu, w którym ks. Sopoćko wynajmował przez wiele lat mieszkanie, do momentu, w którym pozwalało mu zdrowie. Skromny budynek przy ul. Złotej nie wyróżnia się niczym. Mieszkał tu, kiedy pisał „Miłosierdzie Boga w dziełach Jego” oraz dziesiątki innych tekstów.

Z domu na Złotej ks. Sopoćko udawał się często do jeszcze jednego miejsca.

Szlakiem bł. Michała Sopoćki

Jakub
Kruszewski

Do Białegostoku ks. Sopoćko trafił po wojnie, w 1947 r. I tu spędził ostatnie 28 lat życia. Szlak pielgrzymkowo-turystyczny prowadzi po mieście jego śladami.

Licząca 9 km trasa została otwarta przed czternastu laty. Znajduje się na niej dziesięć miejsc związanych z postacią spowiednika św. s. Faustyny. Jako pierwszy – kościół św. Rocha, obecnie bazylika mniejsza, ocalały z wojennej pożogi. Ks. Sopoćko pomagał w tutejszej parafii duszpasterstwo, a jako wykładowca katechetyki w seminarium głosił tu kazania i organizował praktyki dla kleryków. Współpracował przy tym z ks. Edwardem Kisiem, długoletnim duszpasterzem i katechetą, później pierwszym metropolitą białostockim.

Dalej szlak wiedzie do drugiej bazyliki w mieście – archikatedry Wniebowzięcia NMP, w której ks. Sopoćko w latach 1951–1969 prowadził wykłady z wiedzy religijnej dla świeckich. W kościele znajduje się kaplica z obrazem Jezusa Miłosiernego, namalowanym w 1955 r. przez Ludomira Sleńdzińskiego na zamówienie ks. Sopoćki.

Przy ul. Orzeszkowej 5 docieramy do kaplicy pasterzanek. Obecny budynek powstał niedawno w miejscu tego, w którym od 1947 r. ks. Sopoćko spowiadał siostry. Pasterzanki pomagały mu w tłumaczeniu na rosyjski oraz przepisywaniu katechizmów i kazań poświęconych tajemnicy Bożego miłosierdzia, tworzonych z myślą o ewangelizacji terenów na wschód od polskich granic.

Podążając dalej trasą, dojdziemy do budynku Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego przy ul. Warszawskiej 46. Tu w 1962 r. władze miejskie przeniosły seminarium z ul. Słomskiej 8, lokując je w budynkach przy kościele św. Wojciecha. Ks. Sopoćko w seminarium był ojcem duchowym, spowiednikiem i wykładowcą takich przedmiotów, jak pedagogika, katechetyka, homiletyka, psychologia, historia filozofii, teologia pastoralna i ascetyczna. Uczył także języka łacińskiego i rosyjskiego. W nowej siedzibie seminarium posługiwał tylko rok, ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia musiał zrezygnować z aktywnego działania. Jednak ciągle współpracował z seminarium, w dolnym kościele organizował spotkania dla duchowieństwa. Prowadził też dla kapłanów wykłady o Bożym miłosierdziu.



Sarkofag
bł. ks. Sopoćki

foto. xhz

Na ul. Poleskiej 42 mieściła się kaplica Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Od 1955 r. do końca życia posługiwał tam, spowiadając, głosząc słowo Boże i prowadząc nabożeństwa. W latach 70. zamieszkał tam na stałe ze względu na stan zdrowia. Tam też zmarł w opinii świętości 15 lutego 1975 r.

Innym znaczącym miejscem na szlaku śladami bł. Michała Sopoćki jest pomnik-krzyż przy torach kolejowych, z napisem na poprzecznej belce: „Jezu, ufam Tobie”. Został wybudowany po katastrofie w 1989 r. Przewożący cysterny z chlorem pociąg z NRD wykoleił się przy ul. Poleskiej. Gdyby cysterny pękły, wyciek chloru mógłby doprowadzić do śmierci wielu osób. Zdaniem wielu uniknięcie tego zagrożenia było efektem modlitw za wstawiennictwem ks. Sopoćki.

Ostatni punkt to sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie znajdują się jego doczesne szczątki, przeniesione tutaj po beatyfikacji w 2008 r. W kościele jest poświęcona mu kaplica z portretem namalowanym przez Krystynę Zawadzką, konfesjonalem, w którym spowiadał, oraz wykonanym przez niego klęcznikiem. U stóp obrazu zostały umieszczone doczesne szczątki błogosławionego. Świątynia stała się centrum kultu Bożego miłosierdzia w archidiecezji białostockiej. Miejscowa diecezja obchodzi wspomnienie liturgiczne bł. Michała Sopoćki 28 września, w rocznicę beatyfikacji, Kościół w Polsce – 15 lutego.

Informacje o trasie „Śladami błogosławionego ks. Michała Sopoćki” można znaleźć na szlak.archibial.pl.





fot. ks. Paweł Kłys

Łódzki patron

Kardynał Grzegorz Ryś przewodniczył sumie odpustowej celebrowanej 18 września, w liturgiczne wspomnienie św. Stanisława Kostki, patrona łódzkiej bazyliki archikatedralnej. W liturgii uczestniczyli uczniowie i nauczyciele łódzkich szkół podstawowych i ponadpodstawowych. – Św. Stanisław Kostka nie dlatego jest pokazywany przez Kościół, że był człowiekiem młodym, tylko dlatego, że będąc młodym, osiągnął dojrzałą wiarę! Są tacy młodzi ludzie, których dojrzałość zawstydzą dorosłych – mówił do młodych kard. Ryś. Kończąc liturgię, metropolita łódzki pobłogosławił zgromadzonych relikwiami św. Stanisława Kostki./ks. Paweł Kłys

Białostocka peregrynacja

W kościele św. Andrzeja Boboli w Białymstoku 24 września Mszą Świętą rozpoczęto peregrynację obrazu Matki Bożej „Solidarności” po archidiecezji białostockiej. W nabożeństwie uczestniczyli członkowie NSZZ „Solidarność” z archidiecezji białostockiej z pocztami sztandarowymi. – Niech kontemplacja tych trzech świętych znaków: obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki i miniatury krzyża nowohuckiego będzie okazją do przypomnienia heroicznego zmagania się uczniów Chrystusa o prawo do publicznego wyznawania wiary i budowania życia na ewangelicznych wartościach – powiedział w homilii metropolita białostocki abp Józef Guzek.



fot. www.archibial.pl/Teresa Marganińska

Łomżyńscy maturzyści

Wydział Duszpasterstwa Ogólnego, Wydział Nauczania i Wychowania Katolickiego oraz Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży zapraszają młodzież, dyrekcje szkół, nauczycieli, wychowawców i katechetów z terenu diecezji łomżyńskiej do udziału w dorocznej pielgrzymce maturzystów na Jasną Górę. Pielgrzymka odbędzie się w dwóch grupach. 20 października dekanaty: Jedwabne, Kadzidło, Kobylin, Kolno, Krasnosielc, Łomża św. Michała Archanioła, Łomża św. Brunona, Myszyniec, Piątnica, Szepietowo, Wysokie Maz., Zambrów. 27 października dekanaty: Chorzele, Czyżew, Grajewo, Łapy, Ostrołęka św. Antoniego, Ostrołęka Nawiedzenia NMP, Ostrow Maz. Wniebowzięcia NMP, Ostrow Maz. Dobrego Pasterza, Różan, Rzekuń, Szczuczyn, Wyszków. Zgłoszona młodzież otrzyma pamiątkowe krzyże.



Po kongresie w Ełku

Podsumowanie III Kongresu Ruchów, Wspólnot i Stowarzyszeń Kościelnych oraz otwarcie dyskusji na temat Szkoły Katechistów Diecezji Ełckiej odbyło się w kurii ełckiej 23 września, z udziałem bp. Jerzego Mazura i bp. Dariusza Zalewskiego. Liderzy wspólnot podkreślali, że kongres wzbudził zainteresowanie osób, które do tej pory nie włączyły się w życie wspólnotowe. Podkreślił również potrzebę docierania do osób, które są w Kościele, ale nie chcą się głębiej angażować. Jak pokazało doświadczenie, chętnie pomagały przy organizacji stacji kongresowych, posługiwały swoimi talentami. Bp Mazur zauważył, że szczególnie ludzie młodzi chcą być dostrzeżeni. – Młodzież zadaje pytania i chce usłyszeć odpowiedzi. Jeżeli ich nie otrzymuje, odchodzi – powiedział ordynariusz ełcki. Zachęcał, aby wszystkie wspólnoty odpowiedziały na pytania: Co III Kongres Ruchów zmienił w naszej wspólnotce? Jakże w związku z tym wspólnota ma plany pokongresowe?

Wymiernym owocem III Kongresu jest powołanie Szkoły Katechistów Diecezji Ełckiej. Zadaniem katechistów będzie m.in. prowadzenie katechez kerygmatycznych dla rodziców i chrześniaków, młodzieży przed bierzmowaniem i dla narzeczonych, dotarcie do młodzieży, która zrezygnowała z nauki religii, szukanie kontaktu z osobami, które odeszły od Kościoła, z osobami żyjącymi w związkach niesakramentalnych.



W Izbie Pamięci można poznać historię władz Rzeczypospolitej działających na emigracji

fot. archiwum COB

Świątynia Opatrzności Bożej od pięciu lat tętni modlitwą wdzięczności. W niej spletały się historie osobiste i całego narodu, dziękującego Bogu za wolność swojej ojczyzny.

Gdy nasi przodkowie, wdzięczni za Konstytucję 3 maja, ślubowali Bogu wybudowanie w Warszawie świątyni, nie przypuszczali, że na realizację tej obietnicy Polska będzie czekała ponad 230 lat. Do pierwszej intencji dochodziły kolejne: wywalczenie niepodległości w 1918 r., Cud nad Wisłą, odzyskanie wolności w 1989 r., 20 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, jubileusz 2000 lat chrześcijaństwa. Każde pokolenie miało tysiące osobistych powodów, by wznieść Świątynię Opatrzności Bożej.

Sanktuarium w polskim sercu

Wierni, którzy nawiedzają to sanktuarium, często zwracają uwagę na doświadczenie działania Bożej opatrzności w historii naszej ojczyzny.

– W Świątyni Opatrzności Bożej można poczuć polskość. Można oddawać cześć bł. ks. Jerzemu, bł. kard. Wyszyńskiemu czy św. Bratu Albertowi. Niezwykłym miejscem jest Panteon Wielkich Polaków, gdzie spoczywają szczątki najbardziej zasłużonych polskich synów. W tym miejscu rzeczywiście można uczyć się miłości naszej ojczyzny – podkreśla pan Patryk z Dąbrowy Białostockiej.

Świątynia, budowana z wdzięczności całego narodu za Bożą opiekę nad Polską, łączy przeszłość z teraźniejszością. W jednym miejscu są zgromadzone liczne relikwie polskich świętych i błogosławionych, którzy niosą ze swoim świadectwem ży-

cia doświadczenie czasów, z jakimi splecione są ich losy. W tym samym miejscu upamiętnieni są zasłużeni Polacy, którzy spoczywają w Panteonie Wielkich Polaków, a także prezydenci RP na uchodźstwie, którzy w chwili niemieckiego i sowieckiego najazdu, gdy Polacy cierpieli pod okupacją i gdy doświadczali ucisku reżimu komunistycznego, pieczołowicie przechowali ideę polskiej niepodległości. Działający na emigracji prezydenci RP dali świadectwo ciągłości legalnej władzy państwowej, reprezentując majestat wolnej Rzeczypospolitej.

W tym miejscu przechowywana jest także ponad 150-letnia relikwia naszej wolności – Świeca Niepodległości, której światło jest symbolem odrodzenia Polski w roku 1918. Od stulecia odzyskania niepodległości świeca ta zapalana jest 11 listopada przez prezydenta RP w Świątyni Opatrzności Bożej.

Wspominając tysiące Polaków, którzy oddali swoje życie na ołtarzu wolności, dajemy świadectwo mądrego patriotyzmu. Ofiarując swoją modlitwę w ich intencji, zawierzamy ufnie opatrzności Bożej w tym sanktuarium także przyszłe losy Polski. 11 listopada będzie mógł to uczynić każdy z nas, zapalając o godz. 19.18 miniaturę Świecy Niepodległości w swoim domu i odmawiając Akt Dziękczynienia Polski.

Centrum Opatrzności Bożej

REKLAMA



“Barwy muzyki

ks. Robert Hodyna i gość specjalny Krzysztof Cugowski
sobota, godz. 17.05

**Radio 106.2
Warszawa**
dobrze słuchać

Główną rolę w „Dźwięku wolności” zagrał Jim Caviezel, odtwórca postaci Jezusa w „Pasji”



fot. materiały dystrybutora

podróżuje do wielu krajów Ameryki Południowej, szczególnie tam, gdzie wiadomo, że odbywa się handel ludźmi. Już na początku realizacji obrazu spotkał się z Ojcem Świętym, który udzielił mu swojego błogosławieństwa. Niedawno, po premierze „Sound of Freedom”, artysta ponownie spotkał się w Watykanie z Franciszkiem.

Film wywołał wielkie poruszenie w świecie artystycznym. Podkreślano, że trafna była decyzja powierzenia głównej roli właśnie Caviezelowi; że rzeczywiście przybliżył on charakter, osobowość i misję specjalną, której podjął się Tim Ballard.

W ciągu kilku tygodni od amerykańskiej premiery „Sound of Freedom” pobił rekordy oglądalności w Ameryce Łacińskiej. Był też w czołówce oglądalności premier 2023 r. w Stanach Zjednoczonych, za filmami „Barbie” i „Oppenheimer”.

FILM Z PRZESŁANIEM

Zanim film trafił do kin, napotkał duże trudności. Po wyprodukowaniu przeleżał

Dzieci Boga nie są na sprzedaż

„Dźwięk wolności” opowiada o mrocznym świecie handlu dziećmi. Jak postawał ten film, poruszający tak ważny, a zamiatany pod dywan temat?

– Timoteo, ratujesz dzieci, prawda? Czy pomożesz mi uratować siostrę? – pyta z wielką nadzieją w dziecięcym sercu chłopiec o wdzięcznym imieniu Miguel. – Tak – odpowiada znany z wielu ciekawych kreacji filmowych Jim Caviezel, czyli filmowy Tim (Timothy) Ballard. Amerykański oficer, który rzucił dosłownie wszystko, aby ratować porwane dzieci, szczególnie w Kolumbii. Słowa „Kiedy Bóg powierza ci misję, nie możesz się wahać” są największą motywacją dla agenta federalnego, aby wytropić przestępców i odebrać z ich rąk wykorzystywane na różne sposoby niewinne ofiary. – Rzuć pracę i jedź ratować dzieci – dodaje mu odwagi żona, którą gra Mira Sorvino.

Ofiarą handlu ludźmi pada corocznie – szacunkowo – 1,2 mln dzieci. Dlatego film jest równocześnie wielkim krzykiem do współczesnego świata. Powstał dzięki temu, że przed ośmioma laty Eduardo Verastegui i jego przyjaciele usłyszeli opowieść o Timie Ballardzie, amerykańskim agencie federalnym, któremu udało się dotrzeć

do swego jądra ciemności, aby wyrwać dzieci z piekła handlu i wykorzystywania seksualnego. Eduardo zapytał Tima, czy może razem z przyjaciółmi stworzyć film opowiadający jego historię. – Tak, ale bardzo chciałbym, aby moją postać zagrał Jim Caviezel – odpowiedział agent federalny. Film wyreżyserował Alejandro Monteverde (twórca takich obrazów, jak „Bella” czy „Little Boy”). Eduardo – producent filmu – gra Pabla. W produkcję włączył się Mel Gibson oraz wielu ludzi dobrej woli.

REKORDOWA PREMIERA

Amerykańskiej premierze towarzyszyło hasło „Dzieci Boga nie są na sprzedaż”. Film tego dnia pobił wszelkie rekordy oglądalności, zajął pierwsze miejsce; na drugim pojawiła się V część „Indiany Jonesa”, a na trzecim najnowsza edycja „Mission: Impossible”. Eduardo w swoich mediach społecznościowych zwrócił się z pytaniem do Harrisona Forda, od lat wcielającego się w nieustraszonego poszukiwacza przygód i skarbów, czy Indiana Jones szukałby i ratował porwane dzieci. Ford zareagował natychmiast i odpowiedział, że poleca niezwykle film, jakim jest „Sound of Freedom”.

Twórcy obrazu marzyli, aby poruszył on sumienia i serca ludzi na całym świecie. Nie jest to jedynie wzniosłe hasło. Eduardo Verastegui (wywiad z artystą został opublikowany w „Idziemy” nr 47/787)

na półce pięć lat, po tym jak dystrybutor, 20th Century Fox, został w 2019 r. przejęty przez Disneya, a premierę odwołano. Producentom filmu udało się odkupić prawa.

Kiedy filmowcy szukali możliwości rozpowszechnienia filmu, opatrnościowo wręcz pojawiło się skromne amerykańskie Angel Studio, które potrafiło się uporać z promocją w kinach zaledwie w ciągu kilku miesięcy. W Polsce sprowadzeniem filmu zajął się Rafael Film, znany choćby z upowszechnienia serialu „The Chosen”.

Niektórzy próbowali dorobić do filmu teorie spiskowe, pomówienia, i zbagatelizować jego przesłanie. Na szczęście nie miało to przełożenia na wypełnione po brzegi sale kinowe, również po premierze w Polsce.

W ciągu zaledwie kilku dni zwróciły się zainwestowane środki finansowe, które mozolnie zdobywali Eduardo Verastegui, jego rodzina, przyjaciele i ludzie dobrej woli, angażujący się w projekt na rzecz walki z handlem dziećmi.

W roku 2016 miałam okazję spotkać Jima Caviezela w czasie jego wizyty w Polsce. Na pytanie, nad jakim filmem teraz pracuje, odpowiedział tajemniczo, że będzie to produkcja, która na pewno wstrząśnie nie tylko światem filmowym, ale także każdym z nas. Czy tak się stanie? Miejmy nadzieję, że tak.

Iwona Flisikowska

Misyjna podróż do Kolumbii

Mirosław Winiarczyk

Film „Sound of Freedom” – „Dźwięk wolności” – wydaje się tylko dobrze zrealizowanym, pełnym napięcia, amerykańskim sensacyjnym dreszczowcem. Obrazów na takim poziomie powstaje w Ameryce mnóstwo. Zrealizowany skromnymi środkami przez meksykańskiego reżysera Alejandro Monteverde utwór wyróżnia się jednak czymś szczególnym, co nie bardzo spodobało się decydom największych hollywoodzkich firm produkcyjnych i dystrybucyjnych. Film powstawał kilka lat, później jego premiera została wstrzymana aż do czasu, gdy prawa dystrybucyjne wykupiła życzliwa obrazowi firma. Wszedł do kin w USA 3 lipca tego roku i niespodziewanie odniósł wielki sukces kasowy, mimo braku wielkiej profesjonalnej reklamy. Do końca wakacji „Dźwięk wolności” trafił na jedno z pierwszych miejsc amerykańskiej listy przebojów ekranowych. Co było tego przyczyną? Z pewnością widownię zainteresował bliski Amerykanom temat, profesjonalną reklamę zaś zastąpiła informacja internetowa i szepciana wśród zainteresowanych odbiorców.

Do sukcesu filmu z pewnością przyczynił się więc wiodący temat utworu – poszukiwanie porwanych dzieci, wywożonych przez przemytnicze gangi z USA i Ameryki Środkowej do Kolumbii w celach pedofilskich i niewolniczej pracy. Akcja została oparta na relacjach Tima Ballarda, byłego agenta amerykańskich tajnych służb, trudniącego się poszukiwaniem porwanych dzieci i ściganiem przestępców. Bohater filmu, grany przez charyzmatycz-

neg Jima Caviezela, aktora śmiało przyznającego się do katolickiej wiary (grał Jezusa Chrystusa w słynnej „Pasji”), prowadzi śledztwo w sprawie porwania ro-



fol. materiały dystrybutora

czeństwa z Hondurasu. Młodszego Miguela udało mu się szybko uratować, jednak w pogoni za starszą Rocią musiał polecieć do Kolumbii, aby tam, stosując ryzykowne metody, narażając się na śmierć, dotrzeć do upiornej wyspy, gdzie znajduje się tajny obóz pracy dla dzieci... Co więc tak zrytowało dużą część amerykańskiej krytyki po komercyjnym sukcesie filmu?

Pierwszym powodem może być fakt, że autorzy obrazu pokazali ścigającego po-

rywaczy bohatera jako człowieka, którego postępowaniem kieruje głęboka wiara w Boga i poczucie duchowej misji. Porywanie dzieci do celów pedofilskich traktuje on nie tylko jako zbrodnię, ale też jako najcięższy grzech. Dodatkowo amerykańskim mediom nie mogło się podobać, że zorganizowane szajki pedofilskie nie są tu związane z duchowieństwem kato-

lickim, tylko z jakimiś tajemniczymi kręgami z amerykańskich elit. Tak więc gorąco polecam czytelnikom „Idziemy” ten świetnie zrealizowany i zagrany film, odwołujący się do chrześcijańskiej wrażliwości widowni.

„Dźwięk wolności” („Sound of Freedom”). USA/Meksyk/Kolumbia, 2023. Reżyseria – Alejandro Monteverde. Wykonawcy: Jim Caviezel, Mira Sorvino, Bill Camp i inni. Dystrybucja – Rafael Film

Ministerstwo i archidiecezja



fol. PAP/Paweł Supernak

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński oraz metropolita warszawski podpisali 22 września umowę o współprowadzeniu przez kolejne dziesięć lat Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Uroczystość odbyła się w siedzibie muzeum na terenie Świątyni Opatrzności Bożej.

Kard. Kazimierz Nycz wyraził opinię, że powinni tu przybywać zwłaszcza ludzie średniego i młodego pokolenia, a więc ci, którzy nie zetknęli się ani z Janem Pawłem II, ani z kard. Wyszyńskim.

Muzeum, noszące nazwę „Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego”, jest instytucją kultury współprowadzoną przez MKiDN oraz archidiecezję warszawską. Zostało udostępnione szerokiej publiczności w lutym 2020 r.

15 września wystartowała także kampania reklamowa „Widzimy się?”, której celem jest trwale zwiększenie zainteresowania ofertą muzeum oraz zaproszenie do odwiedzenia jego ekspozycji głównej w Wilanowie. Kampanię można zobaczyć przede wszystkim w aglomeracji warszawskiej. 

KONKURS

W powszechnej świadomości ruch studencki w PRL kojarzy się tylko z wydarzeniami 1968 r. Tom Junes w książce „Pokolenia PRL” (IPN) przedstawia wydarzenia poprzedzające te lepiej znane z historii lat 1944–1989, ze szczególnym uwzględnieniem ruchów studenckich. Nazwiska ich uczestników stały się rozpoznawalne dopiero w wyniku ich późniejszych dokonań, ale – jak przekonuje autor – na formację i wybory przyszłych polityków, dziennikarzy, ludzi nauki i biznesu, a nawet przyszłego papieża, wpłynął właśnie okres studencki z jego zaangażowaniem w życie publiczne. Książką tą belgijski badacz wypełnia lukę w opisywaniu historii Polski Ludowej, dotąd bowiem historycy mało skupiali się na studentach. Wśród czytelników, którzy 2 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z mistyką którego świętego zapoznał studenta Karola Wojtyłę jego ówczesny opiekun duchowy, z zawodu krawiec?**, rozdajemy 3 egz. książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 39: Jezus przyjął postać sługi (Flp 2, 6-8). Zwycięzcom gratulujemy!



Miało być tam
pochowanych tysięcy
indiańskich dzieci.
Okazało się, że nie było
żadnego masowego grobu
na terenie katolickiej parafii
w Kanadzie. Dlaczego
tak trudno jest prostować
fałszywe oskarżenia?



Kazimierz Dadak

Od lat Kościół katolicki jest pod ostrzałem światowych mediów i niemałej części celebrytów. Nic w tym dziwnego, bo – jak mówi nam Biblia ustami Symeona – Jezus „przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą (Łk 2, 34)”.

Sprawa pedofilii wśród księży jest walczona na wszelakie możliwe sposoby, podczas gdy na przykład o tym samym zjawisku, które miało miejsce na bez porównania większą skalę w amerykańskim skautingu, mówi się rzadko. O filmach braci Sekielskich trąbi się na wszystkie strony, podczas gdy Mariusz Zielke dostał nawet sądowy zakaz pisania o zarzutach, które pojawiły się pod adresem znanego muzyka. Gdyby nie artykuł Krzysztofa Ziemia na tych łamach, to niżej podpisany nigdy by nie usłyszał o wstrząsającym dokumencie red. Zielkego na ten temat. Oczywiście, nie chodzi o zamiatanie grzechów kleru pod dywan, ale o wypełnienie podstawowego zadania, jakie stoi przed mediami – przekazywanie prawdziwego obrazu otaczającej nas rzeczywistości. Tymczasem media wytwarzają wrażenie, że jedynie Kościół i kler są źródłem nieprawości.

Ta sytuacja w niemałym stopniu ma miejsce na skutek niedostatecznej działalności Kościoła w tej dziedzinie. Gdyby media katolickie miały szeroki zasięg, to po pierwsze, kłamstwa byłoby dużo trudniej rozgłaszać, a po drugie, gdy prawda wypłynie na wierzch, dużo łatwiej byłoby fałszywe oskarżenia prostować. Dosko-

nałym tego przykładem jest sprawa rzeckiej śmierci tysięcy indiańskich dzieci, które na mocy decyzji rządu Kanady zostały oderwane od swoich rodziców i pod przymusem były kształcone w szkołach z internatami.

„CYWILIZOWANIE” INDIAN

W Ameryce Północnej biali osadnicy stanęli wobec wyzwania, co zrobić z pierwotnymi mieszkańcami tego kontynentu. W USA część plemion pod groźbą użycia broni została przesiedlona z południowo-wschodnich stanów do Oklahomy. Ta brutalna operacja zainicjowana przez administrację prezydenta Andrew Jacksona, w trakcie której zmarło tysiące Indian, przeszła do historii jako „Szlak Łez”. W innych regionach rząd federalny przeznaczył plemionom indiańskim skrawki ich dawnych posiadłości i na nich stworzył rezer-



Znak sprzeciwu

waty, które istnieją po dziś dzień. W Kanadzie przyjęto podobne rozwiązanie, ale pod koniec XIX w. biali przybysze postanowili na siłę „ucywilizować” Indian. W 1884 r. parlament uchwalił ustawę, na mocy której obowiązek szkolny rozciągnięto na dzieci indiańskie. Ponieważ rezerwy były bardzo rozproszone, dzieci odsyłano do szkół z internatami.

Program „kanadyzacji” młodych Indian ruszył pełną parą dopiero w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Aby ograniczyć koszty, kształcenie młodych Indian powierzono instytucjom o charakterze religijnym. Mimo że dominujący w Kanadzie Anglosasi niechętnym okiem patrzyli na Kościół katolicki, zdecydowaną większość Indian powierzono opiece Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. W 1929 r. nastąpił krach na giełdzie w Nowym Jorku i cała Ameryka Północna pogrążyła się w niesłychanie ciężkim kryzysie. Rząd kanadyjski wprowadził cięcia budżetowe, które w pierwszym rządzie objęły wydatki na cele edukacji Indian. Tym sposobem warunki w internatach gwałtownie się pogorszyły.

„MASOWE” GROBY

Dziś ten obowiązek „szkolny” znalazł się pod pręgierzem. Nie tylko poddano krytyce sam pomysł, ale też zaczęto doszukiwać się zbrodniczej działalności. W mediach pojawiły się raporty o masowych grobach indiańskich dzieci, które miały umrzeć w tych szkołach. Sprawa nabrała

wielkiego rozgłosu i rząd kanadyjski powołał do życia specjalną komisję do jej zbadania. Na podstawie wysłuchań w parlamencie i różnych pogłosek komisja doszła do wniosku, że w nieoznaczonych masowych grobach spoczywa kilka tysięcy ofiar tego programu.

Sprawa była podgrzewana bez końca. Na przykład jeszcze w maju zeszłego roku na łamach „The New York Times” ukazał się artykuł pt. „Potworna historia», masowe groby dzieci rdzennej ludności odnotowano w Kanadzie”. We wrześniu artykuł ten zaktualizowano – lokalna społeczność indiańska miała za pomocą georadaru znaleźć dowody na to, że na terenie byłej szkoły w masowym grobie są szczątki 215 dzieci. Podobną historię 25 czerwca 2022 r. (aktualizacja 25 lipca) zamieścił drugi rzekomo niezwykle miarodajny dziennik, „The Washington Post”. Rzecz była także szeroko omawiana przez sieci telewizyjne, na czele z CNN. Na przykład 2 marca ubiegłego roku stacja ta opublikowała raport, w którym doniesiono o „169 potencjalnych nieoznaczonych grobach”. Dokładna lektura tych doniesień na ogół pokazuje, że mowa jest o „podejrzeniach” lub „przypuszczeniach”, ale ich ton jest taki, jakby chodziło o udowodnione fakty.

Rząd kanadyjski przyjął na siebie winę i ustanowił liczący 40 miliardów dolarów fundusz reparacyjny dla osób, które zostały zmuszone do udziału w tej przymusowej edukacji. Ze swej strony hierarchia katolicka postanowiła wypłacić 29 milionów.

Szkola rezydencjalna
w Kanadzie
(Terytoria Północno-
Zachodnie)

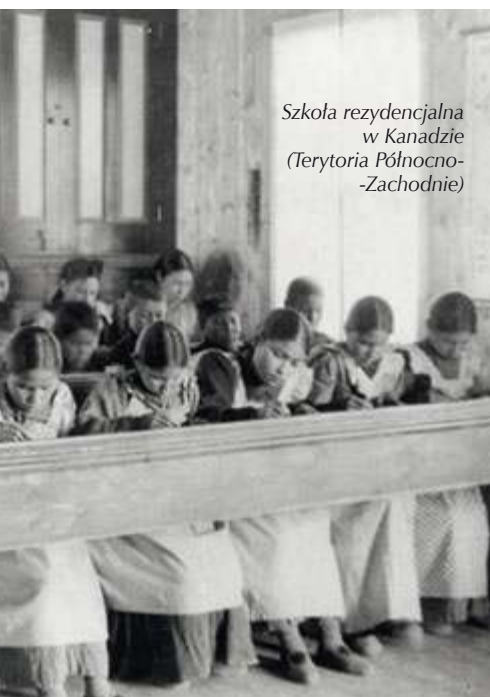


foto: Wikipedia, BiblioArchives / Library Archives from Canada

Tym samym w opinii publicznej zostało utrwalone przekonanie o winie Kościoła katolickiego i na fali lewicowych rozruchów, które miały miejsce w USA w latach 2020–2021, podpalono i zdewastowano szereg kościołów w zachodniej Kanadzie. Podczas wizyty w Kraju Klonowego Liścia papież Franciszek spotkał się z przedstawicielami Indian i wyraził głębokie ubolewanie z powodu udziału Kościoła w przymusowej edukacji, której oni sami, ich rodzice i dziadkowie zostali poddani.

A jednak 31 sierpnia tego roku największy brytyjski dziennik „Daily Mail” doniósł, że wykopaliska przeprowadzone na terenie katolickiej parafii Our Lady of Seven Sorrows, gdzie w latach 1890–1969 mieściła się szkoła z internatem Pine Creek Residential School, którą georadar wskazał jako miejsce masowego pochówku nawet

Na fali rozruchów podpalono i zdewastowano szereg kościołów w zachodniej Kanadzie.

tysiąca dzieci, nie wykazały choćby jednego takiego przypadku. Owszem, były tam groby, ale nie masowe, tylko pojedynczych osób. Zmarłych nie chowano również po kryjomu, tylko po prostu z czasem kamienie nagrobne uległy zniszczeniu i zostały usunięte. Bez wątpienia był to niezręczny uczynek, ale o żadnym tajnym masowym pochówku nie ma mowy.

O sprawie doniósł dziennik zza oceanu, natomiast w mediach głównego nurtu Ameryki Północnej nikt o niej nie wspomniał. „The New York Times” i „The Washington Post” żadnego sprostowania nie zamieściły. Telewizja także okryła to – jakby nie było – sensacyjne wydarzenie całkowitym milczeniem.

„MILCZENIE” PIUSA XII

Być może wydarzeniom w odległej Kanadzie nie byłoby sensu poświęcać tyle uwagi, gdyby nie kolejne ciosy w dobre imię Kościoła. Sprawą, która od 60 lat służy do nieustannych ataków, jest rzekome milczenie Piusa XII na temat Holocaustu. Sztuka Rolfa

Hochhutha „Namiestnik” nie miała pokrycia w faktach, ale mimo to zrobiła światową karierę. 17 września br. ukazał się na stronie internetowej agencji prasowej Reuters artykuł omawiający najnowsze „odkrycie” dotyczące się tej sprawy. Jego tytuł mówi sam za siebie: „List pokazuje, że papież Pius XII przypuszczał nie wcześniej wiedział o Holocauście”. Ponownie mamy do czynienia z domniemaniem, a nie z udowodnionym faktem, ale nawet to nie jest najbardziej oburzające. Niedopuszczalne jest to, że artykuł jest całkowicie pozba-

wiony kontekstu. Ponadto smuci to, że pracownik Watykanu bierze udział w szkoleniu papieża.

Giovanni Coco, watykański archiwista, odnalazł list datowany 14 grudnia 1942 r. do o. Roberta Leibera, osobistego sekretarza Piusa XII, w którym członek antynazistowskiego ruchu oporu, o. Lothar Koenig, informuje Watykan o tym, że w Niemczech ma miejsce eksterminacja Żydów. Pan Coco określa to znalezisko jako „wyjątkowe”. Ten podobno wybitny znawca przedmiotu jednak zdaje się nie pamiętać, że w listopadzie 1942 r. polski rząd na uchodźstwie przekazał aliantom szczegółową dokumentację na temat Zagłady i 17 grudnia (czyli trzy dni po dacie owego „przełomowego” listu o. Koeniga), po uprzednich konsultacjach, jedenaście rządów jednocześnie opublikowało deklarację potępiającą właśnie dokonywaną przez Niemcy eksterminację Żydów. Pełny tekst tej deklaracji opublikował „The New York Times”, więc papież nie mógł nie wiedzieć o tych strasznych wydarzeniach. Z tym że oczywiście wiedzieli o nich nie tylko przywódcy Kościoła, którzy wobec zbrodniczego zamiaru byli bezsilni, ale także przywódcy USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR – potęg, które mogły podjąć kroki mające na celu zatrzymanie eksterminacji Żydów, ale niczego w tym zakresie nie zrobiły. Latem 1943 r. Jan Karski, którego rola w rozpoznaniu tego zbrodniczego procederu jest powszechnie znana, dokonał objazdu USA celem poruszenia opinii publicznej i ratowania mordowanych na przemysłową

wą skalę Żydów, ale jego wysiłki nie przyniosły najmniejszych skutków. Audiencji udzielił mu sam prezydent Franklin Delano Roosevelt, który miał stwierdzić, że owszem,

z Niemcami się policzyć, ale dopiero po zakończeniu wojny.

Dla przeciwników Kościoła nie ma znaczenia to, że Pius XII zaraz po rozpoczęciu II wojny światowej (i zaledwie siedem miesięcy po wyborze na tron Piotrowy) opublikował encyklikę „Summi Pontificatus”, w której potępił rasizm i antysemityzm. Po kapitulacji Włoch i wkroczeniu tam wojsk niemieckich Kościół, na polecenie Piusa XII, udzielił Żydom – którym groziła wywózka do obozów zagłady – szeroko zakrojonej pomocy. Setki z nich znalazło schronienie w Watykanie i w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo. Mimo to są tacy, którzy nadal powielają kłamstwa Hochhutha i nawet używają oszczerczego określenia „papież Hitlera”.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Na polecenie Piusa XII Kościół udzielił Żydom szeroko zakrojonej pomocy.



Pius XII
z mieszkańcami
Rzymu w czasie
II wojny światowej

foto: Wikipedia/domena publiczna

Powołani do szczęścia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Poszukiwanie szczęścia jest „wdrukowane” w każdego człowieka przez Stwórcę. Jest to „fabryczna marka”. Sformułował to św. Augustyn: „Z pewnością wszyscy chcemy żyć szczęśliwie i nie ma wśród ludzi nikogo, kto nie zgodziłby się na to, zanim by mu to nawet jasno przedstawiono”. „Jakże więc szukam Ciebie, Panie? Gdy szukam Ciebie, moje- go Boga, szukam życia szczęśliwego. Będę Cię szukał, by dusza moja żyć mogła. Ciało me żyje dzięki mojej duszy, a dusza żyje dzięki Tobie”. Z kolei św. Tomasz z Akwinu argumentował: nasza inteligencja, pragnąc wiedzieć, i nasze serce, pragnąc kochać, szukają Boga, nawet jeśli o tym nie wiemy. Całe nasze napięcie w kierunku szczęścia jest napięciem w kierunku Boga. To dlatego tak wiele rzeczy czynimy bożkami i Jego substytutami.

Katechizm Kościoła Katolickiego w podrozdziale zatytułowanym „Nasze powołanie do szczęścia” cytuje św. Henry’ego New-

**Błędem jest szukanie
szczęścia dla niego samego.
Jak więc je osiągnąć?**

mana: „Bogactwo jest wielkim bożyszczem dzisiejszych czasów; to jemu właśnie wielu ludzi składa hołd. Mierzą oni szczęście według stanu posiadania, a także według stanu posiadania odmierzają szacunek... Wszystko to bierze się z przekonania, że będąc bogatym, można wszystko. Bogactwo jest więc jednym z bożków dzisiejszych czasów. Innym jest uznanie... Doszło do tego, że uznanie, fakt bycia znanym, czynienia wrzawy w świecie (co można by nazwać rozgłosem prasowym) uważa się za dobro samo w sobie, za najwyższe dobro, za przedmiot najwyższej czci”.

Możemy u każdego wywołać niepokój, pytając wprost: czy jesteś naprawdę szczęśliwy, czy to, co już przeżyłeś, jest tym, czego oczekiwałeś od życia? Oczywiście, wszyscy oczekują czegoś więcej niż to, co jest za nimi, ponieważ zostali stworzeni do szczęścia wiecznego. Natomiast zachłanny pościg za szczęściem jest raczej frustrujący i traci egoizmem. Wielu myślicieli

dochodzi do wniosku, że szczęście jest skutkiem ubocznym. Błędem jest szukanie go dla niego samego.

Tym, co daje szczęście, jest podążanie za sumieniem, które jest podążaniem za Bogiem. Z tego powodu zniekształcanie sumienia młodzieży i dzieciom jest wielkim grzechem. Nie dziwią mocne słowa Mistrza: „lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza”. Biada tym, którzy wpajają nastolatkom, że nie ma Bożych przykazań, a szczególnie piątego i szóstego. Biada tym, którzy dla „rozgłosu prasowego” promują wśród młodzieży i dzieci bezwstydne zachowania. Biada również tym, którzy to robią dla pieniędzy.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Siła codzienności



Anna
Wardak

pół wieku wokół zbrodni z Markowej panowało milczenie. Nawet w kręgu najbliższej rodziny nie rozmawiano na ten «zbyt bolesny» temat” (M.S.).

Wynosząc ich na ołtarze – „wynosząc”, czyli jakby podnosząc do góry tak, by oświeceni Bożą chwałą byli lepiej widoczni dla wszystkich – Kościół mówi każdemu z nas, że heroiczna wierność w codziennych drobnych rzeczach może krok po kroku prowadzić nas ku wyżynom świętości. „Ich małżeństwo było prawdziwym traktatem o codzienności, czyli radością ze zwykłego życia przeżytego w niezwykle sposób” – pisze o Ulmach A. Bugała w książce „Ulmowie. Sprawiedliwi i błogosławieni”. „Żyjąc w swoim małym domku niczym w Nazarecie, realizowali swoje powołanie do świętości tak cicho i zwyczajnie, że ludzie do dzisiaj

się zastanawiają: jak to jest możliwe, żeby byli świętą rodziną? Jedyna odpowiedź na tego typu wątpliwości płynie z Ewangelii: świętą rodziną jest ta, która pełni wolę Bożą” (M.S., „Markowskie bociany”).

Ulmów postrzega się często przez pryzmat ich przeżywającego serce bólem

**Przykład rodziny
Ulmów pokazuje, że
heroiczna wierność
w codziennych
drobnych rzeczach
może prowadzić nas
ku świętości.**

męczeństwa. Ale warto pamiętać, że do tej chwili, tragicznej, lecz jednocześnie jaśniejszej niebiańskiej chwałą, nie doszłoby, gdyby wcześniej przez długie lata nie zaprawiali się do tej ostatecznej życiowej próby, żyjąc każdego dnia wiernie swoim powołaniem rodzinnym. „Głęboko zakorzenione zasady moralne pozwalały

małżonkom tworzyć rodzinę na wzór tej z Nazaretu; pełną miłości, zaufania i otwartości na plany Boga. (...) Fundamentem tej rodziny były miłość, praca i wiara. To pozwalało małżonkom przyjmować z radością kolejne dzieci, wychowywać je w duchu chrześcijaństwa i być wzorem dla nich oraz znajomych” – pisze Ewa Nowak w opracowaniu „Rodzina Ulmów w literaturze”. A w rezultacie „Nie dali się zastraszyć złu, nie ugięli się pod presją i z odwagą opowiedzieli się po stronie dobra”.

„Kto w drobnej rzeczy jest wierny...” – beatyfikując Ulmów, Kościół, jak cierpliwa matka, po raz kolejny przypomina nam, że do wielkiego heroizmu dochodzi się przez heroiczne przeżywanie codzienności, a wielką świętość osiąga się, uświęcając swoje życie dzień po dniu i chwila po chwili.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Bez cukierków duchowych

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Cieężko mi już trwać na modlitwie i w ogóle jest mi smutno. Bóg jakby ukrył się przede mną. Pytam, a On nie odpowiada. Nie wiem, co złego zrobiłam, bo wydaje mi się, że nic. Ale może jest jakaś wina, która do mnie nie dociera. Jaki to ma sens?

Zazwyczaj na drodze modlitwy doświadczamy początkowo różnych pocieszeń. Z czasem przychodzą jednak oschłości, czyli deficyt odczuwania Bożej obecności i radości. Brakuje nam znaków od Boga, słodkich dotknięć duszy. Ponadto w strapieniu notujemy dużo codziennych niepowodzeń. Stąd kuszeni jesteśmy do zniechęcenia i do niewiary.

Większość stanów oschłości wywołuje nasza niewierność. Z przyzwyczajenia myślimy, że jesteśmy oddani Bogu. Tymczasem nasza dusza już dawno utraciła swoją pierwotną gorliwość. Jeśli bez należytej walki zbyt łatwo pozwalamy sobie na grzechy powszednie lub ciężkie, możemy popaść nawet w oziębłość. Wtedy jedyną drogą wyjścia jest nawrócenie i powrót do pierwotnej miłości (por. Ap 2, 4n).

Istnieją także takie oschłości, które mają podłoże psychologiczne i fizjologiczne. Zmęczenie, choroby, przykre a obowiąz-



kowe zajęcia, konflikty z otoczeniem mogą powodować przygnębienie. Nie zabija ono wewnętrznego ognia wiary, ale go przygasa. O ile to możliwe, warto w takiej sytuacji zadbać o higienę psychiczną, sen, zdrowie i odpoczynek.

Niekiedy oschłości mogą przychodzić pomimo postawy gorliwości. Bywają elementem pokuty albo próby danej z nieba. „Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę” (Ap 3, 19). Przez brak pociechy na modlitwie Bóg wychowuje nas do wolności od ego, do dorosłego niepoddawania się uczuciom, do podporządkowania woli Boga. Św. Ignacy Loyola mawiał „chcę» i «nie chcę» nie mieszkają w naszym domu”. Oschłość jest szansą, aby życie modlitwy stało się pokorniejsze i prostsze.

W czasie oschłości trzeba cierpliwie trwać na modlitwie, zwłaszcza w tej formie, jaką dusza najlepiej przyswaja. Warto swoją oschłość ofiarować w ważnych intencjach, np. za grzechy naszej rodziny, za konających, za dusze czyściciele itp. Możemy prosić Boga na wzór św. Faustyny: „Gdy ja będę w oschłości, Ty, Panie, pociesz tych, którzy tego bardziej potrzebują”.

Bogu sprawia przyjemność, jeśli jesteśmy przy Nim na modlitwie bez cukierków duchowych czy emocjonalnego wynagrodzenia. Jest to postawa wiary, czyli wierności Temu, który mimo „ukrywania się” jest nam wierny do końca. Kiedyś przyjdą dni, kiedy ze stanu oschłości przejdziemy stopniowo do spoczynku w Bogu.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Co zamiast chrześcijaństwa?

W ramach serii „Pszennica i kłakol” wydawnictwa W drodze ukazała się książka Roberta T. Ptaszka, profesora nauk humanistycznych, zatytułowana „Nowa duchowość”. Jest to ważny głos w dyskusji nad przemianami religijności we współczesnym świecie. Chrześcijaństwo i duchowość katolicka nie są już podstawą dla kultury europejskiej. Co więcej, postrzegają się je jako czynnik ograniczający, wręcz zagrożenie. W zamian proponuje się nam tak zwaną nową duchowość, duchowość laicką – ateistyczną.

Autor stawia tu wyraźną tezę: New Age ani żaden inny nurt nie zastąpią chrześcijaństwa.

Autor udziela odpowiedzi na liczne pytania, m.in.: Czy jest jakiś głębszy cel budowania kultury pozbawionej

korzeni religijnych? Co tak naprawdę zadecydowało o tożsamości Europy? Co się dzieje, gdy w centrum stawiamy człowieka zamiast Boga? Jak postrzegana jest obecnie religia i jak ma się ona do założenia nowej duchowości? Co łączy judaizm, chrześcijaństwo oraz islam? Czym obecnie jest religijność i czy jest ona niezbędna człowiekowi do szczęśliwego życia?

Książka jest dobrą propozycją dla wszystkich, którzy chcą bez kompleksów odnaleźć się ze swoim chrześcijaństwem we współczesnym świecie. **/red.**

Robert T. Ptaszek, „Nowa duchowość”, W drodze 2023, 144 s.



Pierwszy wśród biskupów

Relacjom kard. Stefana Wyszyńskiego z episkopatem Polski poświęcona jest książka wydana przez Instytut Pamięci Narodowej. To dzieło trzynastu historyków, od lat zajmujących się relacjami między państwem a Kościołem w PRL.

Skomplikowane uwarunkowania związane z nominacją prymasowską bp. Stefana Wyszyńskiego opisuje prof. Jerzy Pietrzak. Bp prof. Jan Kopiec pisze o trosce prymasa o nowych biskupów w Polsce. W sumie wprowadził do episkopatu prawie stu biskupów. Korzystając z nadzwyczajnych pełnomocnictw Stolicy Apostolskiej, sam przeprowadzał procesy informacyjne kandydatów na biskupów, a osobiście konsekrował 44 z nich. Prof. Rafał Łatka podsumowuje działalność prymasa

jako przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

W omawianej książce są też materiały na temat budownictwa sakralnego, duszpaster-

stwa emigracyjnego, relacji prymasa z ordynariuszami wrocławskimi, poznańskimi, lubelskimi, śląskimi, wrocławskimi i częstochowskimi. Osobny rozdział o relacjach kard. Wyszyńskiego

z kard. Karolem Wojtyłą napisał ks. prof. Józef Marecki. Perełką dla interesujących się osobą wielkiego prymasa jest nieznaną wcześniej historykom list prymasa do papieża Jana Pawła II, w którym kard. Wyszyński przedstawił własne sugestie odnośnie do swojego następcy. **/ws**

„Prymas Stefan Wyszyński i Episkopat Polski”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2023, 350 s.



RECENZJE

Jakie nadzieje lub obawy wiązała Siostra z początkiem synodu o synodalności w październiku 2021 r.?

Od samego początku wiązałam z procesem synodalnym spore nadzieje. Synod o synodalności to okazja do spotkania się i rozmowy Kościoła na całym świecie, zaczynając od najmniejszej parafii umieszczonej gdzieś na peryferiach geograficznych czy kulturowych świata, przez Kościoły diecezjalne, a kończąc na Kościele powszechnym zgromadzonym wokół osoby Ojca Świętego. Wysłuchania się – w myśl wezwania papieża – w słowo Boże, w to, co Duch Święty mówi dziś Kościołowi o nim samym i jego misji. To droga nieustannej odnowy Kościoła.

Budziły się też we mnie pytania, mając na względzie różnorodność



fot. archiwum prywatne s. J. Kafki

ga osobistej postawy otwartości i wolności i poszukiwania woli Bożej, która daje się poznać poprzez duchowe odczucia i poruszenia. Kiedy chodzi również o poszukiwanie jej wspólnie, to jest silnie związane z tajemnicą Kościoła jako wspólnoty wiary i Kościoła jako wspólnoty misyjnej. Aby odnowić misję, potrzeba spotkania i wsłuchania się w głos Ducha Świętego. Bez Niego podejmowanie się refleksji czy szukania nowych dróg byłoby tylko wymianą poglądów. Dlatego, jak nalega papież Franciszek, cały synod, na wszystkich jego etapach, jest przeżyciem duchowym, niemalże liturgicznym, jak wskazuje *Instrumentum laboris*, i jest nierozłączny z rozeznawaniem. Nie jest parlamentem ani kongresem studiującym obrany temat.

To nie parlament

Z s. **Jolantą Marią Kafką** ze zgromadzenia misjonarek klaretynek, która weźmie udział w Synodzie Biskupów w Rzymie jako ekspertka, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

w Kościele, o to, w jaki sposób to zaproszenie do wspólnej drogi synodalnej zostanie przyjęte w innych częściach świata. To, co wychodzi z Rzymu jako wezwanie, dociera niczym fala na morzu do brzegów różnych Kościołów partykularnych. Potrzeba było czasu w fazie diecezjalnej, by właściwie zrozumieć i podjąć zaproponowaną refleksję i sposób uczestniczenia.

Od 4 do 29 października będzie Siostra brała udział w rzymskiej sesji synodu jako jedna z kilku osób z Polski. Czym będzie się Siostra zajmowała?

Jeszcze przed rozpoczęciem październikowej, centralnej sesji synodu, proszę Boga o łaskę otwartości, aby wskazał nam właściwą drogę, tak jak mówi modlitwa „adsumus”. Ufam, że ta modlitwa płynie z serc wielu ludzi Kościoła. Modlitwa jest dla nas wszystkich pierwszym sposobem uczestniczenia w procesie synodalnym. Zachęca nas do tego papież i Sekretariat Synodu.

Moje zadanie będzie polegało na prowadzeniu, czy raczej na „ułatwianiu” poszczególnych spotkań roboczych grup sy-

nodalnych. To synod biskupów i oni jako pierwsi posługują charyzmatem rozeznawania. Obecność innych członków synodu, osób z Ludu Bożego (świeckich, życia konsekrowanego, ekspertów) ma w sposób namacalny pomóc biskupom w tym rozeznawaniu. Moja posługa, razem z innymi osobami, które będą obecne w charakterze pomocy, jest służebna. To wspieranie procesu wspólnego rozeznawania.

***Instrumentum laboris*, czyli dokument przygotowawczy do październikowej sesji synodu, mówi o procesie rozeznawania w Duchu Świętym. Co to oznacza?**

Pojęcie rozeznawania jest nieodłącznie związane z duchowością ignacjańską, w której wzrastał papież Franciszek. Jednocześnie jest to praktyka znana z Pisma Świętego. Rozeznawanie to proces, który wypływa ze słuchania, co mówi Duch Święty przez słowo Boże, przez znaki czasu; jest umiejętnością odczytania tego. Jest tak naprawdę bardzo starą i znaną od samego początku metodą Kościoła pozwalającą wybierać drogę, którą wspólnota uczniów Chrystusa ma podążać. Wyma-

Czego dowiedzieliśmy się o sobie w procesie rozeznawania synodalnego?

Kiedy człowiek zaczyna modlić się o wskazówki, jak ma postąpić w danej sytuacji, i wchodzi w zażyłość z Bogiem, przestaje polegać na swojej mądrości, a otwiera się na mądrość Bożą, która jest piękniejsza, życiodajna. W moim odczuciu tak jest właśnie z synodem. Kościół, wchodząc na drogę synodalną i proponując jednocześnie tę metodę wspólnego odczytywania woli Bożej, ma sposobność, żeby na poziomie różnych wspólnot wejść jeszcze głębiej w zażyłość i pokorne rozumienie siebie w oparciu o mądrość Pana Boga. Chodzi o to, żeby synodalność, „dzielone i wspólne” wsłuchiwanie się w głos Boga, została z nami jako stała dyspozycja. Jako coś, co będzie kształtowało nasze parafie, nas samych, nasze wspólnoty, nasze relacje w Kościele i jego misję. I to jest pierwsze odkrycie i dar również dla mnie jako osoby konsekrowanej.

Odkrywam w tym rozeznaniu synodalnym, że czuwanie nad wspólnotą Kościoła i troska o nią jest misją każdego ochrzczonego i uczenie daru godności tego podstawowego powołania chrześcijanina jest wielkim wyzwaniem.





fot. Katarzyna Artymiak / TVP Polonia

W bazylice św. Piotra w Okowach odbył się pokaz filmu dokumentalnego TVP Polonia „Przykazanie miłości. Historia rodziny Ulmów z Markowej” w reżyserii Marty Pietrasiewicz.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Ambasadę RP przy Stolicy Apostolskiej. Obok Polonii byli obecni goście zagraniczni, m.in. kard. Marcello Semeraro oraz Gabriella Gambino, podsekretarz Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, a także ambasador Stanów Zjednoczonych i ambasador Izraela. Dokument zrobił duże wrażenie zarówno na zagranicznych dziennikarzach, jak i Włochach obsługujących pokaz.

Po premierze kard. Semeraro podkreślił, że to „przede wszystkim film dokumentalny, który wydobywa na światło dzienne fakty. Nie jest to bajka”. Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych dodał, że w tej historii zostają uwypuklone dwa aspekty. Po pierwsze, wartość rodziny, w którą włączone są dzieci. „To oznacza, że Kościół w swojej ocenie przykładą dużą wagę do wychowania. Wychowania chrześcijańskiego. Zostaliśmy ochrzczeni w wierze naszych rodziców. Tak jak ja

Ulmowie w Rzymie

Anna Artymiak

przyswoiłem sobie wiedzę, którą otrzymałem, język, postawy, tak samo przyjąłem wiarę moich rodziców. Życie rodziny to rzeczywistość, która jest przekazywana” – mówił kard. Semeraro.

Drugim ważnym aspektem jest dom. „Dom oznacza drzwi, które się otwierają. Oznaczają przyjęcie i gościnność. Ta rodzina nie miała zaryglowanych drzwi, ale miała drzwi otwarte aż do pełnej realizacji słów Jezusa: kto was przyjmuje, mnie przyjmuje. To miało decydujący wpływ na decyzję Kościoła o ich beatyfikacji” – dodał watykański hierarcha.

Na pokazie byli obecni również dziennikarze, którzy uczestniczyli w uroczystości beatyfikacyjnej w Markowej. Podzielili się z „Idziemy” swoimi refleksjami.

„Dla mnie ciekawe jest to, że poznajemy historię rodziny Ulmów dzięki żywym świadkom – członkom rodziny i innym. To robi wrażenie” – mówi Kielce Gusie z agencji Rome Reports. Zwraca też uwagę, że wielu ludzi może dowiedzieć się o tym, czego dopuścili się nasiżci.

„Dokument opowiada historię w pięknym sposób: bezpośrednio i wiernie. Akcja jest wartka. Wyjaśnia wiele spraw, także kwestię dziecka nienarodzonego. Naro-

dzone, nienarodzone? – wystąpiły pewne wątpliwości, chaos informacyjny. Myślę, że film dobrze tłumaczy tę kwestię” – podkreśla z kolei Rodrigo Moreno Quicios z hiszpańskiego tygodnika katolickiego „Vida Nueva”.

Emanuela Campanile z Radia Watykańskiego twierdzi, że ten dokument powinien być pokazywany w szkołach: „Został już rozreklamowany w mediach, mówiono o nim w telewizji Rai. Myślę, że warto pójść w tym kierunku: pokazać go w szkołach, przy parafiach”.

W pokazie uczestniczyła także Manuela Tulli z agencji prasowej ANSA, która razem z ks. Pawłem Rytel-Andrianikiem napisała książkę o błogosławionej rodzinie Ulmów. „Dla mnie to nie jest tylko historia polska, to historia dla nas wszystkich. Cieszę się, że we Włoszech książka spotyka się z zainteresowaniem” – mówi.

Dziennikarka zwraca uwagę na dwa aspekty, które ukazuje film: brutalność oprawców wobec dzieci oraz bliską więź między Żydami a rodziną Ulmów. „Była to przyjaźń, którą dyktowało chrześcijańskie serce” – dodaje.





ks. Jan Sochoń

Za oknem wciąż rozkwit lata, niekiedy znużenie promienną słonecznością, a w moim sercu duchowy wysiłek, żeby zachować napięcie, dzięki któremu wiara nie zwiędnie, nie podda się złowieszczej aurze szalejącej w terażniejszości.

Naturalnie im dłużej żyję, tym bardziej odczuwam trud podążania za Chrystusem. Nie tylko z tej racji, że obecny czas wyraźnie nie sprzyja aurze religijnej (lecz kiedy było inaczej?), ale głównie z powodu własnej lekkomyślności, jeżeli chodzi o relację z Bogiem. Niby wszystko pozostaje w należyтым porządku. Wykonuję

bie swojego krzyża, zgodnie z zaleceniem Jezusa, w stopniu całkowicie bezwarunkowym. Że zawsze jest coś, co chciałbym zachować tylko dla siebie, dla osobistego samozadowolenia, choć wiem, że trzeba być gotowym na wszystko, nawet na ofiarę ze swego życia – by za Jezusem podążać. Czy do takiego czynu jestem zdolny? Czy rzeczywiście w centrum świata, w którym istnieję, na pierwszym miejscu jest Bóg i Jego zbawcze spojrzenie?

Przywołajmy bohaterów ewangelicznych. Oto zwierzchnik synagogi w Kafarnaum oraz kobieta cierpiąca na krwotok i dlatego wykluczona ze społeczności jako osoba rytualnie nieczysta doznają Jezusowego miłosierdzia, jak też w nagłym błysku świadomości rozpoznają, że śmierć nie kończy ludzkiej egzystencji, lecz jest jak sen, z którego kiedyś nastąpi przebudzenie. Trzeba tylko wielkiej wiary w moc Bożej miłości, która pozwala sięgnąć ponad to, co bezsporne i widzialne. I o taki stan wiary, autentycznej i gorliwej, warto zabiegać, choć – jak to celnie uchwycił Adam Mickiewicz – „największego grzesznika Bóg sił nie pozbawia, tylko na karę własnym siłom go zostawia”. Na szczęście ludzka wiara porusza samego Boga, niejako przymusza Go do rozsyłania łaski.

Jeżeli będę unikał krzyża, utracę swoje życie, a więc zatrzymam się tuż przed progiem zbawienia.

dom, że i Jego słowo nie znajduje u nich posłuchu. A czy o nas mógłby podobnie powiedzieć? Czy rzeczywiście wsłuchujemy się w głos Ewangelii, zwłaszcza kiedy sugeruje, że być chrześcijaninem znaczy rozumieć sens wiążący się z krzyżem? A w najmocniejszym wymiarze: brać ów krzyż na swoje ramiona, by przezwyciężyć winy i egoistyczne ambicje. Żeby można było uzgadniać własną wolę z wolą Jezusa, który drogę Golgoty uznał za wyzwalającą z tego, co spowodował grzech pierworodny, uniemożliwiający egzystencję w rzeczywistości odpornej na podszepty szatana.

Wyraźnie przecież sugerował, że kto chce iść za Nim jako cierpiącym Wyzwolicielem, musi akceptować konieczność cierpienia, które przeżywane w Bożym Duchu, przestaje być dręczącym ciężarem, a staje się oznaką mocy miłości. Wówczas rodzi się do autentycznego życia, a wiara wyzwała w nas radość i umacnia świadomość trwania przy krzyżu i wraz z krzyżem, choć przyznajmy, że to wielki i trudny dylemat.

Jak go rozwiązać? Popatrzmy na działanie Jezusa. Mimo opuszczenia na krzyżu Jego serce przenikała ukryta radość, bo oto ludzie ukochani przez Boga uzyskują usprawiedliwienie. Cierpienie za wszystkich łączyło się u Niego z wielką rado-

Z Bogiem na wieki

w miarę możliwości powierzone mi zadania, staram się wypełniać zobowiązania wynikające z przyjętych święceń kapłańskich, zapewne garstka przyjaciół umacnia się moją obecnością i pracą. Mam więc prawo odczuwać pewnego rodzaju satysfakcję. Tymczasem dzieje się w moim sercu coś przedziwnego: trwa walka ukrytych sił.

BÓG NA PIERWSZYM MIEJSCU

Z jednej strony odczuwam radość, że jestem chrześcijaninem, że łaska wiary obejmuje moją codzienność, z drugiej strony wszakże podejmowane przeze mnie decyzje rzadko potwierdzają wspomniany stan rzeczy. Nie chodzi o to, że – jak wielu wierzących – nie dorastam do wymogów Ewangelii. Mam na myśli coś głębszego i zarazem sprawiającego ból. Że oto nie poświęcam się, to znaczy nie biorę na sie-

Toteż nieustannie należy powtarzać „apostolskie wyznanie wiary”, mając w pamięci, że istota chrześcijaństwa zasadniczo równa się wierze. A słowo „wiera” odsyła do hebrajskiej formuły *‘aman*, mającej ten sam źródłosłów, co wyraz „wierzyć”. Zatem: stanąć z pełnym zaufaniem na określonym gruncie, nie dlatego, że to ja zbudowałem tę skałę, ale właśnie dlatego, że tego nie uczyniłem i powierzam się Bogu z autentycznym oddaniem, gdyż jest On sensem świata i mojego bycia. Wówczas troski, o których wspominałem na początku tego tekstu, stracą zapewne na ostrości.

ZA CIERPIĄCYM WYZWOLICIELEM

Określenie „ludzie tego pokolenia” Jezus odnosił do faryzeuszy, którzy pozostawali głusi na nauczanie proroków, takich jak chociażby Jan Chrzciciel. Był świa-

ścią, radością boską, spontaniczną, jaką daje posłuszeństwo Ojcu; radością płynącą z możliwości miłowania aż do ofiary i – jeżeli mogę tak określić – całkowicie „tkwiącą” w Bogu. Nie była to dowolna radość psychologiczna i doznawana, lecz istotowo tworząca samo Jezusowe bytowanie. Przyjmijmy, że taki mógłby być Boży punkt widzenia, choć jesteśmy pewni, że Bóg zawsze pozostaje czymś więcej, niż zdołamy sobie pomyśleć, przez co jednak otwiera się przed nami obszar coraz większej tajemnicy. Ta fundamentalna zasada nigdy nie powinna zniknąć z pola naszej uwagi.

Cierpienie i upokorzenie zatem znajdują uzasadnienie w osobistym wyborze Chrystusa. Nawet u św. Jana, który podkreślał majestat wiecznego Słowa, znajdujemy wyraźny akcent położony na krzyżowe ogołocenie Chrystusa. Chciał On



fot. Dinax/Cathopic

– wyrażając swoim działaniem najgłębszy sekret miłości – wraz z każdym z nas przejść szlak cierpiącego Sługi Jahwe. Dlatego wcielenie uzmysławia nam naszą godność, najściślejsze związanie ze Stwórcą, wpisuje w nasz krwiobieg nadzieję na życie niepodatne na grzech oraz osiągnięcie wiecznej szczęśliwości. Skracca dystans pomiędzy sferą Boską a ziemską, sytuując nas bezpośrednio w polu oddziaływania Boga.

Tak oto zyskaliśmy orientacyjny punkt życiowy. Bóg chce być z nami w sposób właściwie nieodróżnialny od naszej nędzy i biedy. Kiedy o tym piszę, odczuwam na policzkach kropelki potu, a także pewne wewnętrzne drżenie, że jeżeli będę unikał

krzyża, utracę swoje życie, a więc zatrzymam się tuż przed progiem zbawienia. Oby Boże miłosierdzie okazało się jednak, nie tylko w moim przypadku, trwale rozstrzygające.

BEZ ZŁOTYCH SZAT

Bywa rzeczą naturalną, że za swoje różne formy poświęcenia i życzliwości oczekujemy niezaprzeczalnych wynagrodzeń. Za

uczynione dobro chcemy przynajmniej równoważnego dobra. I nie należy się temu dziwić. Przypatrzmy się więc postawie Piotra, który, zapewne w imieniu

pozostałych apostołów, powiedział Jezusowi: poszliśmy za Tobą, pozostawiliśmy wszystko, co najjarliwiej ukochaliśmy, co

Nagroda Jezusa będzie wprost niewyobrażalna, przewyższająca po stokroć wszystko to, co ukochaliśmy, żyjąc na Ziemi.

więc otrzymamy? Czy miał na myśli dobra materialne, a może wyróżnione stanowiska w nadchodzącym Królestwie niebieskim?

Jezus, odpowiadając Piotrowi, przekierowywał jego – i nasze – oczekiwania w jasno określonym kierunku. Odbierzemy upragnione szczęście, lecz nie będzie się ono wiązało z żadnym zmysłowym bogactwem. Nie otrzymamy złotych szat; zbytek i rozkosze charakteryzujące ziemskie poczucie szczęścia przestaną mieć jakiegokolwiek znaczenie. Nie zjawi się też przed nami szansa powrotu do utraconego raju, z którego zostali wypędzeni Adam i Ewa, jak mniemano w Kościele pierwszych wieków. Zbawiciel natomiast wysnuje przed nami wizję odrodzenia całej rzeczywistości, wizję nowego początku. Niemniej jednak ostrożnie pytamy: czy w niebie będzie można doświadczać przyjemności intymnej, czy tylko i wyłącznie duchowej kontemplacji?

Św. Augustyn wahał się w tej kwestii. Raz wskazywał, że zbawienie wiąże się tylko z osobistą więzią człowieka z Bogiem, innym razem sugerował, że zyska charakter wspólnotowy i nie powinno zabraknąć w nim przyjemności cielesnych, choć wolnych od pożądania. Jego następcy nie wypowiadali aż tak stanowczych tez. Tomasz z Akwinu preferował przypuszczenie, że po paruzji i zmartwychwstaniu ludzka obecność z Bogiem będzie polegać na delektowaniu się działaniami intelektu, ale również i ciała wolnego od cierpień, przenicowanego przez duszę wiecznie kontemplującą istotę Stwórcy. Oznacza to, że Tomasz niejako umniejszał błogości cielesne na rzecz duszy zapatrzonej w samego Boga.

Toteż odnowa, jaką przynosi Zbawiciel, wiąże się z Jego powtórnym przyjęciem w chwale. Dzięki aktywności i sakramentalnej mocy Kościoła poniekąd już teraz mamy duchowy wgląd w rzeczywistość zbawczą. Świta nam również, jak przypuszczam, myśl, że nagroda Jezusa będzie wprost niewyobrażalna, przewyższająca po stokroć wszystko to, co ukochaliśmy, żyjąc na Ziemi. Rozumiejmy przeto, że dzień sądu to w istocie dzień poznania, w którym głęboko uświadomimy sobie, co zrobiliśmy tym, których spotykaliśmy na drogach życia, i jak potraktowaliśmy Boskie ciało, którego jesteśmy mistyczną częścią. Dlatego dbajmy o jakość religijną własnego życia. Bóg w czasie dla każdego z nas odpowiednim odpowie na wszystkie pytania, które nurtują nasze umysły, rozjaśni to, co zakryte i niepokojące. Na miarę miłości, której z pokorą zaufaliśmy.



Każdy chrześcijanin może i powinien być apostołem Jezusa. Jak ważne jest świadectwo wiary we współczesnym świecie?

Dziś, jak w każdej epoce dziejów chrześcijańskich, dawanie świadectwa o wierze jest istotowo związane z jej wyznawaniem. Jezus, powołując apostołów, wybrał tych, którzy – zgodnie z etymologią tego słowa – mieli być „posłani”, by głosić Dobrą Nowinę. U samych więc początków dzielenie się wiarą jest gwarantem jej wzrostu, w innych i w nas samych. Jest zawsze cienka granica między „obroną” wiary a „dzieleniem się” wiarą. Wiara wzrasta, gdy jest dzielona.

Chrześcijanin każdej epoki, nawet w trudnych czasach prześladowań, był powołany do dawania świadectwa. W języku greckim świadectwo to *martyrion*. To samo słowo określa męczeństwo, bo najwyższym wyrazem dawania świadectwa było męczeństwo, które zarazem stawało się dla innych jakimś niesamowitym znakiem i pytaniem: „Cóż to jest ta wiara, że ludzie są gotowi oddawać za nią życie?”. I tak, zgodnie ze starożytną maksymą, krew męczenników stawała się posiewem wyznawców. Nawet w czasach, gdy – dzięki Bogu – nie musimy póki co oddawać życia za wiarę, mamy jako wierzący obowiązek dawać jej świadectwo, dzielić się tą nadzie-



Misyjność naturą Kościoła

Z dr hab. **Barbarą Strzałkowską**, biblistką, rozmawia Michał Wodzicki

ją, która w nas jest, wbrew temu, co się proponuje – by wiara została w sferze prywatnej.

Św. Jan Paweł II był papieżem pielgrzymem, który odwiedzał nie tylko państwa o ugruntowanej tradycji chrześcijańskiej, ale też kraje misyjne...

Św. Jan Paweł II w sposób niezwykły wyszedł do świata, dając świadectwo i głosząc Ewangelię. Jego 104 pielgrzymki do 130 krajów są tego najlepszym obrazem. Rzeczywiście, udawał się do różnych kultur, będąc znakiem tego, że Kościół nie boi się świata (jak mawiał Paweł VI, który jako pierwszy papież w dziejach odbył podróż apostolską, w 1964 r. do Ziemi Świętej, a potem jeszcze kolejnych osiem

pielgrzymek), ale chce każdemu, nawet w najbardziej odległych krajach, głosić Ewangelię. W ten sposób papież pielgrzym – jak czasem nazywano św. Jana Pawła II, który podjął wyzwanie swojego poprzednika w stopniu, który wcześniej trudno było sobie wyobrazić – stał się dla wielu niesamowitym świadkiem nadziei. Dzięki tym podróżom apostolskim Kościoły Azji i Afryki przeżywają dziś swoją wiosnę, której być może nie byłoby bez tamtych podróży i tamtego głoszenia Ewangelii.

Wielu, nawet w Kościele, wskazuje na zasadność dialogu międzyreligijnego zamiast ewangelizacji misyjnej. Tymczasem papież Wojtyła mocno podkreśla,

że działalność misyjna to jeden z fundamentów naszej wiary.

Taka była geneza papieskiej encykliki „Redemptoris missio”, o stałej aktualności posłania misyjnego, którą Jan Paweł II ogłosił w grudniu 1990 r., jako swoją ósmą encyklikę, w 25. rocznicę soborowego dekretu „Ad gentes”. Byli wówczas tacy, którzy – jak zauważał papież – szerzyli tendencje relatywistyczne, także w Kościele. Pisał: „Trudności wewnętrzne i zewnętrzne osłabiły gorliwość misyjną Kościoła względem niechrześcijan i fakt ten musi niepokoić wierzących w Chrystusa. W dziejach Kościoła bowiem rozmach misyjny był zawsze oznaką żywotności, tak jak jego osłabienie jest oznaką kryzysu wiary”.

Zarazem wyraźnie ukazywał cel encykliki, która ma „wezwać Kościół do

Barbara Strzalkowska – bibliстка, dr hab. nauk teologicznych, prof. UKSW, kierownik Katedry Egzegezy Starego Testamentu na Wydziale Teologicznym UKSW, w latach 2008–2013 sekretarz Stowarzyszenia Biblistów Polskich; autorka i redaktor naukowy książek biblijnych oraz artykułów naukowych; cenniony przewodnik pielgrzymek po Ziemi Świętej i krajach biblijnych.

odnowy zaangażowania misyjnego. Jest ono nastawione przede wszystkim na cel wewnętrzny: odnowę wiary i życia chrześcijańskiego. Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!”.

W tym czasie wielkich przemian społecznych, choćby w naszej części Europy, przypomnienie takich podstaw naszej wiary i ewangelizacji było bardzo istotne.

Warto zauważyć jednocześnie, że Jan Paweł II do czasu tej encykliki odbył już 49 podróży apostolskich niemal na wszystkie kontynenty i doskonale wiedział, jak ważne jest wyjście do świata i dzielenie się wiarą. Papież rozpoczyna encyklikę od osobistego świadectwa: „Od samego początku mojego pontyfikatu zdecydowałem się podróżować aż po krańce ziemi, by dać wyraz tej trosce misyjnej, i właśnie bezpośredni kontakt z ludami, które nie znają Chrystusa, przekonał mnie bardziej, jak pilna jest ta działalność, której poświęcam niniejszą Encyklikę”.

„Misyjność należy do natury Kościoła”, pisze w „Redemptoris missio” święty papież. Czy to przestroga przed sprowadzeniem Kościoła do wspólnoty charytatywnej lub edukacyjnej?

Zdecydowanie tak. Kościół nie jest jedynie kolejną instytucją, jakich wiele. Jest czymś znacznie więcej, dlatego w swojej encyklice Jan Paweł II ukazuje najpierw podstawy teologiczne, chrystologiczne misji: Jezus Chrystus jest Jedynym Zbawicielem człowieka, a Kościół jest znakiem i narzędziem zbawienia. Od czego zatem zacząć ewangelizację? Od samego siebie – od budowania trwałej i głębokiej więzi z Chrystusem, od osobistego nawrócenia, od życia sakramentalnego, by potem nadzieję, jaką niesie nasz Pan, dawać innym. Również poprzez pomoc bardzo doraźną, jak ta charytatywna czy edukacyjna. Papież podkreśla jednak, że choć świat sprowadza człowieka do wymiaru horyzontalnego, Kościół zawsze ukazuje

mu także wertykalny wymiar życia, ukierunkowany na Boga, nieodłączny i będący gwarantem prawdziwej wolności.

W jaki sposób Jan Paweł II opisuje sposoby realizacji posłannictwa misyjnego?

Papież robi to przede wszystkim, ukazując, jak od początków Kościoła, opisanych na kartach Dziejów Apostolskich, misyjność była podstawowym zadaniem wspólnoty i poszczególnych jej członków, którzy, inspirowani słowami Chrystusa oraz poddani natchnieniom Ducha Świętego, „szli na cały świat” i „czynili uczniami”, zarazem włączając nowych członków do wspólnoty poprzez sakramenty. Działalność misyjna, tak wtedy, jak i dziś, co podkreśla encyklika, nie jest głoszeniem jakiejś jedynie filozoficznej prawdy, ale wezwaniem do odpowiedzi na nią życiem. Misja Kościoła, podkreśla papież, prowadzi do sakramentów, do nawrócenia.

Jan Paweł II naturalnie charakteryzuje także w dokumencie współczesną działalność misyjną; wskazuje, że powinna ona obejmować m.in. środowiska imigrantów, młodzież, skupiska biedy, wielkie miasta. Pierwszy raz używa pojęcia niezwykle ważnego dla całego pontyfikatu, gdy mówi o „współczesnych areopagach”, jakimi są środki przekazu, jak i wiele innych miejsc, gdzie jako chrześcijanie mamy głosić Ewangelię. Ale także „z poszanowaniem dla wszelkich przekonań i wszelkiej wrażliwości winniśmy przede wszystkim potwierdzić z prostotą naszą wiarę w Chrystusa, jedynego Zbawiciela człowieka, wiarę, którą otrzymaliśmy jako dar z wysoka bez żadnych naszych zasług. Mówimy z Pawłem: «Nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego» (Rz 1, 16). Chrześcijańscy męczennicy wszystkich czasów – również naszych – oddali i nadal oddają życie, by świadczyć wobec ludzi o tej wierze, przekonani, że każdy człowiek potrzebuje Jezusa Chrystusa, który zwyciężył grzech i śmierć, i pojednał ludzi z Bogiem”.

Mówimy z Pawłem: «Nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego» (Rz 1, 16). Chrześcijańscy męczennicy wszystkich czasów – również naszych – oddali i nadal oddają życie, by świadczyć wobec ludzi o tej wierze, przekonani, że każdy człowiek potrzebuje Jezusa Chrystusa, który zwyciężył grzech i śmierć, i pojednał ludzi z Bogiem”.

Misje to także spotkania z innymi kulturami czy wyzwaniami. Jak w świetle ewangelizacji powinna wyglądać inkulturacja?

To oczywiście bardzo złożony temat. W encyklice Jan Paweł II ukazuje drogi

głoszenia Dobrej Nowiny w różnych częściach współczesnego świata. Wyróżnia dwa podstawowe regiony: Południe i Północ, wskazuje na ich bolączki i potrzeby, a także na konieczność dostrzeżenia aktualnej sytuacji ludzi, by jak najowocniej, także poprzez inkulturację, głosić Chrystusa i Jego Ewangelię. Zawsze jednak, w każdej szerokości geograficznej i każdej kulturze, jak podkreśla, najważniejsze jest osobiste świadectwo życia: „Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teoriom. Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i nie-zastąpioną formą misji”.

Wiele miejsca papież poświęca duchowości misyjnej. Dlaczego?

Mówiąc w największym skrócie: ponieważ dawanie świadectwa jest istotową częścią życia chrześcijańskiego, każdy misjonarz ma przede wszystkim dążyć do własnej świętości, poddając się prowadzeniu Ducha, miłować ludzi, tak jak Chrystus ich umiłował, i tak, żyjąc w jedności z Chrystusem i Jego Kościołem, dzielić się nadzieją, która ma moc zmieniania świata.

Jak w działalność misyjną wpisuje się powszechne powołanie do świętości?

Przed wszystkim misja wzywa do świętości osobistej, a potem świętości braci. Jan Paweł II na końcu encykliki dodaje ważne słowa, które mogą stanowić wspaniałe jej podsumowanie, także na nasze czasy (choć od dokumentu dzieli nas już ponad 30 lat): „Bóg otwiera przed Kościołem horyzonty ludzkości lepiej przygotowanej na ewangeliczny zasiew. Mam wrażenie, że nadszedł moment zaangażowania wszystkich sił kościelnych w nową ewangelizację i w misję wśród narodów. Nikt wierzący w Chrystusa, żadna instytucja Kościoła nie może uchylić się od tego najważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludom”. I dodaje: „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu”.





TAK JAKOŚ WYSZŁO

Dzisiejsza Ewangelia – podobnie jak przed tygodniem – opowiada o winnicy. Tym pięknym ogrodem Pana Boga jest cały świat, wszyscy ludzie, którzy powinni przynosić dobre owoce swojego życia. Których cech jest w nas więcej – dobrych czy złych? Wśród tych negatywnych może się zdarzyć obojętność, a czasem wręcz lenistwo w pełnieniu dobrych czynów.

Różnie bywa ze spełnianiem prośb nawet najukochańszych ludzi na świecie. Pewnie zdarzało się, że jednak zśliśmy i robiliśmy to, o co prosili. I to nie ze strachu, ale z miłości.

Dlaczego Jezus potępia faryzeuszów? Byli tacy pobożni i dobrzy – jednak wyłącznie na pierwszy rzut oka. Łatwiej nawrócić się poganom i niewierzącym niż pobożnym, którzy częściej Boga tylko wargami. Wszak to czyny, a nie słowa, świadczą o tym, kim i jacy jesteśmy. Pierwszy pracownik winnicy mówi: „Dobrze, panie”. Mówi jak niewolnik, stawia siebie w takiej roli, mówi to, co jego przełożony pragnie usłyszeć. W sercu jednak myśli swoje. Z niewolnika nie ma nawet dobrego robotnika, a co dopiero syna albo przyjaciela, kogoś bardzo bliskiego.

Tymczasem drugi mówi wprost: „Nie chcę!”. Słowa sprzeciwu to dowód na to, że syn jest wolny. Wolność i świadomość synostwa pomagają mu później się opamiętać. Cenna wskazówka dla nas. Jeśli brakuje w nas wolności wyboru, nie jesteśmy w stanie być szczerymi uczniami Jezusa.

Zawsze jest czas, aby zdecydować o zmianie myślenia i postępowania. Nazywamy to nawracaniem się. Ciekawe słowo użyte jest w Ewangelii: „Później jednak opamiętał się i poszedł”. Słowo „opamiętał się” wyraża uczucie żalu, chęć odwrócenia felernej sytuacji. Tak jakoś wyszło – mówią nastolatki, gdy pytam o takie czy inne zaniedbanie. Synowi z dzisiejszej Ewangelii sumienie wyrzuca, że nie tak powinien był się zachować, i robi wszystko, aby naprawić błąd. Jezus wyrzuca arcykapłanom, że nie wierzyli w świadectwo Jana Chrzciciela. Tyle się nasłuchali proroka, ale nie opamiętali się, żeby choć przez chwilę założyć, że głosi prawdziwą Ewangelię. Może wtedy uwierzyliby także Jezusowi?

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

1 października 2023

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela
18, 25-28

Tak mówi Pan Bóg: „Wy mówicie: «sposób postępowania Pana nie jest słuszny». Słuchaj jednakże, domu Izraela: czy mój sposób postępowania jest niesłuszny, czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne? Jeśli sprawiedliwy odstąpił od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił.

A jeśli bezbożny odstąpił od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według prawa i sprawiedliwości, to zachowa duszę swoją przy życiu. Zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze”.

Psalm responsoryjny

25, 4-9

Refren: Wspomnij, o Panie, na swe miłosierdzie.

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.
Prowadź mnie w prawdzie według swych pouczeń,
Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie,
na swoją miłość, która trwa od wieków.
Nie pamiętaj mi grzechów i win mej młodości,
lecz o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu,
ze względu na dobroć Twą, Panie.

Dobry jest Pan i łaskawy,
dlatego wskazuje drogę grzesznikom.
Pomaga pokornym czynić dobrze,
uczy pokornych dróg swoich.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian
2, 1-11

Bracia: Jeśli jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i innych. To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.

On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Moje owce słuchają mojego głosu,
Ja znam je, a one idą za Mną.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

21, 28-32

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: „Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: «Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy». Ten odpowiedział: «Idę, panie», lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: «Nie chcę». Później jednak opamiętał się i poszedł. Który z tych dwóch spełnił wolę ojca?». Mówią Mu: „Ten drugi”. Wtedy Jezus rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wy mu nie uwierzyliście. Uwierzyli mu celnicy i nierządnicę. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 2 października

Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów

Czytania mszalne: Wj 23, 20-23; Ps 91, 1-6. 10-11; Mt 18, 1-5. 10

Wtorek, 3 października

W diecezji warszawsko-praskiej święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

Czytania mszalne: Za 8, 20-23; Ps 87, 1b-7; Łk 9, 51-56

Środa, 4 października

Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu

Czytania mszalne: Ne 2, 1-8; Ps 137, 1-6; Łk 9, 57-62

Czwartek, 5 października

Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy

Czytania mszalne: Ne 8, 1-4a. 5-6. 7b-12; Ps 19, 8-11; Łk 10, 1-12

Piątek, 6 października

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Brunona, prezbitera

Czytania mszalne: Ba 1, 15-22; Ps 79, 1b-5. 8-9; Łk 10, 13-16

Sobota, 7 października

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej

Czytania mszalne: Ba 4, 5-12. 27-29; Ps 69, 33-37; Łk 10, 17-24



fol. PAPIER/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZY UMIEM WYCHODZIĆ DO INNYCH?

Bracia i siostry, czasami grozi nam „handlowa” relacja z Bogiem, poleganie bardziej na własnej sprawności niż na szczodrości Jego łaski. Niekiedy także jako Kościół, zamiast wychodzić o każdej porze dnia i wyciągać ramiona do wszystkich, możemy poczuć się jak prymusi, osądzając innych z daleka, nie myśląc o tym, że Bóg kocha ich również tą samą miłością, jaką żywi wobec nas. Także w naszych relacjach, tworzących tkankę społeczeństwa, sprawiedliwość, którą stosujemy, w praktyce niekiedy nie potrafi wywracać się z klatki kalkulacji i ograniczamy się do dawania zależności od tego, co otrzymujemy, nie mając odwagi pójść o krok dalej, nie stawiając na skuteczność dobra czynionego bezinteresownie i miłości ofiarowanej wspaniałomyślnie. Bracia i siostry, zadajmy sobie pytanie: czy ja, chrześcijanin, umiem wychodzić ku innym? I czy jestem hojny wobec wszystkich, czy umiem dać to „więcej” zrozumienia i przebaczenia, tak jak Jezus czyni ze mną i czyni to każdego dnia ze mną? Niech Matka Boża pomoże nam nawrócić się na Bożą miarę, na miarę miłości bez miary.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 24 września

PRAWO DO NIEMIGROWANIA

Drodzy bracia i siostry, dziś obchodzimy Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Jego tematem są słowa „Wolni, aby wybrać: migrować, czy pozostać”, aby pamiętać, że migracja powinna być swobodną decyzją, a nigdy jedyną możliwą. Prawo do migracji dla wielu dziś stało się bowiem obowiązkiem, podczas gdy powinno istnieć prawo do niemigrowania, by pozostać na swojej ziemi. Trzeba, aby każdemu mężczyźnie, każdej kobiecie była zapewniona możliwość godnego życia w społeczeństwie, w którym się znajduje. Niestety, nędza, wojna i kryzys klimatyczny zmuszają wiele osób do ucieczki. Dlatego też wszyscy jesteśmy wezwani do tworzenia wspólnot gotowych i otwartych na przyjęcie, promowanie, wspieranie i integrowanie tych, którzy pukają do naszych drzwi. To wyzwanie znajdowało się w centrum Spotkań Śródziemnomorskich, które w minionych dniach odbywały się w Marsylii, a w których sesji końcowej wczoraj uczestniczyłem, udając się do tego miasta, rozdroża narodów i kultur. Dziękuję szczególnie biskupom Konferencji Episkopatu Włoch, którzy robią wszystko, co w ich mocy, aby pomóc naszym braciom i siostrą migrantom.

Po modlitwie „Anioł Pański” 24 września

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków, a w szczególności grupę osób niepełnosprawnych z warsztatu terapii zajęciowej Sióstr Służek NMP Niepokalanej w Szumowie wraz z opiekunami. Św. Daniel Comboni był człowiekiem rozmiłowanym w Bogu i braciach. Dziś apeluje do nas, byśmy nigdy nie zapominali o ubogich, lecz kochali ich, ponieważ w nich jest obecny Jezus ukrzyżowany, oczekujący na zmartwychwstanie. Z serca wam błogosławie.

Podczas audiencji ogólnej 20 września

Z sejmu rozbiorowego w 1773 r. w powszechnej świadomości żywa jest jedna scena: Tadeusz Rejtan własnym ciałem grodzący drogę do wejścia na salę sejmową. Ten gest przystonił starania innych posłów, cierpliwie starających się ugrać dla Rzeczypospolitej, ile tylko się dało.

Zapewne i o Rejtanie niewielu z nas by pamiętało, gdyby nie obraz Matejki: poseł z sumiastymi wąsami, w kontuszu i ze szkaplerzem na piersi, uosabia sarmacką tradycję i bezsilność szlachty, próbującej ratować Rzeczpospolitą. Drugi uwieczniony na obrazie sarmata, Franciszek Salezy Potocki, wychodzi zmieszany, przewracając fotel. Leżący mebel to symbol upadku Polski, a postać Potockiego wskazuje na odpowiedzialność rodzin magnackich za rozbiory. Niemal wszyscy na obrazie przedstawieni są jako lajdacy lub tchórze – marszałek sejmów Adam Poniński grozi Rejtanowi rosyjskimi żołdakami, król i prymas nie okazują zainteresowania sytuacją. Inni patrzą z zaciekawieniem lub nawet rwą włosy z głowy, ale nikt nie solidaryzuje się z Rejtanem – ostatnim prawdziwym patriotą. Tylko na dalszym planie widać chłopca unoszącego szablę i konfederatkę, zapowiedź przyszłych bohaterów zrywów.

Matejko starał się w jednej scenie oddać cały dramat upadku Rzeczypospolitej. Musiała na tym ucierpieć historyczna precyzja przekazu. W 250. rocznicę podpisania przez sejm I rozbioru Rzeczypospolitej warto przyrzeć się rzeczywistym postawom bohaterów tych wydarzeń. Pozwoli to zobaczyć, do jak różnych działań mogły prowadzić patriotyczne motywacje.

PRZYGOTOWANIA

Decyzja o rozbiorze Rzeczypospolitej zapadła w Petersburgu jesienią 1770 r. i była wynikiem rozmów między Rosją a Prusami. Do realizacji udało się jeszcze włączyć Austrię. We wrześniu 1772 r. na audiencji u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego ambasadorowie trzech mocarstw złożyli deklarację rozbiorowe i zażądali zwołania sejmów, który miał je potwierdzić. Król odmówił, mimo że obce wojska zajęły już tereny zaborów i groziły wejściem w głąb kraju. Dopiero niemal zupełne zignorowanie problemu przez kraje europejskie przesądziło spra-



fol. Wikipedii/domena publiczna

GESTY I UKŁADY

Ignacy Masny

wę – Stanisław August zwołał na 19 kwietnia sejm, który miał zatwierdzić rozbiory.

Zgodnie z ówczesnym ustrojem sejm poprzedzały sejmiki, na których powiaty wybierały swoich przedstawicieli. Wiele sejmików nie wybrało posłów, ogłaszając tylko protest przeciw zaborom. W innych zbotkowanie obrad przez patriotycznie nastawioną szlachtę doprowadziło do wybrania posłów posłusznych Petersburgowi. Przed wiekiem znany historyk Józef Szulski w pracy poświęconej Rejtanowi obarczył częściową odpowiedzialnością za rozbiory tę szlachtę, kierującą się patriotycznymi motywami, ale ogarniętą „paraliżem bezwładności politycznej”.

Szlachcie powiatu nowogródzkiego taka postawa była obca. Wybrano tam posłów i opatrzone instrukcją bronięcia całości kraju z narażeniem życia i mienia. Wśród nich wybrany został Tadeusz Rejtan.

POSEŁ Z NOWOGRÓDKA

Ambasadorowie nie szczędzili pieniędzy, obietnic i gróźb, żeby zwołany sejm uprawomocnił rozbiory. Podstawową sprawą było ominięcie *liberum veto*, które pozwalało jednemu szlachcicowi zerwać obrady. W tym wypadku do destrukcyjnego prawa mogło posłużyć dobrej sprawie. Istniał jeden sposób, żeby sejm podejmował uchwały większością głosów – trzeba było zawiązać na sejmie tzw. konfederację. 16 kwietnia,

trzy dni przed rozpoczęciem sejmów, opłaceni przez rosyjskiego ambasadora spiskowcy podpisali akt konfederacji. Właśnie przeciwko temu aktowi zaprotestował Tadeusz Rejtan. Razem z dziesięcioma innymi posłami okupował izbę sejmową, nie dopuszczając oddanego całkowicie Rosjanom Adama Ponińskiego do objęcia władzy marszałkowskiej. Protest wstrzymywał działanie sejmów przez trzy dni. Trzeciego dnia, gdy Poniński bezprawnie zamknął obrady, Rejtan rzucił się pod nogi wychodzącemu posłom, prosząc, by zostali na sali. To właśnie był ten gest, który przeszedł do historii. Posłuszni Ponińskiemu posłowie przechodzili ponad leżącym Rejtanem.

Rejtan i towarzysze, mimo gróźb, pozostali w izbie na znak, że Poniński nie miał prawa przerwać obrad. Zdobyli tym szacunek rosyjskich polityków, a jeden z generałów imperium miał nawet powiedzieć o Rejtanie: „On godzien, aby z wszystkich zdjąć order i jemu na piersiach zawiesić”. Następnego dnia ambasador rosyjski zagroził Stanisławowi Augustowi, że jeżeli nie przyłączy się do konfederacji, do stolicy wkroczy 50 tys. żołnierzy. Król się poddał, a Rejtan wyjechał z Warszawy i nie uczestniczył dłużej w obradach.

KUNKTATORSTWO

Sprawa zawiązania konfederacji pokazuje taktykę, jaką przyjął Stanisław August



Jan Matejko, „Rejtan – upadek Polski”

się w jego przemowach. Mówi, jakby miał 300 000 żołnierzy pod bronią”. Rzeczpospolita, która miała wówczas około 16 tys. wojska, w żaden sposób nie mogła oprzeć się agresji trzech imperiów. Król, przyjmując postawę pełnego godności oporu, starał się osiągnąć dwa cele: po pierwsze, pokazać światu, że zabory są gwałtem na Rzeczpospolitą, po drugie, uczynić z uciążliwej dla zaborców opozycji kartę przetargową, żeby zyskać choć drobne ustępstwa.

Na fali patriotycznego wzmożenia po manifestacji Rejtana nawet niektórzy posłowie, którzy wydawali się siedzieć w kieszeni rosyjskiego ambasadora, poparli politykę oporu Stanisława Augusta. Król w zamian za cesję terytorialną zażądał uznania suwerenności Rzeczypospolitej, wymarszu obcych wojsk i korzystnych układów handlowych. Mocarstwa odpowiedziały wprowadzeniem szwadronów do Warszawy. Groźby oraz kolejne tysiące dukatów przeznaczone na łapówki doprowadziły do tego, że niewielką większością głosów udało się raz jeszcze zmienić tryb działania sejmu. Tym razem prawo do negocjowania i zatwierdzania układów miała mieć tylko delegacja posłów, wskazywanych głównie przez rosyjskiego ambasadora.

DROBNE ZWYCIĘSTWA

Izba poselska do końca starała się odwlec podpisanie traktatów rozbiorowych, jednak pod wpływem groźb ostatecznie

podpisała je 30 września 1773 r. Ze 112 posłów tylko 11 sprzeciwiło się zaborowi. Wobec tej niezaprzeczalnej porażki wszystkie patriotyczne wysiłki na tym sejmie można by uznać za bezowocne. Postawa Rejtana stała się przynajmniej symbolem. Czy udało się cokolwiek osiągnąć Stanisławowi Augustowi i wspierającym go posłom?

Doprowadzenie zaborców do użycia siły było w pewnym sensie zwycięstwem opozycji. Uczestnicy negocjacji mogli później przedstawić opinii publicznej – w Rzeczypospolitej i w Europie – że do oddania terytorium doszło wbrew woli narodu i z pogwałceniem jego praw. Posłowie opozycji, którzy uczestniczyli w negocjacjach, skrzętnie punktowali wszystkie sytuacje, w których marszałek Adam Poniński i inni rosyjscy stronnicy łamali

prawa Rzeczypospolitej. Zbierali w ten sposób argumenty za nielegalnością sejmu rozbiorowego, na wypadek gdyby Rzeczypospolitej udało się kiedyś odzyskać podmiotowość. Królowi twarda postawa dała lepszą pozycję w dalszych negocjacjach z zaborcami na temat reform ustrojowych.

Zasadne wydaje się pytanie, czy te drobne w gruncie rzeczy zdobycze warte były hańby podpisania rozbiorowego traktatu. Nawet jeśli tak było, nie znajdzie się chyba artysta zdolny przedstawić ich cierpliwym wysiłkiem tak atrakcyjnie, jak Matejko udało się odmalować szlachetny gest Rejtana.



250 lat temu izba poselska podpisała traktaty rozbiorowe.

wobec żądań potężniejszych sąsiadów. Starał się sprzeciwić tak długo, jak tylko było można bez strat dla Rzeczypospolitej. Rosjanie tej taktyki nie rozumieli. Ambasador rosyjski pisał nawet do Petersburga: „To, co mnie ogólnie zdumiewa w postawie króla, zważywszy niedostateczne zdecydowanie jego poczynań politycznych, przypominających złośliwości drobnego kauzypierdy, to ton godności i wielkości, który spotyka

Kościół jest Bożą budowlą

„Bardzo często Kościół jest nazywany «Bożą budowlą» (1 Kor 3, 9). Pan porównał siebie samego do kamienia odrzuconego przez budujących, który jednak stał się kamieniem węgielnym. Na tym fundamencie Apostołowie zbudowali Kościół; od tego fundamentu wziął on trwałość i spoistość. (...) W tę świątynię, niby żywe kamienie, jesteśmy wbudowani tu na ziemi”.

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 756

Do refleksji

Pomagałam kiedyś przy budowie salek katechetycznych i probostwa. Lubiłam uruchamiać winę, którą dostarczaliśmy cegły na coraz wyższy poziom. Murarze brali cegły po cegle, sprawdzając, czy jest w całości, czy się nie kruszy. Aby cały budynek wyglądał pięknie i był mocny. My jesteśmy takimi „ceglami” w budowlu Kościoła, którego fundamentem jest sam Chrystus. Także w tym przypadku nie jest obojętne, w jakiej kondycji są poszczególne cegły, czyli poszczególni członkowie Kościoła. Każda cegła, która się kruszy, która jest słaba, sprawia, że cała budowla jest postrzegana jako nietrwała, niedoskonała. Dlatego warto sobie zadawać pytanie: jaką ja jestem częścią Kościoła? Nikt z nas nie jest doskonały – mamy swoje słabości, wady, defekty. Jednak wspólnota Kościoła, Boża budowla, tym różni się od innych, że budowniczym jest sam Bóg i to On sam może sprawić, że to, co było słabe, na nowo staje się mocne i piękne. W Kościele mamy całą gamę narzędzi i środków, dzięki którym Chrystus nas udoskonala. Są to w pierwszej kolejności sakramenty i szczególnie Eucharystia i pokuta, ale także inne środki: rekolekcje, kierownictwo duchowe, cała paleta ruchów i wspólnot parafialnych, diecezjalnych. Kościół oferuje różne formy pobożności i formacji zarówno indywidualnej, jak i wspólnotowej – dostosowane do różnorodnych potrzeb wierzących. Warto z tych narzędzi skorzystać, warto oddać się w ręce najlepszego Budowniczego, którym jest sam Bóg.

Zadanie

Zapoznaj się z informacją, jakie formy duszpasterstwa są dostępne na terenie Twojej parafii: sakrament pokuty, kierownictwo duchowe, rekolekcje, ruchy, wspólnoty, warsztaty, spotkania itp.



Wypisy z antysłownika Bartoszewicza



dr hab. Tomasz Korpysz

Zgodnie z zapowiedzią dziś wypisy ze *Słownika prawdy i zdrowego rozsądku* Kazimierza Bartoszewicza. Wybrane hasła cytuję w całości, zachowując oryginalną pisownię i interpunkcję.

„A b e c a d ł o, jedyne dzieło przynoszące uczącemu się prawdziwy pożytek, pozbawione przytem wszelkiej domieszki błagi. W dawnej polszczyźnie nazywano je również „obiecadio”, zapewne z tego powodu, że kto go się uczył, *obiecował* sobie ciągnąć korzyści z nauki. Za naszych czasów forma „obiecadio” zginęła, jako nie będąca w zgodzie z obecnymi stosunkami; dziś można obiecywać sobie korzyści ze sprytu, protekcji, zuchwalstwa, błagi, dobrego ożenku, związków rodzinnych, tytułu, łapówki, doppingu, reklamy, lokajstwa i t. d., ale nigdy z nauki. Znajomość abecadła co najwyżej można uważać jako pierwszy i główny krok do zostania redaktorem pisma, lub członkiem Akademii Umiejętności”.

„A d a m, pierwszy pantofel, a zarazem jedyny szczęśliwiec, który nie miał teściowej. Żona jego była pierwszą prenumeratorką pism codziennych, gdyż poszukiwała „wiadomości złego i dobrego”. Cerwantes w *Don-Kichocie* jest zdania, że Adam musiał już wiele zgrzeszyć, kiedy mu Pan Bóg dał żonę, — bo za cóż miałby go tak srogo karać?”.

„A u s t r i a, państwo, w którym Węgry rządzą Niemcami, Niemcy Czechami, Czesi Polakami, Polacy Rusinami, Rusini Rumunami i t. d. — a wszystkich razem za łeb trzyma pan baron Rotszylt”.

„F e n o m e n — grzeczny dorożkarz, potrawa na maśle, sprawiedliwy krytyk, milcząca niewiasta, małżeństwo z miłości”.

„G d a ń s k, miasto tak nazwane od wódki gdańskiej”.

„H a ł a s patrz pod pies, fortepian i dzieci”.

„H o m e r, taki pan, o którym nie wiadomo nawet czy żył, a który jako stary tak znienawidził młodzież, że ją do dziś dnia prześladowe”.

„K a k a o, pomimo podejrzanego brzmienia, smak posiada przyjemny”.

„N a c z y n i a mogą być krwionośne, limfatyczne lub porcelanowe”.

„O b s t r u k c j a może być żołądkowa lub parlamentarna. Pierwsza da się usunąć środkami domowymi, druga orderami, obietnicami, łapówkami i t. d.”.

„R o l n i c t w o stoi u nas wysoko jedynie w okolicach Zakopanego, bo jest wzniesione o blisko 1000 metrów nad poziom morza. Rolnicze narzędzia: pługi, grabie, Kaśki, motyki, Maćki, widły, łopaty, woły, konie, parobki, brony i t. d.”.

„S t y l e architektoniczne najwięcej dotychczas używane były: romański, bizantyjski, gotycki i renesansowy. Wszystkie zeszły na psy od chwili odkopania stylu zakopańskiego”.

„Z ę b y służą do dzwonienia, zgrzytania, wyrwania, wybijania i do trzymania za nimi języka. Za wyrwanie komuś zęba dostaje się zapłatę, za wybite można dostać się do kryminału. Można także zęby ścinać, ostrzyć i t. d.”.

„Ż e b r o, źródło wszelkiego zła i wszeteczeństwa na świecie. Żebro wyjęte z boku Adama, wypędziło nas z raju, pozbawiło nieśmiertelności ciała, zamieniło się w Xantypy, Putyfary, Heleny, Kleopatry, Messaliny. Gdyby nie to żebro, nie byłoby składów konfekcji damskich, rachunków od krawcowych, alimentów, pojedynków, sukni balowych, zdrad małżeńskich, piekła w domu, samobójstw, kolczyków i bransoletek, gorsetów, kapeluszy z piórami, gabinecików, paczuli, cukierków, posagów, bankructw i pantoflarzy”.

Jak widać, cytaty te mają wszystkie cechy hasel antysłowników.



Drzemka a zdrowie



Grażyna Rybak

Pewne przyzwyczajenia z dzieciństwa mogą stać się elementem zdrowego stylu życia w wieku dorosłym.

Przedszkolaki przyzwyczajają się do krótkiej drzemki poobiedniej, która je wycisza i im służy. Szkoda, że wiele placówek rezygnuje z tej formy odpoczynku. Na drzemkę u nastolatka po szkole rodzice patrzą już podejrzliwie i na ogół reagują niepokojem. Czy słusznie?

Badania Wydziału Fizjologii Uniwersytetu w Murcji w Hiszpanii wykazały, że krótkie drzemki, poniżej 30 min, regenerują organizm, poprawiają pamięć, zwiększają wydajność fizyczną i umysłową, przywracają siły po męczącym dniu. Poza tym według

naukowców istnieje związek między początkową fazą snu a wydzielaniem hormonu wzrostu w okresie dzieciństwa. Drzemki przyczyniają się także do zmniejszenia ryzyka nadciśnienia tętniczego u dorosłych, które jest jednym z najważniejszych czynników ryzyka zawału, udaru i innych chorób układu sercowo-naczyniowego. Według danych NFZ wśród dorosłych Polaków w 2020 r. na nadciśnienie tętnicze chorowało prawie 10 mln osób w wieku od 55 do 74 lat. Wszystko wskazuje na to, że nawykowe chwilowe drzemki sprzyjają zdrowiu, poprawiają kontrolę ciśnienia. Ale nie każda drzemka jest korzystna.

Prof. Marta Garaulet i inni badacze zauważyli związek przyczynowy między długimi drzemkami a otyłością. Nadwagę jeszcze zwiększa niezdrowy styl życia: nad-

miernie obfite obiady, posiłki spożywane późnym wieczorem lub w nocy, palenie tytoniu i późne kładzenie się spać. W 2022 r. otyłość stwierdzono u 25 proc. Polaków powyżej piętnastego roku życia! Po badaniach w Wielkiej Brytanii i Hiszpanii wiemy, że skłonność do drzemek jest uwarunkowana genetycznie i odpowiada za nią aż 127 genów. Ci, którzy „z natury” potrzebują drzemki w dzień, powinni pilnować, aby była krótka, bo te powyżej 30 min, w połączeniu z niezdrowymi nawykami jedzenia, będą sprzyjać otyłości i zaburzeniom metabolizmu. Zespół metaboliczny to nadciśnienie, nadmierny obwód talii oraz zaburzony metabolizm trójglicerydów i glukozy.

W badaniach u mieszkańców Wielkiej Brytanii i hiszpańskiej Murcji nad Morzem Śródziemnym, gdzie sęsta uwarunkowana jest kulturowo, naukowcy także potwierdzili związek między długimi drzemkami a otyłością i zespołem metabolicznym.

Stwarza to ryzyko rozwoju chorób sercowo-naczyniowych i cukrzycy. Okazało się, że długie drzemki są związane z wyższymi wartościami współczynnika masy ciała do wysokości (BMI), obwodu talii, poziomu glukozy na czczo, wyższym ciśnieniem krwi skurczowym i rozkurczowym, a także z większą częstością występowania zespołu metabolicznego w porównaniu z grupą osób, które nie korzystają z poobiedniej długiej sęsty. Krótkie drzemki w fotelu nie przekraczają 30 min. I te wiązały się z niższym ryzykiem nadciśnienia.

Te badania na Wydziale Fizjologii Uniwersytetu w Murcji potwierdziły, że krótkie drzemki służą zdrowiu i w wieku dorosłym zmniejszają ryzyko nadciśnienia tętniczego. Warto w codziennym pośpiechu i nadaktywności znaleźć czas na krótką zdrowotną drzemkę i zapewnić ją dziecku. Taka przerwa w działaniu to świetna inwestycja w zdrowie.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Cudna, nie nudna

Barbara Wiśniowska

Pamiętam, że w dzieciństwie szczerze nie cierpiałam zup. Jęczałam nad nimi godzinami w nadziei, że jakoś się wykręcę od jedzenia, ale się nie udawało. Babcia, przyzwyczajona do jęczenia wnuków, wyszła kiedyś na chwilę. Gdy wróciła, a ja i brat siedzieliśmy nad pustymi talerzami, zapytała zdziwiona: „Wylaliście zupę?”. My akurat ją zjedliśmy. Po co jęczeć, gdy nie ma publiczności?

Przez wiele dorosłych lat nie gotowałam zup albo zmuszałam się do nich, bo są zdrowe. Tak naprawdę to chyba nie lubiłam połączenia śmietany z mięsem.

Ostatnie tygodnie spędziłam w biegu, łapiąc w przelocie jakieś kanapki. Przebodźcowana, nie miałam siły nawet na zakupy. Kasy samoobsługowe powtarzające dziesięć razy na cały głos „odłóż towar do pojemnika” i „skanuj następny towar” są

wprost nie do zniesienia dla wrażliwych uszu.

W tym całym pędzie i hałasie zatęskniłam za zupami. Nawet chleb powszedni może się przejeść, jeśli je się go trzy razy dziennie.

W domu leżały jakieś półprodukty, które zdawały mi się nudne i zdrowe. Soczewica i kalarepa. Co można zrobić z tych nudnych rzeczy, gdy przydałoby się je zakwasić, a ma się uczulenie na pomidory?

Za pomocą soku z cytryny i kilku przypraw można zdziałać cuda.



fol. Barbara Wiśniowska

ZUPA CYTRYNOWA

Składniki: W dowolnych proporcjach – soczewica czarna ■ sporo kminku ■ 1–2 główki kalarepy, mogą być też liście ■ sporo soku z cytryny ■ kilka kawałków trawy cytrynowej ■ niepełna łyżka soli ■ imbir do smaku ■ kilka plasterków boczku ■ makaron

Sposób przygotowania: Soczewicę moczymy w wodzie z dodatkiem łyżeczki soku z cytryny lub łyżeczki octu (można całą noc, można pół godziny). Pluczemy, zalewamy wodą i gotujemy od 10 do 30 minut. Na 7 ostatnich minut dodajemy utartą lub pokrojoną kalarepę, a na ostatnią minutę – przyprawy. Makaron gotujemy osobno. Boczek podsmażamy na małym ogniu dość długo, ale pilnujemy, żeby nie przypalić. Łączymy wszystkie składniki. Wyciągamy trawę cytrynową.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – delfin gangesowy
- 1 H – strój hinduski
- 2 D – zbiorek wierszy
- 3 A – sieć marketów
- 3 H – część uprząży
- 4 A – Jan Sebastian
- 4 H – z Krzywą Wieżą
- 5 A – szczyt Filipin
- 5 I – organ kontroli
- 6 D – pieśń Dawida
- 7 A – leśny duszek
- 7 I – były partner
- 8 A – czas wolny
- 8 H – pasmo górskie
- 9 A – osiedle stolicy
- 9 H – do lutowania
- 10 D – upadek firmy
- 11 A – środki transportu
- 11 H – imię rosyjskie

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4	1								2		
5											
6											
7	4										
8									3		
9											
10											
11			5								

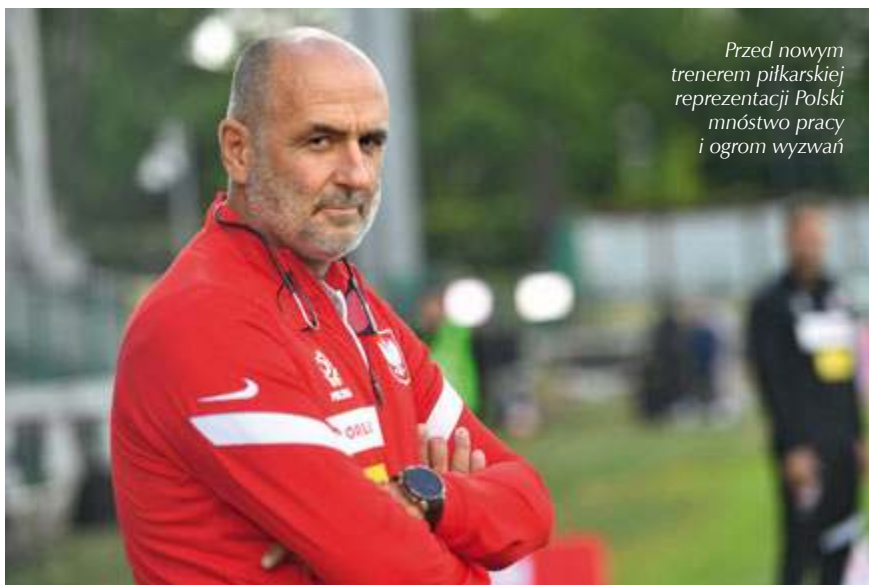
Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – pajda chleba
- A 7 – polskie włókno
- B 3 – ksiądz w wojsku
- C 3 – Umberto, pisarz
- C 7 – biuro śledcze USA
- D 1 – sąsiad Arizony
- D 8 – Paul, piosenkarz
- E 5 – udomowione wilki
- F 1 – wawelski potwór
- F 8 – szok termiczny
- G 5 – Alicja w zerówce
- H 1 – kupno złomu
- H 8 – narząd słuchu
- I 3 – Wiktor, architekt
- I 7 – okres w dziejach
- J 3 – kieruje dekanatem
- K 1 – syn Abrahama
- K 7 – gwara miejska

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 13 października na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



Przed nowym trenerem piłkarskiej reprezentacji Polski mnóstwo pracy i ogrom wyzwań

fol. PAP/Piotr Nowak

ta. Nikt nie ma ani czarodziejskiej różdżki, ani jednego lekarstwa, które załatwiłby wszystkie problemy. Zbieramy smutne żniwo. W sporcie, w piłce nożnej, tak jak w życiu, trzeba pewne rzeczy planować z wyprzedzeniem. A jak wyglądał w ostatnich latach plan, pomysł na funkcjonowanie najważniejszej reprezentacji? No właśnie, jak?!

W eliminacjach mistrzostw Europy sytuacja jest trudna. Jeszcze nie beznadziejna, bo tym razem sztuką jest... nie dostać się na Euro. Na tym zadaniu na pewno skupi się nowy selekcjoner. I życzę mu powodzenia, bo reprezentacji potrzebny jest teraz każdy sukcesik. Nawet taki najmniejszy. Za nim muszą jednak pójść kolejne ruchy, działania. Ta drużyna musi w tempie ekspresowym odbić się od dna. Poza tym wszyscy w polskiej piłce powinni patrzeć

Nazywa się Probiez. Michał Probiez. I to na jego barkach spoczywa odbudowa zaufania do piłkarskiej reprezentacji Polski. Nowy trener kadry na dzień dobry poprosił o cierpliwość, o danie szansy. Nie wiem, jak inni kibice reprezentacji, ale z mojej strony ma jedno i drugie. Bo w moim przypadku tak było, jest i zawsze będzie. Tej drużynie kibicuję od dziecka i tak zostanie. A że jest to miłość dość trudna, często przeżywająca kryzysy, nie rzadko wystawiana na bardzo wielkie próby – coż poradzić. Tak wybrałem i wierny pozostanę.

Nie zadowolę się Michałowi Probiezowi pracy. Przed nim ogrom wyzwań. Drużyna jest w rozsypce, bardzo straciła w oczach kibiców. Sami piłkarze nie potrafili po meczu w Albanii wytłumaczyć, co nie działa i dlaczego tak się dzieje. Martwić może jeszcze coś innego – takie słowa słyszeliśmy też już wcześniej. Ta fraza, niestety, co jakiś czas się powtarza. Teraz wróciła jednak ze zdwojoną siłą i jak fala tsunami zburzyła na swej drodze wszystko, co było do zburzenia. Dziś nikt nie wie, jaką mamy reprezentację. Czy tak słabą, że nie daje rady Albanii? Czy może na tyle dobrą, że jeszcze niedawno wyszła z grupy na mundialu (styl, w jakim tego dokonała, lepiej przemilczeć)?

Bardzo niepokojący jest jeszcze inny fakt. Dziś nikt nie wie, który trener byłby dla reprezentacji najlepszym wyborem. Oczywiście, mogą też napisać inaczej – niemal wszyscy wiedzą, kto nim powinien być. Gdzie nie pytałem, gdzie nie słuchałem, tam poznawałem mnóstwo opinii. Przecież piłką żyje w Polsce

Tego nie wie nikt

Mariusz Jankowski



Prezentacja nowego trenera, od lewej: prezes PZPN Cezary Kulesza, Michał Probiez i sekretarz generalny PZPN Łukasz Wachowski

tak wiele osób. I niemal każda mogłaby wskazać swojego kandydata na selekcjonera. Problem w tym, że naprawdę nikt nie był w stanie mnie przekonać, że pan X czy pan Y będzie najlepszym kandydatem. Bo dziś nikt nie wie, jak zabrać się do leczenia chorego piłkarskiego pacjen-

w jednym kierunku. Niech nikt na nikogo się nie obraża. Trzeba działać, i to na wielu polach. Trzeba sprzątać tam, gdzie powstał największy bałagan. I ścisnąć kciuki, żeby Michał Probiez okazał się właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport

CHÓR FILHARMONII NARODOWEJ

ORKIESTRA
MUSICAE ANTIQUAE
COLLEGIUM
VARSOVIENSE

pod dyрекcją Bartosza Michałowskiego

KONCERT Z OKAZJI Jubileuszu 900-lecia Diecezji Włocławskiej

Bazylika Katedralna we Włocławku

15 października
2023 r. godz. 18.00

w programie:

Georg Friedrich Händel
Hymn Zadok the Priest HWV 258

Gregorio Allegri
Miserere mei, Deus

Johann Sebastian Bach
*Kantata Herz und Mund und Tat
und Leben* BWV 147

Robert Lucas Pearsall
Tu es Petrus

Antonio Vivaldi
Magnificat

Georg Friedrich Händel
The King Shall Rejoice HWV 260 – cz. 1

Marc-Antoine Charpentier
Te Deum

Patronat honorowy



Biskup Włocławski
Jędrzej Włocławski

Sponsor główny



Organizator



Patronat medialny



STYPENDIA

m.st. Warszawy im. Jana Pawła II od **500** do **1500** zł miesięcznie!



**STUDENCIE
DO 10 PAŹDZIERNIKA**

**ZŁÓŻ WNIOSEK
O STYPENDIUM!**

Dla kogo?

- studiujących w Warszawie
- mających dobre wyniki w nauce
- osiągających sukcesy artystyczne, naukowe, sportowe lub angażujących się społecznie
- z rodzin o dochodach nieprzekraczających 2500 zł netto na osobę

stypendiajp2.pl

Partnerzy kampanii promocyjnej

